



Sześciolatki w szkole

Działania podejmowane przez
jednostki samorządu terytorialnego
w zakresie obniżenia wieku szkolnego

Przykłady dobrych praktyk

Warszawa, luty 2012

SPIS TREŚCI

1.	WPROWADZENIE.....	3
2.	OPIS ZASTOSOWANEJ METODOLOGII.....	3
2.1	<i>Etapy procesu badawczego</i>	3
2.1	<i>Zastosowane metody i techniki badawcze</i>	4
3.	ANALIZA DANYCH STATYSTYCZNYCH DOTYCZĄCYCH DZIECI 6-LETNICH ROZPOCZYNAJĄCYCH NAUKĘ W SZKOŁACH	7
3.1	<i>Odsetek 6-latków wśród uczniów klas pierwszych w przekroju terytorialnym</i>	9
3.2	<i>Odsetek 6-latków wśród uczniów klas pierwszych w podziale na liczbę wszystkich pierwszoklasistów w gminach.....</i>	15
3.3	<i>Podział na typ gminy.....</i>	16
4.	WYNIKI INDYWIDUALNYCH WYWIADÓW POGŁĘBIONYCH Z PRZEDSTAWICIELAMI JST.....	22
4.1	<i>Czynniki, które zadecydowały o liczbie 6-latków przyjętych do pierwszych klas szkół podstawowych</i>	23
4.1.1	<i>Obawy rodziców – czynniki wewnętrzne</i>	23
4.1.2	<i>Czynniki systemowe</i>	34
4.2	<i>Kampanie informacyjne.....</i>	37
4.3	<i>Instytucje wspierające JST</i>	39
5.	Wybrane przykłady dobrych praktyk	41
5.1	<i>Chęciny, gmina miejsko-wiejska 172 pierwszoklasistów, 45% pierwszoklasistów wśród sześciolatków</i>	41
5.2	<i>Gdańsk, gmina miejska, 4 525 pierwszoklasistów, 32% pierwszoklasistów wśród sześciolatków.....</i>	50
5.3	<i>Kraków, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatków.....</i>	53
5.4	<i>Goczałkowice-Zdrój, gmina wiejska, 93 pierwszoklasistów, 79% pierwszoklasistów wśród sześciolatków</i>	58
5.5	<i>Liszki, gmina wiejska, 162 pierwszoklasistów, 36% pierwszoklasistów wśród sześciolatków</i>	62
5.6	<i>Postulaty samorządowców – zagadnienia uzupełniające</i>	68
6.	INFORMACJA O REALIZATORACH BADANIA	69

1. WPROWADZENIE

Firma BD Center na zlecenie Ośrodka Rozwoju Edukacji sporządziła analizę na temat: „Sześciolatki w szkole. Działania podejmowane przez jednostki samorządu terytorialnego w zakresie obniżenia wieku szkolnego. Przykłady dobrych praktyk”. Badanie przeprowadzone zostało w ramach projektu systemowego „Dokształcanie strategii zarządzania oświatą na poziomie regionalnym i lokalnym”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego, realizowanego w partnerstwie z Uniwersytetem Warszawskim, w ramach Priorytetu III, Działania 3.1, Podziałania 3.1.2 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki na lata 2007-2013. Badanie zostało przeprowadzone w styczniu 2012 roku.

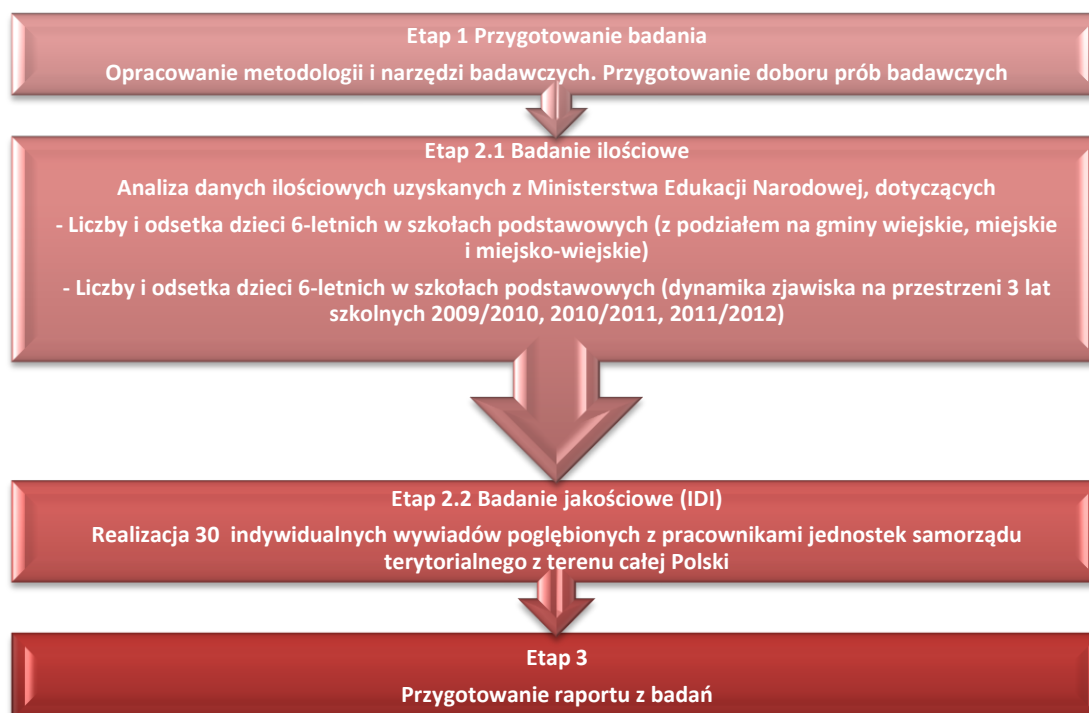
2. OPIS ZASTOSOWANEJ METODOLOGII

2.1 Etapy procesu badawczego

Badanie polegało na analizie danych wywołanych i zastanych. W celu zobrazowania badanego zjawiska pod różnymi kątami, wykonawca wykorzystał możliwości badań jakościowych oraz analiz ilościowych. Badanie składało się z dwóch części:

1. Część diagnostyczna – analiza danych ilościowych z Systemu Informacji Oświatowej w zestawianiu z danymi Głównego Urzędu Statystycznego,
2. Część badawcza – badania terenowe realizowane metodą indywidualnych wywiadów pogłębionych (IDI).

Przebieg badania przedstawia poniższy schemat.



2.1 Zastosowane metody i techniki badawcze

Analiza ilościowa obejmuje dane uzyskane z Ministerstwa Edukacji Narodowej z Systemu Informacji Oświatowej, dotyczące liczby dzieci w klasach pierwszych w podziale na wiek, oraz dane Głównego Urzędu Statystycznego dotyczące liczby ludności w gminach w podziale na wiek. Analiza pozwoliła uzyskać odpowiedzi na następujące pytania badawcze:

- Jaka jest liczba i odsetek dzieci sześciolatków w szkołach podstawowych? (z podziałem na gminy wiejskie, miejskie i miejsko-wiejskie);
- Jaka jest liczba i odsetek dzieci sześciolatków w szkołach podstawowych? (dynamika zjawiska na przestrzeni 3 lat szkolnych 2009/2010, 2010/2011, 2011/2012).

Badanie jakościowe IDI – indywidualny wywiad pogłębiony (z ang. Individual In-Depth Interviews) to jedna z bardziej popularnych metod badań jakościowych, polegająca na szczegółowej, wnikliwej rozmowie z respondentem, której celem jest dotarcie do konkretnych, precyzyjnych informacji, a także poszerzenie wiedzy związanej z tematem badania. Zaletą tej metody jest możliwość poznania podczas rozmowy z badanym jego przekonań, opinii i postaw. Pozwala ona na ograniczenie wpływu uwarunkowań grupowych oraz wyczulenie na indywidualność respondenta. Daje także możliwość badania kategorii poznawczych związanych z wiedzą respondenta.

Wywiady pogłębione zostały przeprowadzone przez, doświadczonych w zakresie stosowania metod jakościowych, badaczy firmy BD Center. Dobór próby do badania był celowy. Rozmawiano z przedstawicielami jednostek samorządu terytorialnego z wybranych regionów Polski.

Głównym kryterium doboru był wysoki odsetek pierwszoklasistów wśród sześciolatków na terenie gminy, wyższy od średniej krajowej, a w szczególnych przypadkach wyższy od średniej w województwie. Starano się docierać do gmin, w których ten odsetek był zróżnicowany, tak aby uzyskać możliwie pełny obraz działań podejmowanych przez samorządy w różnych warunkach.

Kolejnym kryterium był rodzaj gminy. Zastosowano równomierne rozłożenie, tak aby w próbie znalazło się po 10 przedstawicieli z każdego typu gminy: miejskiej, miejsko-wiejskiej i wiejskiej. Trzecim kryterium doboru próby było rozmieszczenie terytorialne. W każdym z pięciu regionów Polski (centralny, południowy, zachodni, północny, wschodni) przeprowadzono minimum 5 wywiadów stosując założenie:

- przynajmniej jeden wywiad z przedstawicielami gmin wiejskich,
- przynajmniej jeden wywiad z przedstawicielami gmin miejskich,
- przynajmniej jeden wywiad z przedstawicielami gmin miejsko-wiejskich.

Zlecniodawca zaakceptował badanie w gminach wedle poniższego rozkładu.

Region:	Województwo:	Powiat:	Gmina:	Rodzaj gminy:	Liczba wszystkich 6-latków w gminie	Odsetek 6-latków wśród pierwszoklasistów w gminie
PÓŁNOC	KUJAWSKO-POMORSKIE	GRUDZIĄDZKI	Radzyń Chełmiński	gmina miejsko-wiejska	76	49%
PÓŁNOC	KUJAWSKO-POMORSKIE	GRUDZIĄDZKI	Łasin	gmina miejsko-wiejska	118	43%
PÓŁNOC	KUJAWSKO-POMORSKIE	RYPIŃSKI	Rogowo	gmina wiejska	68	34%
WSCHÓD	LUBELSKIE	PUŁAWSKI	Baranów	gmina wiejska	56	58%
ZACHÓD	LUBUSKIE	M. ZIELONA GÓRA	M. Zielona Góra	gmina miejska	1397	42%
ZACHÓD	LUBUSKIE	ZIELONOGÓRSKI	Świdnica	gmina wiejska	56	27%
CENTRUM	ŁÓDZKIE	M. ŁÓDŹ	M. Łódź	gmina miejska	5798	22%
CENTRUM	ŁÓDZKIE	ŁÓDZKI WSCHODNI	Koluszki	gmina miejsko-wiejska	257	23%
CENTRUM	ŁÓDZKIE	RADOMSZCZAŃSKI	Dobryszyc	gmina wiejska	46	74%
POŁUDNIE	MAŁOPOLSKIE	M. KRAKÓW	M. Kraków	gmina miejska	7375	33%
POŁUDNIE	MAŁOPOLSKIE	WADOWICKI	Kalwaria Zebrzydowska	gmina miejsko-wiejska	239	15%
POŁUDNIE	MAŁOPOLSKIE	KRAKOWSKI	Liszki	gmina wiejska	162	36%
POŁUDNIE	MAŁOPOLSKIE	NOWOTARSKI	Nowy Targ	gmina wiejska	287	23%
CENTRUM	MAZOWIECKIE	PIASECZYŃSKI	Góra Kalwaria	gmina miejsko-wiejska	349	42%
CENTRUM	MAZOWIECKIE	M. ST. WARSZAWA	M. st. Warszawa	gmina miejska	18111	46%
CENTRUM	MAZOWIECKIE	WARSZAWSKI ZACHODNI	Izabelin	gmina wiejska	156	68%
WSCHÓD	PODKARPACKIE	M. RZESZÓW	M. Rzeszów	gmina miejska	1749	15%
WSCHÓD	PODKARPACKIE	KOLBUSZOWSKI	Dzikowiec	gmina wiejska	68	63%
WSCHÓD	PODKARPACKIE	LUBACZOWSKI	Cieszanów	gmina miejsko-wiejska	88	31%
WSCHÓD	PODKARPACKIE	M. KROSNO	M. Krosno	gmina miejska	451	30%
WSCHÓD	PODKARPACKIE	BRZÓZOWSKI	Nozdrzec	gmina wiejska	93	29%
PÓŁNOC	POMORSKIE	M. GDYNIA	M. Gdynia	gmina miejska	2370	47%
PÓŁNOC	POMORSKIE	M. GDAŃSK	M. Gdańsk	gmina miejska	4525	32%
POŁUDNIE	ŚLĄSKIE	M. TYCHY	M. Tychy	gmina miejska	1259	28%
POŁUDNIE	ŚLĄSKIE	BĘDZIŃSKI	Siewierz	gmina miejsko-wiejska	130	31%
POŁUDNIE	ŚLĄSKIE	PSZCZYŃSKI	Goczałkowice-Zdrój	gmina wiejska	93	79%
WSCHÓD	ŚWIĘTOKRZYSKIE	KIELECKI	Chęciny	gmina miejsko-wiejska	172	45%
ZACHÓD	WIELKOPOLSKIE	M. POZNAŃ	M. Poznań	gmina miejska	5533	44%
ZACHÓD	WIELKOPOLSKIE	SZAMOTULSKI	Ostroróg	gmina miejsko-wiejska	58	54%
ZACHÓD	WIELKOPOLSKIE	KOŚCIAŃSKI	Czempiń	gmina miejsko-wiejska	106	37%

Badanie jakościowe pozwoliło na uzyskanie odpowiedzi na następujące pytania i problemy badawcze:

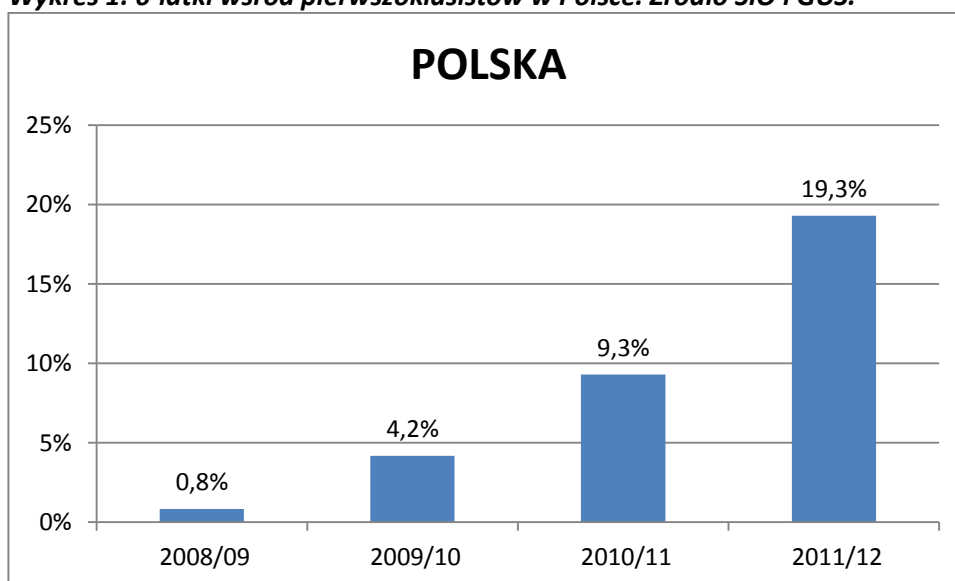
1. Jakie były czynniki, które zadecydowały o wysokiej liczbie (odsetku) 6-latków przyjętych do szkół podstawowych (na przykładzie wybranych gmin wiejskich, miejskich, wiejsko-miejskich)?
2. Jaka jest ocena skutków przyjęcia dużej liczby 6 - latków do szkół podstawowych (z punktu widzenia JST)?
3. Jaka jest ocena przygotowania dzieci 6-letnich przez przedszkola do podjęcia nauki w szkołach podstawowych (z punktu widzenia JST)?
4. Baza/warunki
 - Jakie działania zostały podjęte przez JST w celu przystosowania warunków do potrzeb dzieci 6-letnich?
5. Kadra nauczycielska
 - Czy przyjęcie 6-latków do szkół podstawowych spowodowało ruch kadrowy? Jak duży był ten ruch kadrowy?
 - Jak obniżenie wieku szkolnego wpłynęło na sytuację w przedszkolach? (kadra, organizacja pracy)?
 - Jakie działania zamierza podjąć JST w zakresie polityki kadrowej oraz wsparcia doskonalenia zawodowego nauczycieli pracujących z dziećmi 6-letnimi w najbliższych dwóch latach?
6. Promocja
 - Czy JST prowadziła działania informacyjne i promocyjne zachęcające rodziców 6- latków do podjęcia decyzji o posłaniu dziecka do szkoły podstawowej? Jakże to były działania?
 - Czy w podejmowanych działaniach informacyjno-promocyjnych zachęcających rodziców 6-latków do podjęcia decyzji o posłaniu dziecka do szkoły podstawowej uczestniczyły przedszkola, jakie formy działań były przez nie podejmowane?
 - Czy w podejmowanych działaniach informacyjnych i promocyjnych gmina uzyskała wsparcie lokalnych instytucji działających na rzecz oświaty np. powiatowej poradni psychologiczno-pedagogicznej, rad rodziców, organizacji i stowarzyszeń, mediów, innych, jakich?
 - Czy podjęte działania promocyjne były skuteczne (w ocenie JST)? (czy zwiększyła się w ciągu trzech lat liczba dzieci 6-letnich, które podjęły naukę w szkole podstawowej)
7. Współpraca
 - Czy przedszkola współpracowały ze szkołami w zakresie obniżenia wieku szkolnego, jakie były formy tej współpracy?
8. Sieć

- Czy przyjęcie dzieci 6-letnich do szkół podstawowych wymagało zmian sieci szkół i przedszkoli? Jakich?
9. Budżet
- Jakie korzyści dla budżetu gminy wynikają z przyjęcia 6-latków do szkół?
 - Jakie koszty poniesie gmina w związku z planami objęcia większej liczby dzieci 6-letnich nauką w szkole podstawowej?
10. Które z podejmowanych działań (w ocenie JST) były najbardziej skuteczne? (doprowadziły do zwiększenia w ciągu ostatnich trzech lat szkolnych liczby dzieci 6-letnich w szkołach podstawowych)
11. Wybrane przykłady dobrych praktyk, modelowe rozwiązania samorządów.

3. ANALIZA DANYCH STATYSTYCZNYCH DOTYCZĄCYCH DZIECI 6-LETNICH ROZPOCZYNAJĄCYCH NAUKĘ W SZKOŁACH

Analiza sytuacji 6-letnich pierwszoklasistów w Polsce zrealizowana została w oparciu o dane Systemu Informacji Oświatowej (stan na 30 września 2011r.) oraz Głównego Urzędu Statystycznego (stan na grudzień 2010r.). W roku szkolnym 2011/12 do pierwszych klas szkół podstawowych uczęszcza 69 825 sześciolatków, co stanowi 19,3% wszystkich sześciolatków w Polsce. W porównaniu z rokiem 2010/11 odsetek sześciolatków wśród pierwszoklasistów wzrósł o 9,1%, a w porównaniu z rokiem 2009/10 wzrósł o 14,2%. Systematyczny wzrost odsetka sześciolatków wśród pierwszoklasistów jest rezultatem wprowadzanych zmian, mających na celu obniżenie wieku rozpoczęcia edukacji szkolnej. Początkowo wprowadzenie obowiązku szkolnego dla dzieci sześciolletnich planowane było na rok szkolny 2012/13, obecnie data ta przesunięta została na rok szkolny 2014/15.

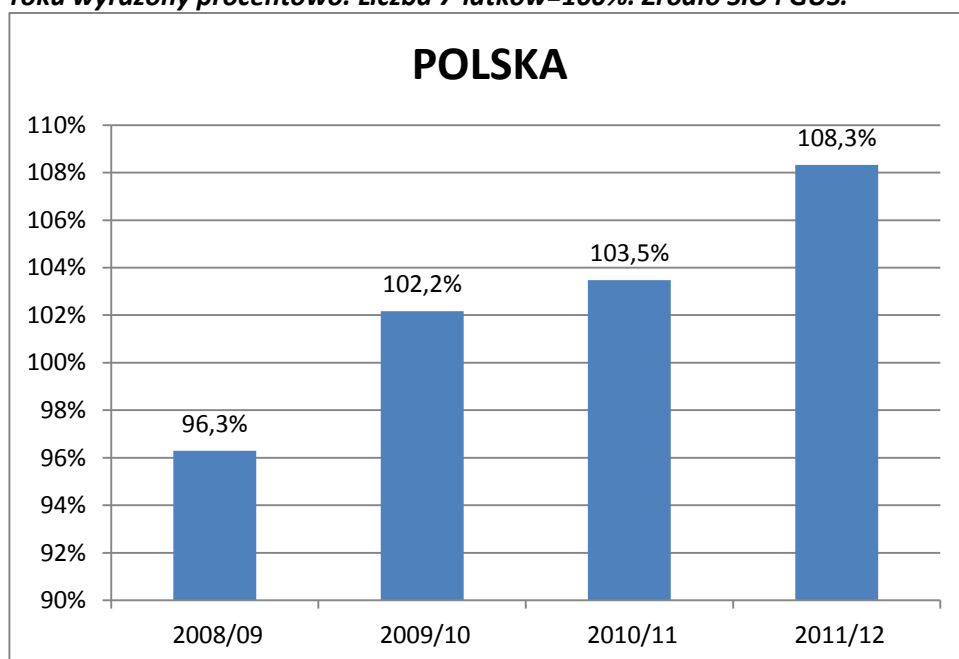
Wykres 1. 6-latki wśród pierwszoklasistów w Polsce. Źródło SIO i GUS.



Wraz ze wzrostem odsetka 6-latków wśród pierwszoklasistów zmianie uległa struktura wiekowa dzieci w pierwszych klasach szkół podstawowych. W roku szkolnym 2011/12 stosunek sześciolatków do siedmiolatków wyniósł 1:4,5, rok wcześniej było to 1:9,8, dwa lata wcześniej 1:22,7, natomiast trzy lata wcześniej na jednego sześciolatniego pierwszoklasistę przypadało 114 siedmiolatków.

Obniżenie wieku obowiązku szkolnego zbiegło się w czasie z niżem demograficznym. Zebrane dane pozwalają na zestawienie liczby dzieci w pierwszych klasach z liczbą dzieci siedmioletnich w Polsce. Tak zbudowany wskaźnik pozwala na obserwację, w jaki sposób zwiększyła się liczba dzieci w pierwszych klasach i jak wyglądałaby ona, gdyby obowiązek szkolny obejmował tylko siedmiolatków.

Wykres 2. Stosunek liczby dzieci w pierwszych klasach do liczby 7-latków w danym roku wyrażony procentowo. Liczba 7-latków=100%. Źródło SIO i GUS.



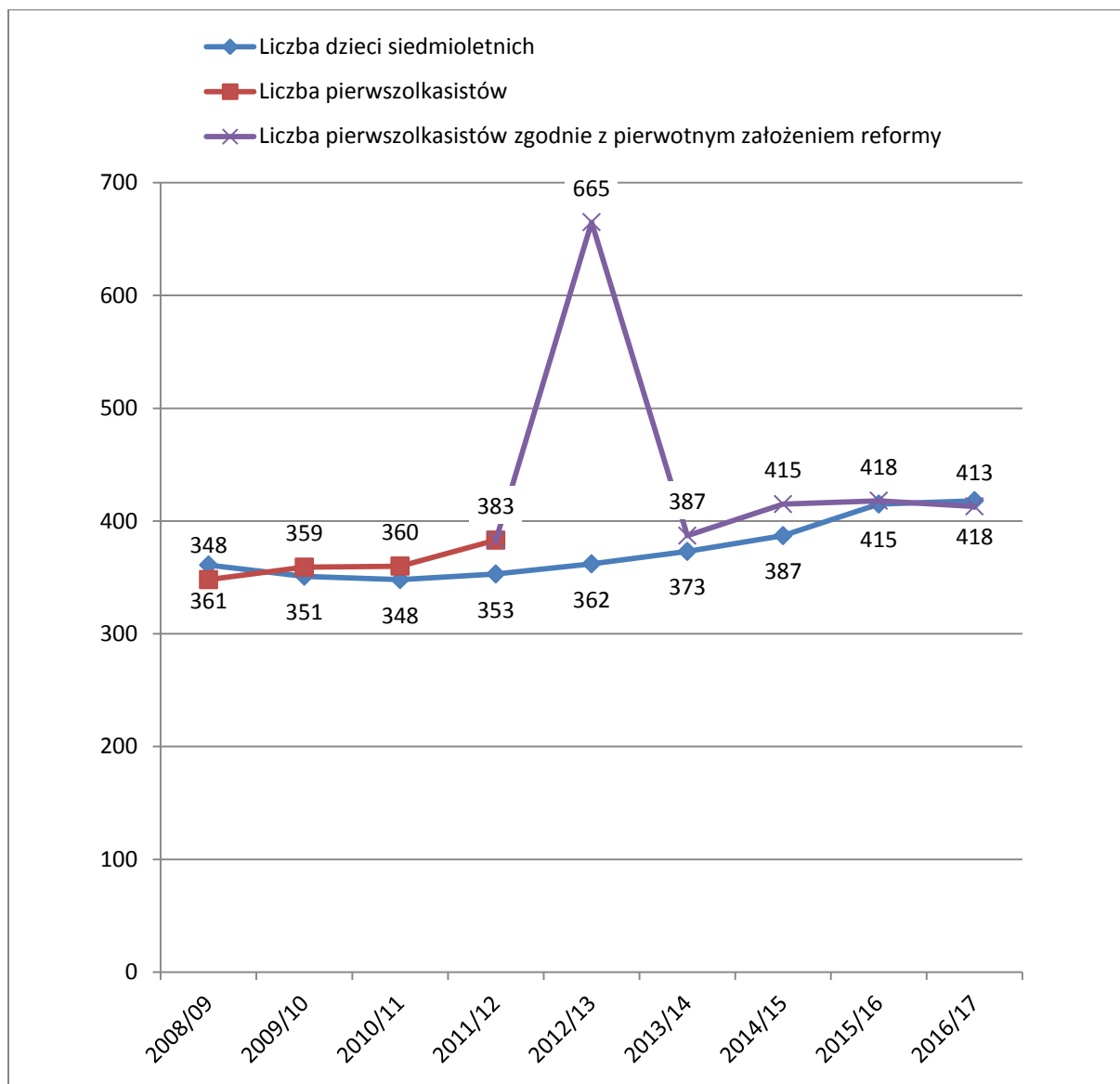
Jak wynika z powyższego wskaźnika, liczba dzieci w pierwszych klasach, w roku szkolnym 2011/12 jest o 8% wyższa, niż gdyby do pierwszej klasy chodziły wszystkie siedmiolatki. Na przestrzeni ostatnich czterech lat odsetek ten wzrósł o 12%.

Należy jednak zauważyć, że wskaźnik ten obejmuje również migracje oraz dzieci starsze uczące się w pierwszych klasach. Duża liczba dzieci zameldowanych w kraju, a faktycznie uczęszczających do szkół w innych państwach mogła być przyczyną tego, że w roku szkolnym 2008/09 odsetek pierwszoklasistów był o 3% mniejszy, niż wynikałoby to z liczby wszystkich siedmiolatków w Polsce.

Wedle pierwotnego planu wprowadzenia reformy w roku szkolnym 2012/13, w pierwszych klasach powinny pojawić się dwa roczniki. Z racji niemal 20% odsetka sześciolatków, które w 2011 roku rozpoczęły edukację w pierwszej klasie, skumulowanie

dzieci zostało złagodzone. Jednak w dalszym ciągu, w skali kraju liczba pierwszoklasistów w kolejnym roku miała się zwiększyć o 73% (z 384 tys. do 665 tys.). Zmianę tę obrazuje poniższy wykres.

Wykres 3. Liczba 7-latków i liczba pierwszoklasistów w latach. Źródło SIO i GUS. Obliczenia własne.

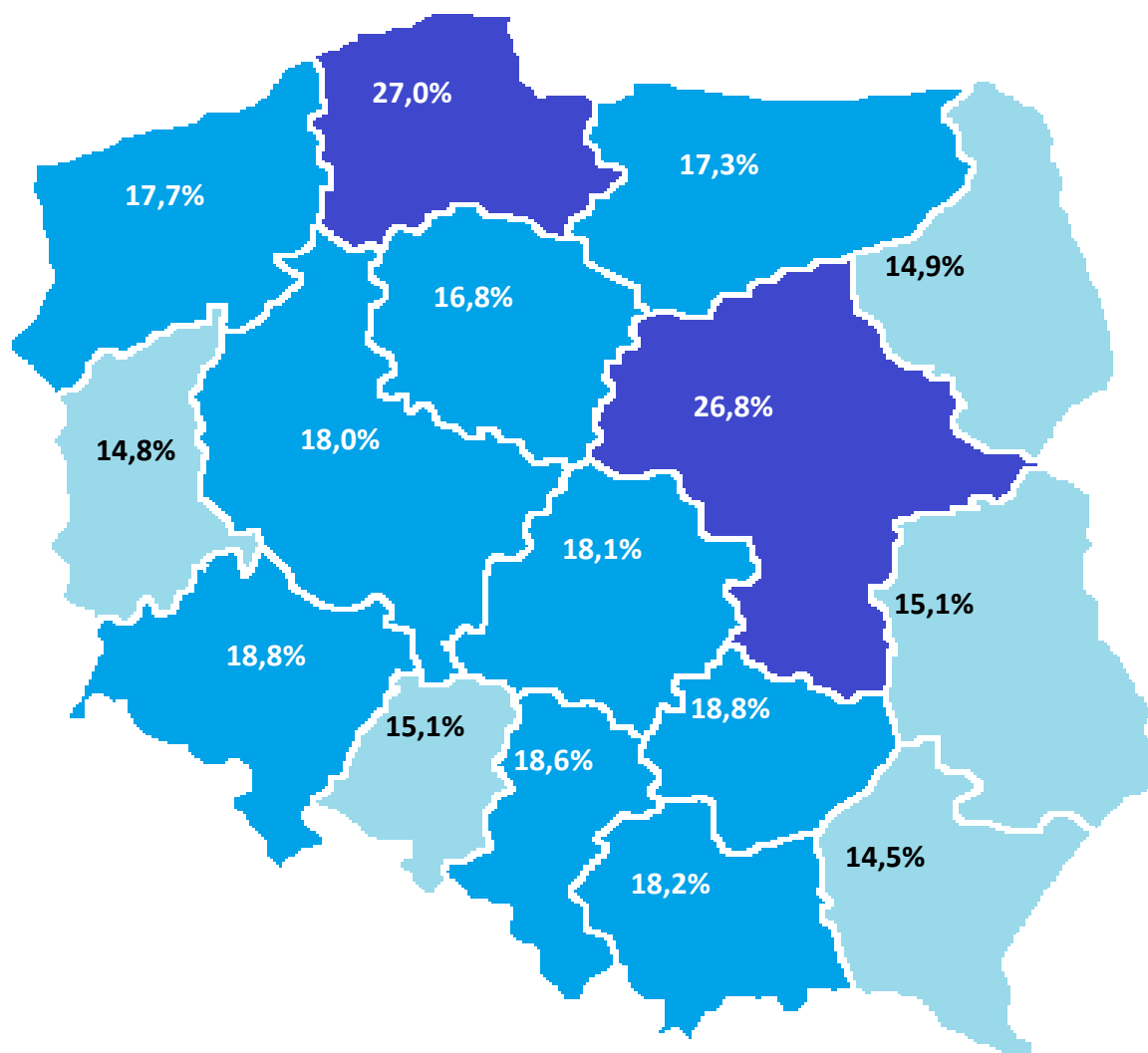


3.1 Odsetek 6-latków wśród uczniów klas pierwszych w przekroju terytorialnym

Odsetek sześciolatków wśród pierwszoklasistów w Polsce jest zróżnicowany terytorialnie. Co czwarty sześciolatek w województwach pomorskim i mazowieckim uczęszcza do pierwszej klasy (odpowiednio 27% i 26,8%). Najmniejszy odsetek sześciolatków

wśród pierwszoklasistów występuje w województwach podkarpackim (14,5%), lubuskim (14,8%), podlaskim (14,9%), lubelskim (15,1%) i opolskim (15,1%). W pozostałych województwach odsetek ten jest nieznacznie niższy niż średnia krajowa i plasuje się pomiędzy 17% a 19%.

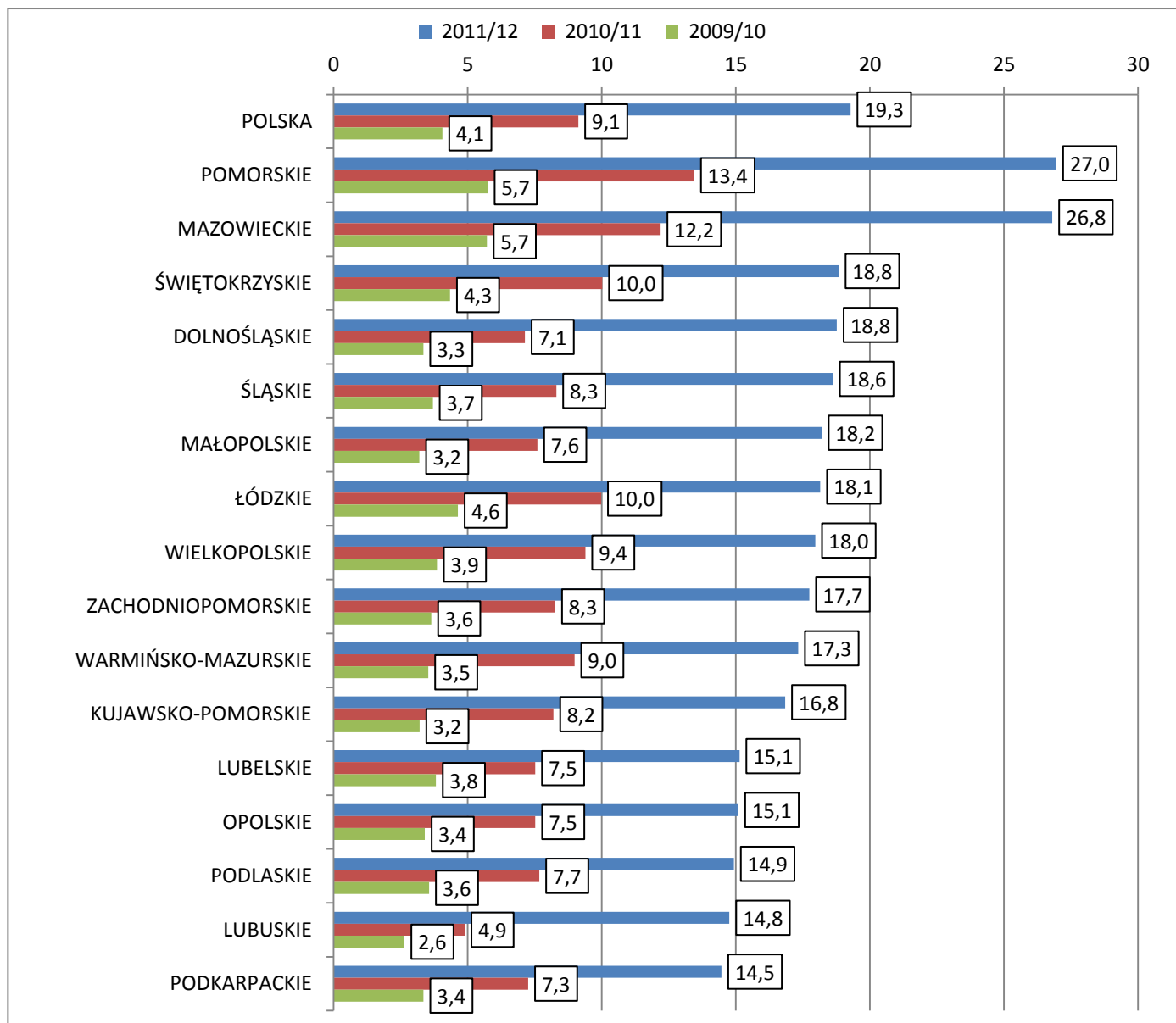
Rysunek 1. 6-latki wśród pierwszoklasistów w województwach. Źródło SIO i GUS.



Dynamiczny wzrost liczby sześciolatków w pierwszych klasach obserwowany jest na przestrzeni ostatnich czterech lat. W roku szkolnym 2008/2009 odsetek pierwszoklasistów wśród sześciolatków wyniósł w skali kraju 0,8% i w żadnym województwie nie przekroczył 2%. Rok później nie było województwa, w którym odsetek ten byłby niższy niż 2,5%, a dla całej Polski wskaźnik ten wyniósł 4,1%. Kolejny rok przyniósł wzrost odsetka o 5% do poziomu 9,1%. Obecnie wskaźnik ten plasuje się na poziomie 19,3%, co oznacza 10% wzrost w porównaniu z rokiem ubiegłym. Najbardziej dynamiczna zmiana w ostatnim roku widoczna była w województwie mazowieckim (wzrost o 14,6%), pomorskim (wzrost o 13,5%),

dolnośląskim (wzrost o 11,6%), małopolskim (wzrost o 10,6%) oraz śląskim (10,3%). Największy wzrost zanotowały województwa: lubelskie (wzrost o 7,6%), opolskie (wzrost o 7,6%), podlaskie (wzrost o 7,3%) i podkarpackie (wzrost o 7,2%).

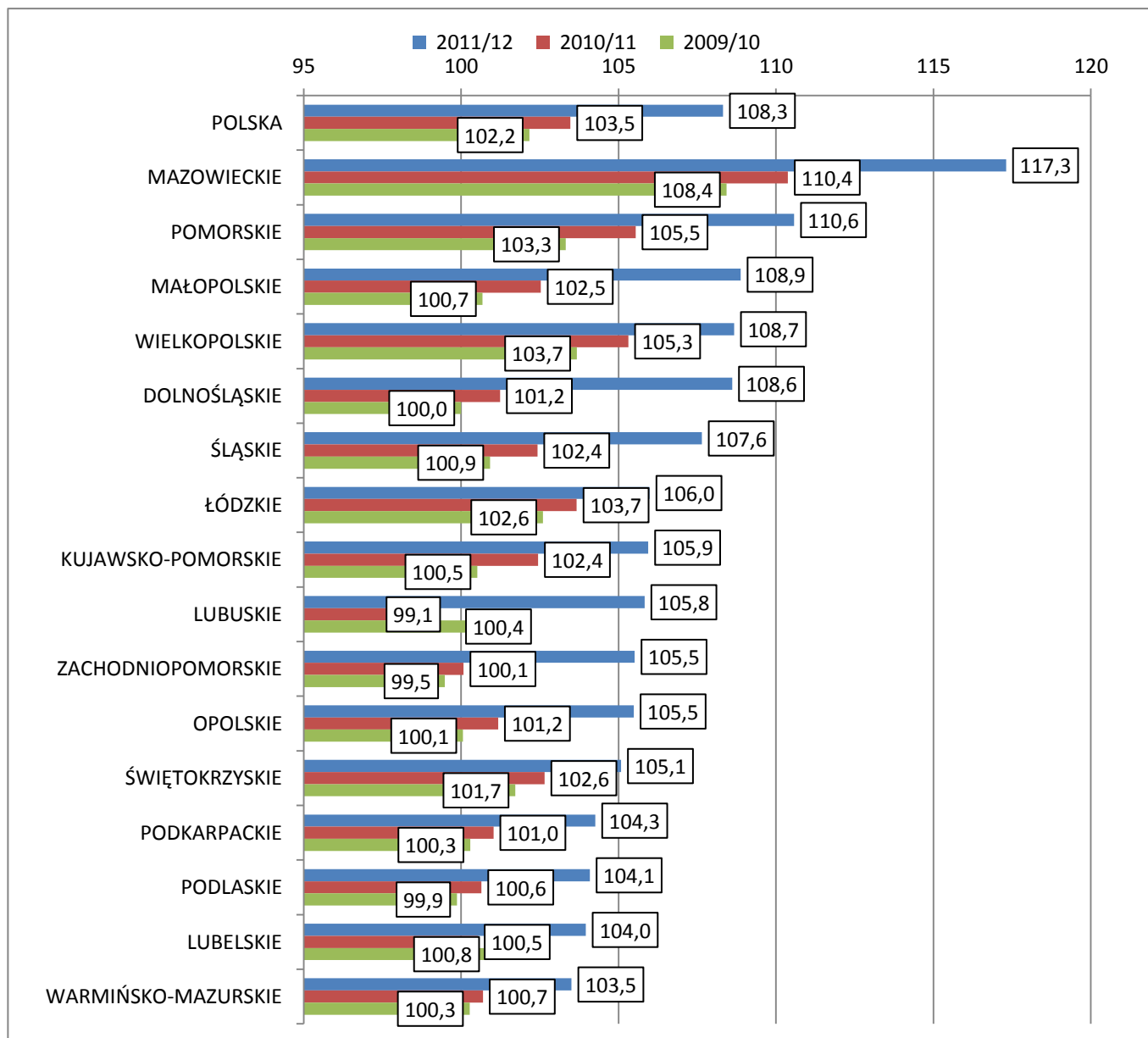
Wykres 4. 6-latki wśród pierwszoklasistów w poszczególnych województwach. Dane w %.
Źródło SIO i GUS.



Na przestrzeni trzech ostatnich lat w każdym z województw widoczny jest wzrost wskaźnika zestawiającego liczbę siedmiolatków z liczbą pierwszoklasistów. Jest on największy w województwie mazowieckim, gdzie liczba pierwszoklasistów jest większa

o 17%, niż wynikałoby to z liczby dzieci siedmioletnich. W województwie pomorskim liczba pierwszoklasistów przewyższa o 11% liczbę siedmiolatków, następne w kolejności są województwa małopolskie, wielkopolskie i dolnośląskie (po 9%). W województwach: warmińsko-mazurskim, lubelskim, podlaskim i podkarpackim wskaźnik jest najmniejszy – liczba pierwszoklasistów przewyższa liczbę siedmiolatków o 4%.

Wykres 5. Stosunek liczby dzieci w pierwszych klasach do liczby 7-latków w danym roku wyrażony procentowo w poszczególnych województwach. Liczba 7-latków = 100%. Źródło SIO i GUS.



W gronie 20 powiatów z najwyższym odsetkiem sześciolatków wśród pierwszoklasistów nieznacznie dominują powiaty miejskie, których jest 11. Jest to jednak spora nadreprezentacja, gdyż powiaty miejskie stanowią 17% ogółu tego typu jednostek w Polsce. Największym odsetkiem pierwszoklasistów wśród sześciolatków cieszy się powiat

miasto Sopot (52%). Następne w kolejności są powiaty: miasto Gdynia oraz miasto stołeczne Warszawa (odpowiednio 47% i 46%).

W tym zestawieniu dominują powiaty z województwa mazowieckiego (6 powiatów) oraz pomorskiego (5 powiatów), a więc z województw charakteryzujących się najwyższym odsetkiem sześciolatków wśród pierwszoklasistów. Brakuje natomiast powiatów z województw kujawsko-pomorskiego, lubelskiego, łódzkiego, podlaskiego, świętokrzyskiego oraz zachodniopomorskiego.

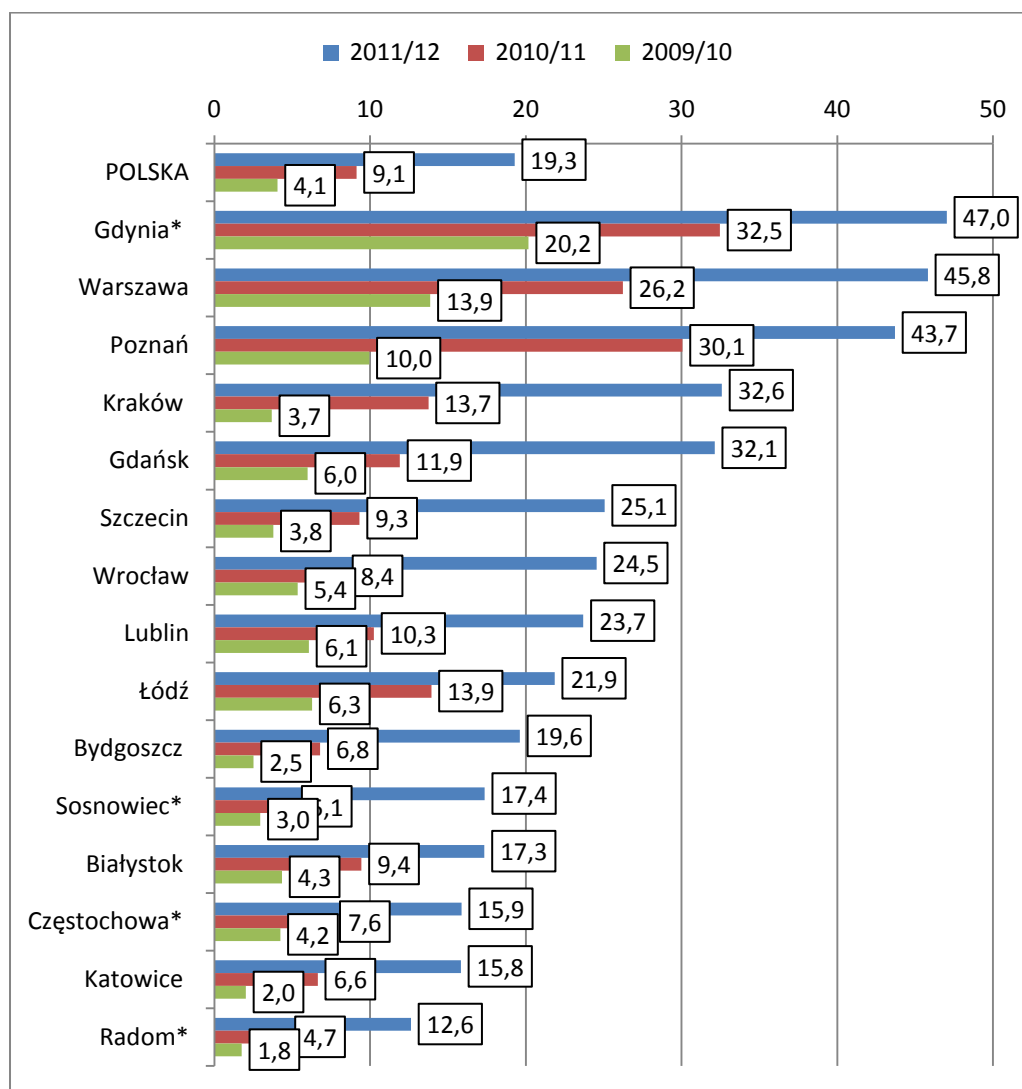
Tabela 1. Powiaty z najwyższym odsetkiem 6-latków wśród pierwszoklasistów. Dane w %. Źródło SIO i GUS.

Lp.	Województwo	Powiat	% pierwszoklasistów wśród sześciolatków			dzieci w pierwszych /Liczba siedmiolatków. Dane w %		
			2011/12	2010/11	2009/10	2011/12	2010/11	2009/10
1	POMORSKIE	m. Sopot	51,7%	34%	7%	125,5%	129%	109%
2	POMORSKIE	m. Gdynia	47,0%	32%	20%	112,3%	110%	119%
3	MAZOWIECKIE	m. st. Warszawa	45,8%	26%	14%	130,2%	126%	124%
4	WIELKOPOLSKIE	m. Poznań	43,7%	30%	10%	128,2%	131%	126%
5	LUBUSKIE	m. Zielona Góra	41,6%	6%	6%	137,4%	107%	109%
6	MAZOWIECKIE	grodziski	40,4%	15%	9%	137,7%	116%	123%
7	POMORSKIE	gdański	36,2%	19%	8%	128,0%	110%	111%
8	ŚLĄSKIE	m. Rybnik	36,1%	20%	13%	111,8%	102%	111%
9	POMORSKIE	pucki	33,7%	20%	6%	110,6%	112%	104%
10	MAZOWIECKIE	warszawski zachodni	33,4%	16%	6%	129,3%	119%	106%
11	MAZOWIECKIE	piaseczyński	33,3%	15%	8%	143,1%	122%	123%
12	MAŁOPOLSKIE	m. Kraków	32,6%	14%	4%	121,4%	112%	103%
13	POMORSKIE	m. Gdańsk	32,1%	12%	6%	115,7%	103%	102%
14	OPOLSKIE	m. Opole	32,0%	16%	9%	119,5%	109%	116%
15	MAZOWIECKIE	legionowski	30,9%	11%	4%	139,9%	123%	110%
16	DOLNOŚLĄSKIE	bolesławiecki	30,5%	4%	1%	113,6%	101%	102%
17	DOLNOŚLĄSKIE	wrocławski	30,3%	14%	7%	131,1%	111%	105%
18	PODKARPACKIE	m. Krosno	30,0%	24%	8%	118,4%	117%	115%
19	WARMIŃSKO-MAZURSKIE	m. Olsztyn	29,5%	11%	5%	126,2%	114%	110%
20	MAZOWIECKIE	pruszkowski	29,5%	11%	3%	129,2%	114%	108%

Ciekawie przedstawia się sytuacja w dużych miastach Polski. Wśród piętnastu największych polskich aglomeracji dominują miasta charakteryzujące się wyższym niż średnia krajowa odsetkiem pierwszoklasistów wśród sześciolatków. W Gdyni wskaźnik ten wynosi 47%, w Warszawie 45,8%, w Poznaniu 43,7%. Następne są Kraków i Gdańsk, gdzie co trzeci sześciolatek jest pierwszoklasistą (odpowiednio 36,2% i 32,1%). W przypadku tych pięciu miast widoczna jest duża tendencja zawyżania wskaźnika wojewódzkiego. Po odliczeniu

mieszkańców Warszawy, wskaźnik dla województwa mazowieckiego wynosi 19% (z 27%), w województwie pomorskim po odliczeniu mieszkańców Gdańska i Gdyni wskaźnik wynosi 23% (z 27%), w małopolskim po odliczeniu mieszkańców Krakowa wskaźnik wynosi 15% (z 18%), a w wielkopolskim po odliczeniu mieszkańców Poznania – 14% (z 18%). Warto jednak pamiętać, że większy odsetek pierwszoklasistów wśród sześciolatków w miastach wynika również z ruchów migracyjnych, zarówno tych związanych z codzienną ruchliwością (np. dojazdy do pracy/szkoły) jak i tych stałych, związanych z innym adresem miejsca zamieszkania niż zameldowania. Dane GUS odnoszą się do miejsca zameldowania, natomiast dane SIO odnoszą się do rzeczywistej liczby uczniów w szkole. Oznacza to, że w pojedynczych przypadkach dziecko może być wykazywane w danych SIO jednej gminy, a według danych GUS figurować w innej gminie. Tendencja ta może być widoczna zwłaszcza w miastach będących stolicami regionów, które charakteryzują się dodatnim współczynnikiem migracji.

Wykres 6. 6-latki wśród pierwszoklasistów w największych miastach Polski. Dane w %. Źródło SIO i GUS.

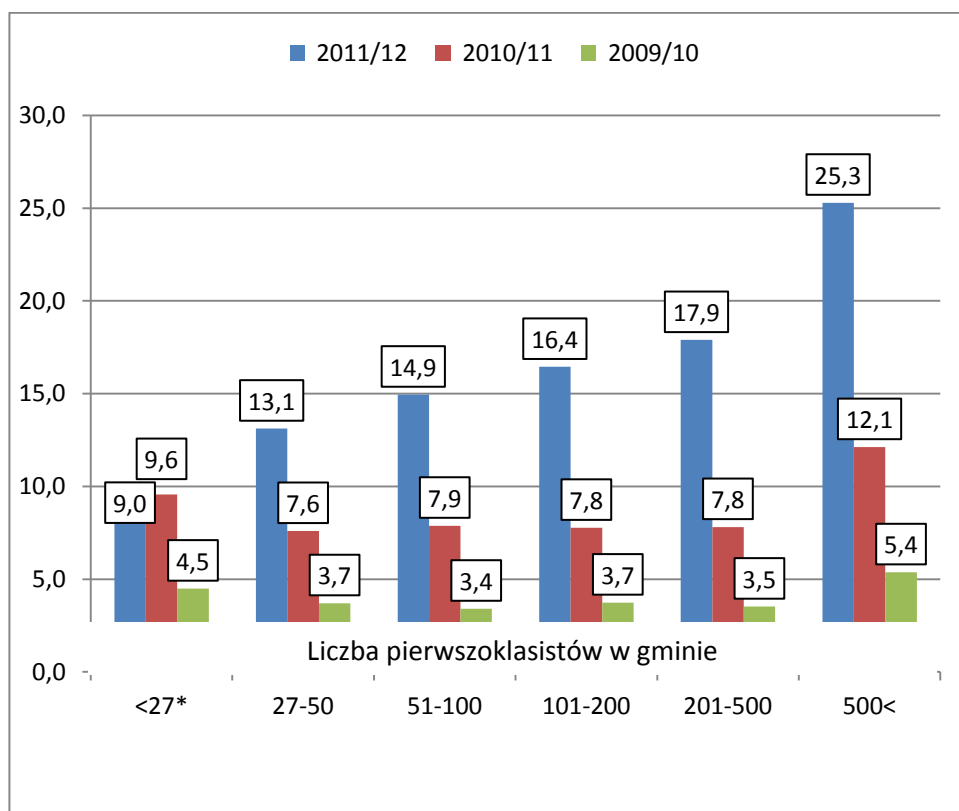


* - miasta nie będące stolicą województwa

3.2 Odsetek 6-latków wśród uczniów klas pierwszych w podziale na liczbę wszystkich pierwszoklasistów w gminach

Liczebność wszystkich pierwszoklasistów w gminie, będąca pochodną liczebności mieszkańców danej gminy, jest czynnikiem różnicującym odsetek sześciolatek w pierwszych klasach.

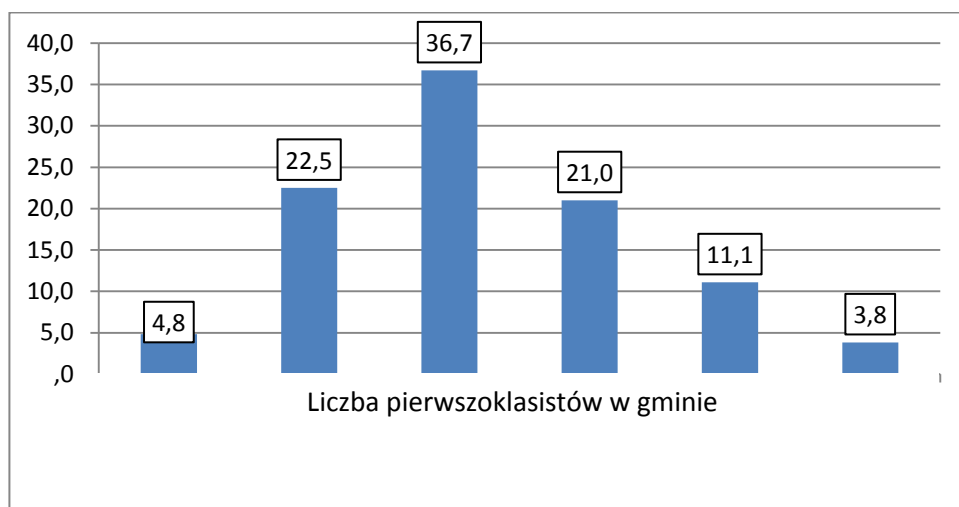
Wykres 7. 6-latki wśród pierwszoklasistów, w podziale na liczbę pierwszoklasistów w gminie. Dane w %. Źródło SIO i GUS.



Jak widać na powyższym wykresie, w gminach gdzie liczebność dzieci w pierwszej klasie nie przekracza 26 osób, niemal co dziesiąty sześciolatek jest pierwszoklasistą (9%) i odsetek ten nieznacznie zmniejszył się w porównaniu z rokiem 2010/2011. Można zauważyć, że odsetek sześciolatek wśród pierwszoklasistów systematycznie rośnie wraz ze wzrostem liczby pierwszoklasistów w danej gminie. W gminach gdzie liczebność pierwszoklasistów przekracza 500 osób, co czwarty sześciolatek uczęszcza do pierwszej klasy.

Warto też zwrócić uwagę, że większość gmin w Polsce (64%) to jednostki, w których liczba pierwszoklasistów nie przekracza 100 osób. W co piątej gminie (21%) liczba pierwszoklasistów wynosi pomiędzy 101 a 200, w co dziesiątej (11%) pomiędzy 201 a 500 a w co dwudziestej (4%) powyżej 500.

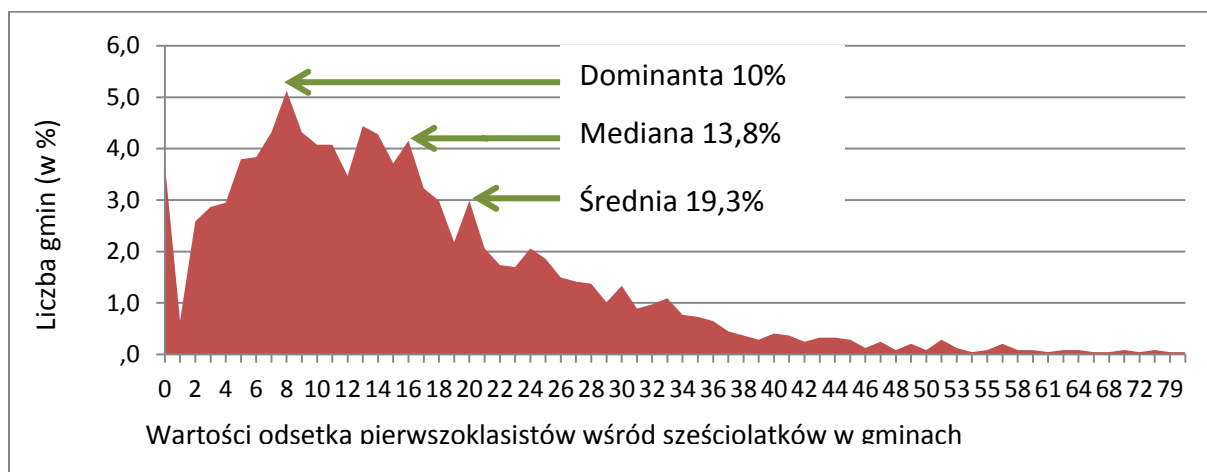
Wykres 8. Liczba gmin w Polsce ze względu na liczbę pierwszoklasistów. Dane w %.
Źródło SIO.



3.3 Podział na typ gminy

Co ciekawe średni odsetek sześciolatków wśród pierwszoklasistów nie dzieli gmin równomiernie. Wartość powyżej średniego odsetka krajowego (19,3%) uzyskało 736 gmin (30%) natomiast 1743 gminy (70%) uzyskały niższy wskaźnik. Wartością odsetka, która dzieli równomiernie gminy (mediana) jest 13,8%. Wartością która pojawiała się wśród gmin najczęściej (dominanta) jest odsetek na poziomie 10%.

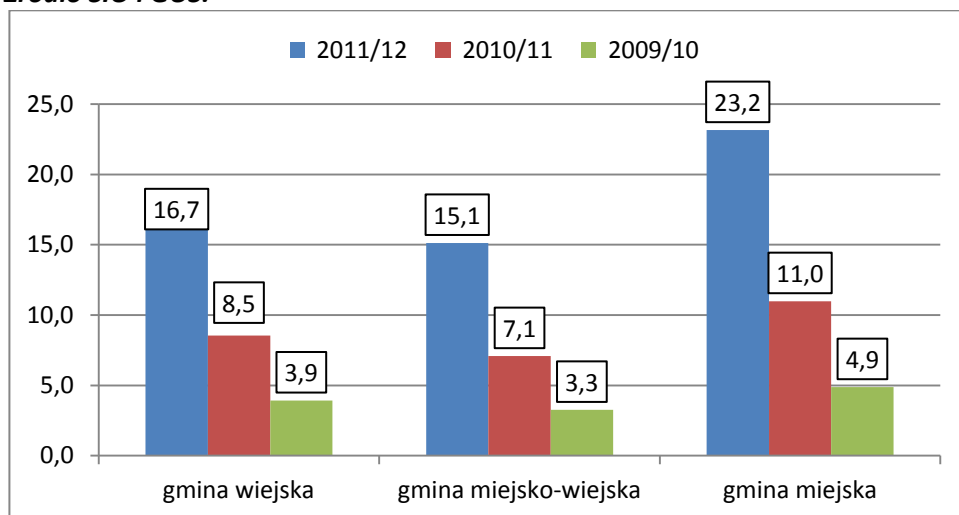
Wykres 9. Rozkład wartości odsetka 6-latków wśród pierwszoklasistów w podziale na liczbę gmin z takim odsetkiem. Źródło SIO i GUS.



- * - oś pozioma wskazuje wartości odsetka pierwszoklasistów wśród sześciolatków w gminach,
- oś pionowa pokazuje liczbę gmin w Polsce (w %) z danym odsetkiem.

Najwyższy odsetek sześciolatków wśród pierwszoklasistów obserwowany jest w gminach miejskich, gdzie niemal co czwarty sześciolatek uczęszcza do pierwszej klasy szkoły podstawowej (23%). W gminach wiejskich i miejsko-wiejskich odsetek ten jest na podobnym poziomie (odpowiednio 17% i 15 %).

Wykres 10. 6-latki wśród pierwszoklasistów w podziale na typ gminy. Dane w %.
Źródło SIO i GUS.



W gronie 21 (dwie gminy na 20 miejscu ex equo) gmin z najwyższym odsetkiem sześciolatków wśród pierwszoklasistów w Polsce zdecydowanie dominują gminy wiejskie (18). W tej grupie znalazły się też dwie gminy miejsko-wiejskie oraz jedna gmina miejska.

Wśród gmin o najwyższym odsetku dominują te, w których liczebność wszystkich uczniów klas pierwszych nie przekracza 100 osób (17 gmin). Najwięcej jest gmin, w których liczba pierwszoklasistów mieści się w przedziale 51-100 (11 gmin). Należy jednak zauważyć, że odsetek sześciolatków wśród pierwszoklasistów maleł wraz ze zmniejszającą się liczebnością ogółu uczniów klas pierwszych. W związku z tym obecność wśród jednostek z najwyższym odsetkiem dużej liczby gmin, w których liczba wszystkich uczniów klas pierwszych jest mniejsza niż 100, jest pewną niespodzianką.

Podobnie sytuacja wygląda w gminach wiejsko-miejskich – tam również jednostki z liczbą pierwszoklasistów mniejszą niż 100 stanowią większość (11 gmin) w gronie 20 gmin miejsko-wiejskich z najwyższym odsetkiem pierwszoklasistów. W zestawieniu tym dominują gminy z województwa wielkopolskiego (4 gminy) i mazowieckiego (3 gminy), brakuje natomiast przedstawicieli województw: lubelskiego, małopolskiego, opolskiego, podkarpackiego oraz śląskiego.

W przypadku 20 gmin miejskich z najwyższym odsetkiem sześciolatków wśród pierwszoklasistów, dominującymi w zestawieniu są gminy z województwa pomorskiego (7 gmin) oraz mazowieckiego (6 gmin), brakuje natomiast gmin miejskich z kujawsko-pomorskiego, lubelskiego, opolskiego, podkarpackiego, śląskiego, podlaskiego, świętokrzyskiego, warmińsko-mazurskiego i zachodniopomorskiego. W zestawieniu dominują gminy, w których liczebność ogółu pierwszoklasistów przekracza 200 osób (12 gmin).

Tabela 2. Top 20 - odsetek dzieci w pierwszych klasach w gminach różnego typu. Dane w %. Źródło SIO i GUS.

Lp.	Województwo	Powiat	Gmina	Typ gminy	Liczba I-klasistów 2011/12	% 6-latków wśród pierwszoklasistów			Liczba dzieci w pierwszych klasach/liczba 7-latków Dane w %		
						2011/12	2010/11	2009/10	2011/12	2010/11	2009/10
1	WIELKOPOLSKIE	kolski	Babiak	wiejska	70	88,7%	89,5%	75,7%	92,1%	126%	173%
2	ŚLĄSKIE	pszczyński	Goczałkowice-Zdrój	wiejska	93	79,4%	35,7%	37,1%	132,9%	110%	143%
3	ŁÓDZKIE	radomszczański	Dobryszyc	wiejska	46	74,2%	9,1%	6,8%	139,4%	80%	106%
4	PODLASKIE	kolneński	Grabowo	wiejska	52	73,7%	41,0%	2,6%	133,3%	153%	115%
5	ŁÓDZKIE	łaski	Widawa	wiejska	77	71,9%	27,3%	10,4%	175,0%	93%	103%
6	POMORSKIE	pucki	Kosakowo	wiejska	164	69,8%	36,8%	5,9%	154,7%	152%	133%
7	ZACHODNIOPOMORSKIE	łobeski	Radowo Małe	wiejska	45	69,7%	56,4%	38,5%	115,4%	115%	162%
8	MAZOWIECKIE	warszawski zachodni	Izabelin	wiejska	156	68,0%	39,0%	11,4%	132,2%	182%	132%
9	PODKARPACKIE	leski	Cisna	wiejska	16	66,7%	13,3%	0,0%	106,7%	120%	80%
10	MAZOWIECKIE	legionowski	Nieporęt	wiejska	187	63,9%	9,3%	14,4%	173,1%	163%	110%
11	PODLASKIE	siemiatycki	Mielnik	wiejska	18	63,6%	38,1%	62,5%	85,7%	71%	135%
12	PODKARPACKIE	kolbuszowski	Dzikowiec	wiejska	68	63,2%	39,0%	1,9%	115,3%	147%	123%
13	KUJAWSKO-POMORSKIE	włocławski	Chocień	wiejska	84	63,0%	56,5%	45,6%	98,8%	156%	128%
14	DOLNOŚLĄSKIE	kłodzki	Międzylesie	miejsko-wiejska	86	60,7%	11,8%	9,1%	168,6%	86%	111%
15	LUBUSKIE	nowosolski	Nowe Miasteczko	miejsko-wiejska	63	59,4%	41,0%	0,0%	161,5%	125%	113%
16	MAZOWIECKIE	grodziski	Podkowa Leśna	miejska	91	59,3%	17,1%	8,3%	260,0%	186%	161%
17	MAZOWIECKIE	piaseczyński	Lesznów	wiejska	496	58,1%	19,1%	15,9%	197,6%	137%	162%
18	LUBELSKIE	puławski	Baranów	wiejska	56	58,1%	2,6%	2,3%	143,6%	91%	95%
19	KUJAWSKO-POMORSKIE	tucholski	Lubiewo	wiejska	85	57,3%	38,2%	3,3%	125,0%	133%	113%
20	ŁÓDZKIE	łaski	Wodzierady	wiejska	28	57,1%	25,9%	4,0%	103,7%	104%	113%
20	PODLASKIE	augustowski	Nowinka	wiejska	35	57,1%	17,9%	4,3%	125,0%	122%	76%

KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCIUNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY

Tabela 3. Top 20 - odsetek dzieci w pierwszych klasach w gminach miejsko-wiejskich. Dane w %. Źródło SIO i GUS.

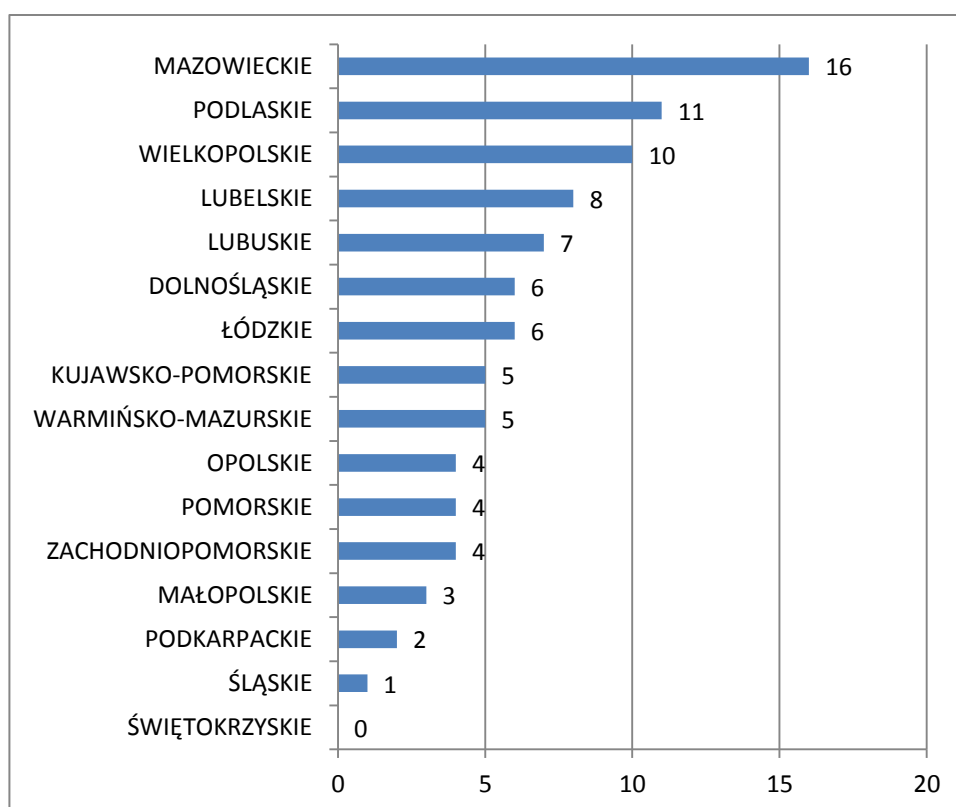
Lp.	Województwo	Powiat	Gmina	Typ gminy	Liczba I-klasistów 2011/12	% 6 - latków wśród pierwszoklasistów			Liczba dzieci w pierwszych klasach/liczba 7-latków Dane w %		
						2011/12	2010/11	2009/10	2011/12	2010/11	2009/10
1	DOLNOŚLĄSKIE	kłodzki	Międzylesie	miejsko-wiejska	86	60,70%	12%	9%	168,60%	86%	111%
2	LUBUSKIE	nowosolski	Nowe Miasteczko	miejsko-wiejska	63	59,40%	41%	0%	161,50%	125%	113%
3	LUBUSKIE	zielonogórski	Nowogród Bobrzański	miejsko-wiejska	97	56,50%	30%	23%	107,80%	136%	134%
4	WIELKOPOLSKIE	szamotulski	Ostroróg	miejsko-wiejska	58	54,10%	63%	13%	141,50%	136%	103%
5	KUJAWSKO-POMORSKIE	grudziądzki	Radzyń Chełmiński	miejsko-wiejska	76	49,00%	15%	0%	194,90%	108%	106%
6	WIELKOPOLSKIE	leszczyński	Osieczna	miejsko-wiejska	107	45,00%	34%	1%	113,80%	134%	91%
7	ŚWIĘTOKRZYSKIE	kielecki	Chęciny	miejsko-wiejska	172	44,80%	13%	4%	128,40%	91%	97%
8	WARMIŃSKO-MAZURSKIE	olsztyński	Barczewo	miejsko-wiejska	184	44,70%	34%	12%	102,80%	122%	106%
9	ŁÓDZKIE	radomszczański	Przedbórz	miejsko-wiejska	81	44,10%	5%	0%	147,30%	106%	88%
10	KUJAWSKO-POMORSKIE	grudziądzki	Łasin	miejsko-wiejska	118	43,30%	13%	3%	134,10%	121%	104%
11	MAZOWIECKIE	piaseczyński	Góra Kalwaria	miejsko-wiejska	349	41,90%	22%	7%	146,60%	150%	132%
12	MAZOWIECKIE	legionowski	Serock	miejsko-wiejska	178	40,70%	14%	10%	139,10%	123%	126%
13	ZACHODNIOPOMORSKIE	stargardzki	Chociwel	miejsko-wiejska	61	39,60%	26%	2%	107,00%	115%	90%
14	POMORSKIE	malborski	Nowy Staw	miejsko-wiejska	78	37,50%	32%	26%	106,80%	105%	128%
15	WIELKOPOLSKIE	kościański	Czempiń	miejsko-wiejska	106	37,20%	27%	6%	129,30%	119%	89%
16	PODLASKIE	moniecki	Knyszyn	miejsko-wiejska	43	36,80%	3%	0%	122,90%	111%	86%
17	MAZOWIECKIE	warszawski zachodni	Łomianki	miejsko-wiejska	274	36,60%	18%	6%	112,30%	104%	88%
18	WIELKOPOLSKIE	poznański	Pobiedziska	miejsko-wiejska	240	35,90%	17%	8%	125,00%	116%	103%
19	DOLNOŚLĄSKIE	oleśnicki	Międzybórz	miejsko-wiejska	80	35,50%	3%	2%	131,10%	100%	112%
20	ZACHODNIOPOMORSKIE	koszaliński	Sianów	miejsko-wiejska	110	34,90%	33%	3%	83,30%	126%	91%

ĆTabela 4. Top 20 - odsetek dzieci w pierwszych klasach w gminach miejskich. Dane w %. Źródło SIO i GUS.

Lp.	Województwo	Powiat	Gmina	Typ gminy	Liczba I-klasistów 2011/12	% 6-latków wśród pierwszoklasistów			Liczba dzieci w pierwszych klasach/liczba 7-latków Dane w %		
						2011/12	2010/11	2009/10	2011/12	2010/11	2009/10
1	MAZOWIECKIE	grodziski	Podkowa Leśna	miejska	91	59,3%	17%	8%	260,0%	186%	161%
2	MAZOWIECKIE	grodziski	Milanówek	miejska	256	52,5%	21%	10%	131,3%	109%	128%
3	POMORSKIE	m. Sopot	M. Sopot	miejska	300	51,7%	34%	7%	125,5%	129%	109%
4	DOLNOŚLĄSKIE	jeleniogórski	Kowary	miejska	125	51,7%	15%	1%	125,0%	104%	82%
5	MAŁOPOLSKIE	nowosądecki	Grybów	miejska	76	48,6%	34%	5%	217,1%	197%	144%
6	POMORSKIE	m. Gdynia	M. Gdynia	miejska	2 370	47,0%	32%	20%	112,3%	110%	119%
7	POMORSKIE	starogardzki	Skórcz	miejska	61	46,3%	15%	0%	156,4%	143%	103%
8	MAZOWIECKIE	m. st. Warszawa	M. st. Warszawa	miejska	18 111	45,8%	26%	14%	130,2%	126%	124%
9	WIELKOPOLSKIE	m. Poznań	M. Poznań	miejska	5 533	43,7%	30%	10%	128,2%	131%	126%
10	POMORSKIE	wejherowski	Reda	miejska	315	43,7%	15%	6%	138,8%	110%	102%
11	POMORSKIE	gdański	Pruszcz Gdański	miejska	426	43,2%	11%	11%	145,9%	118%	131%
12	DOLNOŚLĄSKIE	bolesławiecki	Bolesławiec	miejska	400	42,8%	1%	2%	118,0%	98%	111%
13	ŁÓDZKIE	łęczycki	Łęczyca	miejska	154	42,7%	23%	6%	116,7%	124%	119%
14	LUBUSKIE	m. Zielona Góra	M. Zielona Góra	miejska	1 397	41,6%	6%	6%	137,4%	107%	109%
15	MAZOWIECKIE	wołomiński	Kobyłka	miejska	308	40,7%	9%	3%	140,0%	123%	118%
16	MAZOWIECKIE	otwocki	Józefów	miejska	317	40,6%	12%	13%	127,3%	85%	94%
17	WIELKOPOLSKIE	poznański	Puszczykowo	miejska	115	39,0%	19%	10%	133,7%	127%	125%
18	MAZOWIECKIE	wołomiński	Marki	miejska	387	37,4%	21%	5%	111,8%	119%	116%
19	POMORSKIE	człuchowski	Człuchów	miejska	167	37,1%	35%	5%	138,0%	146%	123%
20	POMORSKIE	pucki	Władysławowo	miejska	182	36,3%	15%	4%	104,6%	109%	94%

Warto też przyrzeć się gminom, w których żaden sześciolatek nie rozpoczął edukacji w klasie pierwszej. Wśród 92 takich gmin zdecydowanie przeważają gminy wiejskie (77 gmin), gmin miejsko wiejskich i miejskich jest odpowiednio 10 i 5. Są to zazwyczaj gminy, w których liczebność ogółu pierwszoklasistów nie przekracza 50 osób (77 gmin), w tym w 33 gminach liczebność ta nie przekracza 26 osób. Najwięcej gmin, w których nie ma sześciolatków wśród pierwszoklasistów, zlokalizowanych jest w województwach: mazowieckim, podlaskim i wielkopolskim.

Wykres 11. Liczba gmin, w których 6-latki nie poszły do szkoły w podziale na województwa. Dane w %. Źródło SIO i GUS.



4. WYNIKI INDYWIDUALNYCH WYWIADÓW POGLĘBIONYCH Z PRZEDSTAWICIELAMI JST

Badani przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego w większości chętnie i otwarcie wyrażali swoje opinie na temat procesu przygotowania szkół na przyjęcie 6-latków w ich gminie. Trzeba zaznaczyć, że w większości wywiady były przeprowadzane w gminach, w których z dużym powodzeniem wprowadzano reformę, a rozmówcy często byli osobami mocno zaangażowanymi w ten proces. Dzięki temu możliwe było prześledzenie szeregu działań podejmowanych przez te gminy oraz czynników jakie miały wpływ na uzyskanie na ich terenie wysokiego odsetka sześciolatków wśród pierwszoklasistów.

4.1 Czynniki, które zadecydowały o liczbie 6-latków przyjętych do pierwszych klas szkół podstawowych

4.1.1 Obawy rodziców - czynniki wewnętrzne

Zdaniem badanych przedstawicieli JST, elementy decydujące o wysokim odsetku dzieci sześciolatków w klasach pierwszych szkół podstawowych, sprowadzają się przede wszystkim do czynników, które wpływają na decyzje rodziców dotyczące posłania dziecka do szkoły. Rodzice wyrażają różne obawy odnośnie wcześniejszego rozpoczęcia edukacji przez dziecko. Obawy te dotyczą przede wszystkim;

- przygotowania szkoły na przyjęcie małych dzieci, w tym przede wszystkim;
 - ✓ zapewnienia właściwej opieki (przygotowanie kadry nauczycielskiej, odpowiednia organizacja pracy szkoły, zatrudnienie dodatkowych nauczycieli),
 - ✓ zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom,
 - ✓ zapewnienia odpowiednich, dostosowanych do potrzeb dzieci warunków, w tym wyposażenia sal szkolnych, dostosowania sanitariatów, wydzielenia wejść i pomieszczeń tylko dla 6-latków,
- dojrzałości dziecka do rozpoczęcia nauki.

Przedstawiciele JST w przeprowadzonych wywiadach indywidualnych charakteryzują obawy rodziców w następujący sposób.

„Główna wątpliwość [rodziców] i ja tę wątpliwość podzielam, to czy dzieci są wystarczająco dojrzałe emocjonalnie do tego zadania? Czy nie będą zestresowane nadmiarem wymagań? To była pierwsza główna wątpliwość rodziców. Druga sprawa: to kwestia bezpieczeństwa – zasadnicza – czy nie będą popychane, przezywane, bite, czy coś się nie stanie, bo są większe dzieci? Musieliśmy rodziców uspokoić, mówiąc jednocześnie prawdę, o tym, że to jest duża społeczność szkolna i rzeczy takie jak kontakt ze starszymi dziećmi, będzie miał miejsce, nie można tym straszyć, ale nie można też ukrywać, że tak może się zdarzyć. Przedszkole jest wyizolowane, to jest wyspa tylko małych dzieci. O tym także mówiliśmy. Trzecia sprawa dotyczy indywidualnych problemów, bo dziecko jeszcze czegoś nie umiało, dotyczyło to głównie kwestii samoobsługi. 70% rodziców, którzy ostatecznie zapisali dzieci było zdeklarowanych od razu, już na pierwszych marcowych spotkaniach powiedzieli „tak”. Zresztą na tyle dobry kontakt mamy z rodzicami, te 70% rodziców to głównie byli moi dawni uczniowie, więc bez problemu od razu się zgodzili. Pozostali rodzice byli raczej negatywnie nastawieni, ale zadziałał ciekawy mechanizm już zupełnie bez naszego udziału, że skoro inni zapisują, to co, moje zostanie w tej grupie? Akurat największe wątpliwości dotyczyły dzieci dość zdolnych, ale ostatecznie tak się złożyło, że wszyscy zapisali swoje dzieci, nawet ci rodzice, których dzieci w naszym przekonaniu powinny jeszcze rok pobyc w przedszkolu.” (Radzyń Chełmiński, Dyrektor Zespołu Szkół, gmina miejsko-wiejska, kujawsko-pomorskie, 76 pierwszoklasistów, 49% pierwszoklasistów wśród sześciolatków.)

Obawy rodziców związane z bazą szkoły

Większość badanych przedstawicieli gmin wyrażała opinie, że aby zachęcić rodziców do wcześniejszego posyłania dzieci do szkoły, należało w pierwszej kolejności dostosować warunki w szkołach podstawowych do potrzeb dzieci 6-letnich oraz realizacji nowej podstawy programowej. Ważnym czynnikiem było także to, aby rodzice mieli możliwość, przed podjęciem decyzji o posłaniu dziecka do szkoły, zobaczyć w jakich warunkach będzie ono przebywało w szkole. Duża grupa badanych samorządowców wskazywała, iż w tym celu organizowane były spotkania z rodzicami w szkołach, w ramach których rodzice mieli możliwość dokonania lustracji pomieszczeń wykorzystywanych do pracy z dziećmi 6-letnimi. Jak wskazują w wywiadach przedstawiciele JST najczęściej przygotowanie szkół na przyjęcie sześciolatków dotyczyło;

- ✓ dostosowania warunków (przynajmniej) jednej z klas do potrzeb sześciolatków (wyposażenie w meble dostosowane dla małych dzieci, utworzenie kąci zabaw, wyposażenie w pomoce dydaktyczne, zadbanie o wystrój pomieszczeń),
- ✓ dostosowania sanitariatów do potrzeb małych dzieci,
- ✓ wydzielenia na terenie szkoły strefy „dla maluchów” z odrębnym wejściem i szatnią,
- ✓ wybudowania placu zabaw,
- ✓ wydzielenia pomieszczenia na świetlicę dla dzieci młodszych oraz wyposażenie tego pomieszczenia zgodnie z potrzebami.

Jak wynika z wypowiedzi przedstawicieli JST, koszty związane z dostosowaniem bazy szkół podstawowych do przyjęcia 6-latków były bardzo różne w zależności od stanu i zakresu prac wykonywanych dotychczas w szkołach lub możliwości finansowych samorządu. Nie wliczając kosztów gruntownych remontów sal oraz przystosowania szatni i sanitariatów, które zdarzały się sporadycznie, kwota przeznaczana na dostosowanie jednej klasy (wyposażenie w meble, zakup pomocy dydaktycznych itd.) wahała się od 8 do 17 tys. PLN.

„Przekazując informacje, trzeba trafić do rodziców, trzeba im pokazać namacalny efekt tego, co zrobiliśmy. Trudno jest iść, przedstawić, zachęcać rodziców do posłania dzieci sześciolatków do szkół, jak baza nie jest przygotowana. Pierwsze pytanie jakie zadają rodzice, pierwsze obawy, to czy szkoła jest przygotowana, jak nasze dzieci będą się uczyć gdzie się będą uczyć, kto je będzie uczyć, jak długo będą mogły zostać w szkole? Najpierw trzeba stworzyć warunki, a dopiero potem trzeba zabiegać o tych rodziców, bo trudno jest tym rodzicom powiedzieć: przyjdźcie a my zrobimy.” (Siewierz, Zastępca Burmistrza Miasta i Gminy, gmina miejsko-wiejska, śląskie, 130 pierwszoklasistów, 31% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Każdy na swój sposób jakoś stara się to zorganizować, bo w klasach trzeba zrobić kąci zainteresowań, kąci zabaw. Mimo, że jesteśmy małą szkołą w naszym przypadku, mamy te kąci, mamy wyposażoną bardzo dobrze salę dla klasy pierwszej, bo braliśmy udział w projekcie „Radosna szkoła” i mamy jeszcze dodatkowo program współfinansowany z Unii Europejskiej, „Pierwsze uczniowskie doświadczenia drogą do wiedzy”, to też były środki. Niektóre szkoły na terenie gminy naprawdę są dobrze wyposażone.” (Nowy Targ, Dyrektor

szkoły i nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Obawy rodziców związane z bezpieczeństwem

Z poprawą i dostosowaniem warunków szkół podstawowych do potrzeb dzieci 6-letnich wiąże się także kwestia poprawy i zapewnienia im bezpieczeństwa. Obawy rodziców, zdaniem przedstawicieli JST, często koncentrowały się wokół zapewnienia takich warunków ich dzieciom, które mogą mieć bezpośredni wpływ na ich bezpieczeństwo. Jak wynika z przeprowadzonych z samorządowcami wywiadów, rodzice w większości badanych gmin oczekiwali dostosowania warunków nauki w klasach I-III w taki sposób, aby uczniowie tych klas byli oddzieleni od reszty społeczności szkolnej. Rodzice obawiali się negatywnego wpływu starszych uczniów na pierwszoklasistów; dokuczania, bicia, popychania czy wykorzystywania itp. Proponowane przez samorządy rozwiązania w tym zakresie były bardzo różnorodne od tworzenia „strefy malucha” w szkole po przebudowę i wydzielenie odrębnego wejścia, szatni, sanitariatów i pomieszczeń dla klas I-III.

„Rodzice mieli obawy, że dziecko może się pogubić na korytarzach bo z przyczyn technicznych nie ma możliwości zorganizowania łazienki tuż przy sali lekcyjnej. Jest to odległość około 25 metrów. Rodzice obawiali się, że dzieci mogą zabłądzić, że może starsze dzieci będą w jakiś tam sposób, nieprzyjemne dla takich maluchów. Dlatego zatrudniony jest opiekun, który wprowadza dzieci, pomaga się im ubierać.” (Chęciny, Inspektor ds. Oświaty, gmina miejsko-wiejska, 172 pierwszoklasistów, 45% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Istotnym warunkiem bezpieczeństwa dzieci jest także właściwa organizacja pracy szkoły, w tym także nauczycieli oraz tworzenie grup jednorodnych wiekowo podczas zajęć w świetlicy. Samorządowcy podejmowali działania zmierzające do poprawy bezpieczeństwa dzieci poprzez zatrudnienie dodatkowego nauczyciela oraz organizowanie grup świetlicowych przeznaczonych wyłącznie dla dzieci z klas I-III lub nawet tworzenie grup świetlicowych składających się tylko z samych 6 i 7-latków.

„Działania organizacyjne polegają na tym, że w przypadku gdy jest utworzony oddział składający się wyłącznie z dzieci sześciolletnich, to na taki oddział przysługuje szkole więcej etatów nauczycielskich niż na oddział samych siedmiolatków. Ta nadwyżka etatu miała być przeznaczona na opiekę świetlicową dla tych dzieci. Chodziło o to, żeby dzieci po zajęciach szkolnych mogły przebywać we własnym gronie w świetlicy szkolnej. Niepokój rodziców związany był z tym, że ten maluszek trafi razem ze starszymi dziećmi na świetlicę i będzie zagubiony. Podejmowaliśmy zatem takie działania organizacyjne aby świetlica szkolna była przeznaczona możliwie tylko dla dzieci sześciolletnich, bądź ewentualnie paru siedmiolatków. Ale staraliśmy się żeby nie było tak, że dziecko sześciolletnie jest razem z dziesięcioletnim na świetlicy.” (Kraków, Kierownik Referatu Przedszkoli i Placówek Oświatowo-Wychowawczych, Inspektor Referatu Szkół Podstawowych i Gimnazjów, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Obawy związane z rozwojem dziecka

Wiele obaw rodziców związanych jest z oceną gotowości dziecka do podjęcia nauki w szkole. Rodzice nie potrafią sami ocenić czy dziecko dojrzało do obowiązków szkolnych oraz czy jego rozwój umożliwia mu dobry start w szkole. Wśród badanych przedstawicieli gmin panowało przekonanie, że rodziców nie należy natarczywie przekonywać do posłania dziecka 6-letniego do szkoły, tylko w możliwie pełny sposób przekazać mu informacje na temat zmian jakie dokonują się w szkołach oraz wskazać miejsca i instytucje, w których można uzyskać pomoc i wsparcie w zakresie określenia czy dziecko jest gotowe do rozpoczęcia edukacji w szkole, czy też nie.

„Co jest ważne, my nigdy nie namawialiśmy rodziców: proszę zapisać dziecko do klasy pierwszej, bo tam mu będzie lepiej, to jest tylko decyzja rodziców. My tylko przekazywaliśmy informację: rodzicu podejmij decyzję, dajemy ci materiały, pomagamy podjąć ci tę decyzję, ale decyzja należy do ciebie”. (Warszawa, główny specjalista w Wydziale Przedszkoli, Szkół i Opieki Psychologiczno-Pedagogicznej, gmina miejska 18 111 pierwszoklasistów, 46% pierwszoklasistów wśród sześciolatek).

Większość przedstawicieli gmin, z którymi przeprowadzono wywiady przyznała, że rodzice chętniej posyłali dzieci do szkół w chwili, gdy otrzymywali zapewnienie, że będzie utworzona klasa składająca się z samych 6-latków. Najbardziej sprzyjającą sytuacją była taka, w której całe grupy z przedszkola przechodziły do klasy I pobliskiej szkoły podstawowej. Zdarzały się jednak sytuacje, w których przedstawiciele gmin wskazywali na naciski ze strony rodziców, aby ich 6-letnie dzieci nie były umieszczane w jednorodnych klasach 6-latków, ale razem z dziećmi 7-letnimi. Co ciekawe, w przypadku oczekiwań rodziców na utworzenie klas jednorodnych, ich argumentem były duże różnice rozwojowe pomiędzy dziećmi z kolejnych roczników, natomiast argumentem za umieszczaniem dzieci w klasach mieszanych było to, by nie różnicować dzieci, skoro są one na jednym poziomie edukacyjnym i nie tworzyć klas pierwszych o niższym i wyższym poziomie edukacji.

„Powinny być jednak jednorocznikowe oddziały. Dojrzałość, percepcja! Dla dziecka sześciolatka jeden rok to jest 1/6 jego życia, to jest prawda, to jest bardzo dużo, no musiałbym używać tutaj argumentów takich szkolnych, pedagogicznych, jak się rozwija dziecko, na jakim etapie rozwoju jest jako sześciolatek, a jako siedmiolatek, różnice są bardzo duże. Więc jeśli mamy dostosować pracę do możliwości percepcyjnych dziecka, to trzeba je mieć w grupie w miarę jednolitej” (Radzyń Chełmiński, Dyrektor Zespołu Szkół, gmina miejsko-wiejska, woj. kujawsko-pomorskie, 76 pierwszoklasistów, 49% pierwszoklasistów wśród sześciolatek).

„(...) staraliśmy się bardzo by dzieci sześciolatki miały swój osobny oddział klasy pierwszej. Oczywiście zdarzały się grupy mieszane czyli siedmiolatki i sześciolatki razem, wtedy kiedy taka była wola rodziców. Ale z reguły nawet przy niższym stanie liczbowym oddziału wazyliśmy tak, żeby te dzieci sześciolatki były jedną grupą, jednym oddziałem klasowym, żeby ich nie mieszać. Do takiej klasy zostali zatrudnieni dodatkowi nauczyciele, a dzięki nim rozszerzona opieka świetlicowa. Nauczyciele zostali zatrudnieni na etacie

światlicowym, ale byli przypisani do konkretnej klasy, do konkretnego pomieszczenia i ich zadaniem było wspieranie rozwoju tych maluchów. Czyli jeden nauczyciel prowadzący klasę pierwszą odpowiedzialny jest za realizację podstawy programowej, a oprócz tego po zakończeniu zajęć lekcyjnych w formie zabawy te wszystkie umiejętności, wiadomości utrwalane są a rozwój dzieci wspomagany przez drugiego nauczyciela w świetlicy” (Gdynia, Naczelnik wydziału edukacji, gmina miejska, 2370 pierwszoklasistów, 47% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Mnie się wydaje, że jeżeli by to była grupa samych sześciolatków, to byłaby to idealna sytuacja. Natomiast w momencie, kiedy takie dziecko jest w grupie z siedmiolatkami, a różnica wieku czasami sięga nawet dwóch lat, bo przykładowo może być dziecko ze stycznia, tak jak ja mam w szkole, a jest i dziecko sześciolatnie z października, więc jest prawie 2 lata różnicy, to wtedy jest to dyskomfort dla dzieci sześciolatków. Natomiast gdyby była grupa samych sześciolatków, ja sama nie wiem czy nie byłoby to bardziej korzystne. Natomiast taka mieszanka w tej chwili, różnie po prostu wpływa na dziecko. Są dzieci, które sobie radzą, a są dzieci, które no niestety bardzo ciężko sobie radzą. Widać u nich, że w tej chwili (...) po okresie półrocznej nauki, u jednego na przykład z moich dzieci, występuje znużenie i to nie tylko na moich lekcjach, ale na lekcjach informatyki, języka angielskiego, religii, bo te przedmioty są z dziećmi realizowane. I nie jest to tylko moja obserwacja, ale również innych uczących. Te dzieci po prostu są znużone, znudzone, one mają ogromną potrzebę zabawy. Natomiast w momencie, kiedy przychodzą do klasy pierwszej, ta zabawa jeszcze jest powiedzmy sobie wrzesień, październik, ale od listopada jest to po prostu ławka. Poza zabawami ruchowymi, na które jest czas. Mimo, że w każdej klasie jest dywanik, zajęcia są przerywane, żeby dzieci się pobawiły, poskakały, pośpiewały, zrelaksowały to jednak jest tego zbyt mało i tym dzieciom tego brakuje.” (Nowy Targ, nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Połączenie tych dwóch roczników przynosi szkodę dla rocznika starszego, bo te dzieci no szczerze mówiąc uwsteczniają się, niektóre już realizowały to w oddziale przedszkolnym, a potem te same treści przerabiają w klasie pierwszej. I to jest jeden taki powód, dla którego te dzieci nie powinny być razem w jednej grupie (...). Jedne się uwsteczniają, a drugie mają po prostu wielkie problemy.” (Nowy Targ, Dyrektor szkoły i nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Klasa jednorodna bardzo dobrze się sprawdzała [klasa sześciolatków]. Z tego, jakie mamy informacje od Pani dyrektora, dzieciaki są na jednakowym mniej więcej poziomie, bo to jest jeden rocznik i jakiś różnic specjalnych nie było między nimi. Bardziej może ich traktowano jeszcze tak troszkę zabawowo, tak bardziej po przedszkolnemu.” (Krosno, Inspektor Wydziału Edukacji, gmina miejska 451 pierwszoklasistów, 30% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Ze sprawą jednorodnych i zróżnicowanych rocznikowo klas pierwszych, związany jest problem oceny dojrzałości dziecka do podjęcia nauki w szkole. Wśród badanych

przedstawiciele gmin panowało przekonanie, że w większości dzieci są intelektualnie gotowe na to by poradzić sobie w I klasie. Problemem jest natomiast gotowość emocjonalna dzieci. Główne obawy akcentowane przez rodziców dotyczyły tego, czy dziecko poradzi sobie w szkole z obowiązkami oraz w relacjach z innymi dziećmi i nauczycielami. Wszystkie badane gminy miały przynajmniej półroczne doświadczenia z sześciolatkami pierwszoklasistami. Z doświadczeń tych wynikało, że dzieci w różny sposób radzą sobie w szkole. Czasami zaskakująco dobrze znosiły obciążenia psychiczne związane z nową sytuacją, czasem szybko odczuwały znużenie realizowanym programem. Z wypowiedzi badanych wynikało, że są to kwestie bardzo indywidualne, rozwiązywane w obrębie szkoły, nie wymagające interwencji gminy. Incydentalnie rodzice na początku roku szkolnego chcieli zabrać dziecko ze szkoły, ale tylko mała część z nich w efekcie decydowała się na taki krok.

„Tymi, które radzą sobie lepiej są siedmiolatki, w porównaniu do pozostałych jeśli chodzi o sprawność, śmiałość, otwartość. Sześciolatki są radośniejsze, weselsze. Natomiast jeśli chodzi o te walory poznawcze to rok dla dziecka sześciolatniego to jest tak duża różnica w percepcji. Nie oczekuje się od dzieci sześciolatkich, że będą miały możliwości poznawcze takie jak dzieci siedmiolatkich, to nas nie dziwi. Natomiast ich możliwości funkcjonowania w aspektach społecznych są bez zarzutu. Pomijam incydentalne pojedyncze sprawy, to wiadomo, że dzieci nawet kilkunastoletnie mają problem. Ta największa obawa o dojrzałość emocjonalną okazała się (...) mało uzasadniona. Nie chcę, żeby jakiś hura optymizm z tego wynikał, podejrzewam, że był to efekt zwartego działania przede wszystkim rodziców, dobrego nastawienia i jak sądzę – nauczyciela pracującego. To pierwszy raz, takie zadanie szczególne, więc bardzo delikatnie obchodzili się zwracając uwagę na wszystkie aspekty. Teraz już normalnie to funkcjonuje, normalny rytm pracy, te dzieci nawet jeśli chodzi o fizyczny rozwój nie różnią się wiele, bo już trochę podrosły, no na początku to były malutkie, groszki takie.” (Radzyń Chełmiński, Dyrektor Zespołu Szkół, gmina miejsko-wiejska, kujawsko-pomorskie, 76 pierwszoklasistów, 49% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Są też takie informacje od dyrektorów, nauczycieli, że często dzieci sobie świetnie radzą jeśli chodzi o sprawy merytoryczne. Natomiast wymagają innego podejścia, więcej opiekuńczości, serdeczności, to są bardzo małe dzieci. Trzeba pozwolić, żeby miały takiego swojego misia, z którym przez pierwszy miesiąc przychodzą do szkoły. Wymagają rzeczywiście innego podejścia, ale to pod względem zachowania, natomiast merytorycznie z programem nauczania dzieci sobie świetnie radzą.” (Kraków, Kierownik Referatu Przedszkoli i Placówek Oświatowo-wychowawczych, Inspektor Referatu Szkół Podstawowych i Gimnazjów, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Obawy związane z przygotowaniem nauczycieli

Samorządowcy w wywiadach sygnalizowali, iż jedną z obaw rodziców posyłających dzieci do szkoły są obawy dotyczące odpowiedniego przygotowania kadry nauczycielskiej do pracy z dziećmi 6-letnimi. Większość przedstawicieli JST przyznała, że szkolenia

nauczycieli z zakresu opieki nad dzieckiem 6-letnim oraz metodyki pracy z nim leżą w gestii dyrektorów szkół, którzy dysponują funduszami na doskonalenie nauczycieli. Dyrektorzy szkół nie zgłaszali zapotrzebowania na szkolenia, a raczej informowali, że nauczyciele nauczania zintegrowanego są dobrze przygotowani do opieki nad dziećmi, w tym także nad 6-latkami. Na poziomie gmin respondenci mieli informacje, że szkoły współpracują z placówkami doskonalenia nauczycieli w omawianym zakresie. W niektórych badanych JST szkoły organizowały spotkania nauczycieli nauczania początkowego i nauczycieli wychowania przedszkolnego zatrudnionych w przedszkolach, aby ułatwić wymianę doświadczeń pomiędzy pedagogami.

„Mamy 1% co roku odpisu na doskonalenie zawodowe zgodnie z Kartą Nauczyciela, artykuł 70a i dyrektorzy decydują o tych środkach, jeżeli widzą, że jest potrzeba, żeby nauczycieli doszkolić czy wysłać na szkolenie. Zresztą nauczyciele sami wychodzą z takimi inicjatywami.” (Nowy Targ, Dyrektor ZEAS, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Ja myślę, że cały czas kadra u nas się doskonali, uczestniczy w bardzo dużej liczbie szkoleń, takich typu warsztatowego. Natomiast kwalifikacje podnoszą cały czas nauczyciele w przedszkolach, większość wychowawców już teraz uzupełniła licencjat, porobili magisterskie studia. Poza tym bardzo dużo osób dodatkowo jeszcze uzupełnia swoje kwalifikacje o język angielski, tak w przedszkolu jak i w szkołach podstawowych. (Krosno, Inspektor Wydziału Edukacji, gmina miejska 451 pierwszoklasistów, 30% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Gmina dofinansowuje studia podyplomowe nauczycieli w 70%. Są niektóre kierunki priorytetowe, które mają 80% dofinansowania. I takim kierunkiem priorytetowym były właśnie te związane z opieką i nauką dzieci w przedszkolach oraz edukacją wczesnoszkolną. Zadania związane z doskonaleniem nauczycieli są realizowane na terenie szkół, nie są koordynowane przez gminę. (...) Do szkół trafiają środki na doskonalenie nauczycieli i są one w znacznej mierze przez dyrektorów przeznaczone również na doskonalenie kadry w tym zakresie. Te wszystkie działania są realizowane na poziomie szkoły.” (Kraków, Kierownik Referatu Przedszkoli i Placówek Oświatowo-wychowawczych, Inspektor Referatu Szkół Podstawowych i Gimnazjów, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Wszystkie nauczycielki mają i wychowanie przedszkolne i edukację wczesnoszkolną, tak, że jesteśmy przygotowani do uczenia na obydwu tych poziomach. Także nie ma problemu.” (Nowy Targ, Nauczyciel SP i gimnazjum, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Dzieci z oddziału przedszkolnego, który mamy przy szkole, lepiej funkcjonują, niż te, które przychodzą z obcych przedszkoli, gdzie my nie znamy nauczyciela, nie mamy z nim takiego dobrego kontaktu. Tutaj wymieniamy się doświadczeniami, spostrzeżeniami na temat dzieci, robimy to przynajmniej 2 razy w roku. W małych szkołkach to problem zawsze przedyskutowuje się na bieżąco, tak, żeby to nie uciekło. My mamy doświadczenie, że lepiej

funkcjonują dzieci z naszych oddziałów.” (Nowy Targ, Dyrektor szkoły i nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Ja akurat mam taki kontakt z obecną panią w zerówce, która wręcz przychodzi i mówi: „słuchaj, jest z tym problem, co zrobić?”. Konsultujemy się, bo najważniejsza jednak jest ta analiza, synteza, głoskowanie. Z tym sobie dziecko nie poradzi, z nauką czytania, jeżeli to nie jest na takim, no więcej niż średnim poziomie. Później te braki wychodzą w pierwszej klasie. Więc tutaj mamy taki bezpośredni kontakt nauczyciele wychowania przedszkolnego z nauczycielami nauczania początkowego. I to jest ważne.” (Nowy Targ, nauczyciel edukacji wczesnoszkolnej i przedszkolnej, gmina wiejska, 287 pierwszoklasistów, 23% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Znajomość wychowawcy, który będzie opiekował się sześciolatkiem w szkole – jest jednym z najistotniejszych czynników branych pod uwagę przez rodziców przy podejmowaniu decyzji o posłaniu dziecka do I klasy szkoły podstawowej. Jak wynika z badań, rodzice wielokrotnie zabiegają o możliwość poznania nauczyciela, któremu oddadzą własne dziecko pod opiekę. Problem stanowi jednak nastawienie samych nauczycieli szkół podstawowych do podejmowania pracy z tak małymi dziećmi jak 6-latki. O tym, jak ważne jest nastawienie nauczycieli świadczy przykład z gminy, w której nie byli oni przekonani do reformy:

„Nauczyciele klas I-III oczywiście są przeciw temu. Uważają, że dzieci nie potrafią się skupiać, że dzieci nie nadają się jeszcze, że dzieci sześciolatki są za małe, chociaż mają już diagnozę o gotowości szkolnej (...) Okazuje się, że te dzieci w pierwszych klasach, każdy teraz tak mówi: dyrektor, nauczyciele, to jest fajna klasa, jest kogo uczyć, one są chętne, jest naturalna konkurencja i te dzieci, które są sześciolatkami czasami są dużo lepsze od tych siedmiolatków. Nie czujemy się, nie mamy takiego kaca moralnego, że kogoś nakłaniamy na siłę. Okazuje się, że ten model sprawdza się. (...) Dzieci sobie radzą w szkole, mają warunki i radzą sobie. (...) [Nauczyciele] cały czas byli na nie (...) żadna z tych pań nie jest przystosowana, z tych nauczycielek, nie jest przystosowana do nauki w systemie dywanowo-lekcyjnym. One oczekują, że dziecko siada, jest skoncentrowane i ma siedzieć i pisać, powiedzmy. A tu trzeba jednak z nimi na ten dywan i wtedy tam poprowadzić lekcję. Uważam, że to jest jak gdyby słaby punkt. Tu są niejednokrotnie panie, które mają po 50 lat, trudno im się przestawić i one umieją jedynie uczyć po staremu. (...) To były czasami trudne spotkania, bo próbowali nauczyciele zanim przyjechaliśmy, przeciągnąć rodziców na swoją stronę. Od razu był opór, nauczyciele martwili się o swoją przyszłość. (...) [rodzicom] Opowiadaliśmy przede wszystkim o tym, że jest obniżone wymaganie, że podstawa programowa została dostosowana do małych dzieci. Na spotkaniach nie mieliśmy jednak wsparcia ze strony nauczyciela, żeby on to potwierdził, bo oni nie znali tej podstawy programowej tak naprawdę. (...) No byłoby miło, gdyby nauczyciele obligatoryjnie musieli być przeszkoleni, żeby im na psychikę też głównie zadziałać. Jak mają postępować z takimi dziećmi, to troszeczkę inaczej, nauczyć ich pracy jakimiś bardziej aktywizującymi metodami,

tego brakuje. Uważam, że każdy rodzic bał się zapytać i wymagać tego od szkoły. Czyli stan, że rodzice wolą wymagać od gminy niż od szkoły, bo tam martwią się, że ich dziecko będzie źle traktowane, jeżeli oni będą roszczeniowo nastawni, pytali jak to będzie wyglądało. A mają do tego prawo. Nikt nie wymaga od nauczyciela...” (Dyrektor ZOEAS, gmina wiejska).

Zdaniem części samorządowców, jednym z czynników kształtujących świadomość rodziców były sygnały otrzymywane za pośrednictwem mediów ogólnopolskich, odnoszące się do akcji „Ratuj maluchy”, prowadzonej przez grupę rodziców przeciwnych obniżeniu wieku szkolnego.

„Do pewnego momentu to z rodzicami nie było tak źle, zastanawiali się, prowadzili merytoryczne rozmowy, było OK. W pewnym momencie utworzyła się grupa, która gdzieś tam, internetowo zawiązała się właściwie w Warszawie, to była ta „Ratujemy maluchy”. I tu się zrobiła taka pięcioosobowa grupa bardzo głośna, która w Gdańsku robiła bardzo dużo szumu. W efekcie tych szumów było sporo, debat z udziałem radnych i innych, ale zawsze była to ta sama grupa rodziców. Czyli de facto, to nie jest tak, że się poszerzała ta grupa, która nas coraz bardziej atakowała, tylko była to ta grupa aktywnych, którzy mieli swój cel i ten cel realizowali, natomiast nie przyłączały się do nich jakby nowe rzesze. Ale też przyznaję, nie odłączały się, nie byliśmy w stanie tej grupy przekonać, że jest trochę inaczej. Natomiast nie można powiedzieć, że w Gdańsku był widoczny taki szeroki ruch, prawda.(...) A z mediami to różnie bywa. Media w zależności od tego w jakim wieku mają dzieci, tak się zachowywały. Jak przychodziła pani, dokładnie dopytywała o szczegóły różnego rodzaju, to od razu mówiłam: „to w tym roku idzie pięciolatek czy sześciolatek?” no i pani mówi „sześciolatek”, no i rozumie. Tak to wyglądało. Natomiast jak były to bardziej merytoryczne pytania, dotyczące bardziej ogółu i powiedzmy sobie tej całej ideologii, to wiedzieliśmy, że dziecka nie ma i bardziej rzetelnie będzie ta informacja w prasie przekazana. Natomiast najczęściej, w większości mieliśmy dobrą prasę, często cytowano nas, zapraszano na udzielanie wywiadów, bo w większości mieliśmy pozytywną prasę. Nie było to może na hura, czego myśmy też nie robili, „poślijmy wszystkie sześciolatki do klas pierwszych” – absolutnie nie robiliśmy tego. Media w zasadzie zaczęły grać podobnie, nie szkodzili nam specjalnie.” (Gdańsk, Dyrektor Wydziału Edukacji, gmina miejska, 4 525 pierwszoklasistów, 32% pierwszoklasistów wśród sześciolatek).

Informowanie i zachęcanie rodziców do podjęcia decyzji

W zależności od wielkości gminy wykorzystywano, różne formy informowania i zachęcania rodziców do wcześniejszego posyłania dzieci do szkoły. Tym co łączyło wszystkich badanych samorządowców, było wskazywanie dużej roli szkoły w zachęcaniu rodziców do podjęcia decyzji. Powszechnie wykorzystywanym kanałem informacyjnym były spotkania przedstawicieli (nauczyciele, dyrektor szkoły) szkół podstawowych z rodzicami, najczęściej połączone z organizacją dni otwartych. Ważną rolę odegrali również pracownicy przedszkoli, przekazujący informacje o spotkaniach organizowanych dla rodziców w szkołach i zachęcając ich do uczestnictwa w nich. W przypadku szkół z oddziałami przedszkolnymi lub

zespołów szkół, w skład których wchodziły przedszkola, dotarcie do rodziców nie stanowiło problemu. W takich sytuacjach dodatkowym argumentem dla rodziców była znajomość infrastruktury i przygotowania placówek do przyjęcia dzieci 6-letnich.

Zdaniem części przedstawicieli gmin, najskuteczniejszym sposobem zachęty jest możliwość bezpośredniego zapoznania rodziców z warunkami panującymi w szkole oraz rozmowy z przyszłym nauczycielem i wychowawcą klasy dla 6-latków. W większości gmin szkoły organizowały „dni otwartych drzwi” dla rodziców i dzieci. Organizowano przykładowe zajęcia dla przyszłych pierwszoklasistów oraz spotkania dla rodziców, na których omawiano kwestie związane z organizacją opieki nad dziećmi, udzielano wyjaśnień rodzicom, odpowiadano na pytania. Czasami na spotkania zapraszano osoby z zewnątrz, np. przedstawicieli kuratorium oświaty, poradni psychologiczno-pedagogicznej, lub innych instytucji. Istotnym elementem było przekazywanie informacji rodzicom na temat sposobu prowadzenia zajęć, gdyż większość rodziców postrzega naukę w klasie I szkoły podstawowej poprzez pryzmat własnych doświadczeń szkolnych.

„Zorganizowaliśmy takie spotkanie z rodzicami, na którym obecny był wójt, dyrektorki przedszkoli, pani dyrektor ze szkoły podstawowej. Na nim między innym przedstawiano rodzicom założenia reformy i stanowisko dyrektorów przedszkola oraz informacje na temat podstawy programowej. Zaprosiliśmy też panią wizytator z kuratorium katowickiego, z delegatury z Bielska Białej, która przez wiele, wiele lat zajmowała się właśnie przedszkolami. Zaprosiliśmy ją dlatego, żeby to ona porozmawiała z rodzicami na te tematy jako specjalista od wychowania, od edukacji właśnie wczesnoszkolnej czy przedszkolnej. No i myślę, że ta rozmowa zupełnie inaczej wyglądała [niż te rozmowy z przedstawicielami szkoły i przedszkola], bo jednak sposób przekazu, czy sposób dotarcia do mieszkańców i odbiór jest zupełnie inny jeśli pewne informacje wypływają z ust urzędnika, a inny jeśli dowiadują się rodzice o pewnych sprawach od osób raz, że znających się na rzeczy, a dwa postronnych. (...) Staraliśmy się tylko powiedzieć co gmina robi, natomiast na wszystkie pytania rodziców umożliwiliśmy udzielenie odpowiedzi pani wizytator, która sama jest człowiekiem wyjątkowo sympatycznym, życzliwym. To się czuje, to po prostu właściwa osoba na właściwym miejscu.” (Goczałkowice-Zdrój, Sekretarz Gminy, gmina wiejska, śląskie, 93 pierwszoklasistów, 79% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Jak wynika z rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami JST, podejmowali oni działania ukierunkowane na minimalizowanie obaw rodziców związanych z postaniem dziecka 6-letniego do szkoły. Duża część samorządowców zadała sobie dużo trudu, aby rozpoznać obawy rodziców dzieci i w oparciu o nie budować bardziej skuteczne strategie wprowadzania planowanych zmian. Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż wszyscy respondenci w wywiadach zaznaczali, iż podejmując działania informacyjne, promocyjne czy zachęcające rodziców, szanowali w pełni ich decyzje związane z postaniem dziecka do szkoły.

Najskuteczniejsze zdaniem samorządowców okazały się podejmowane przez nich działania, które najbardziej odpowiadały na potrzeby rodziców:

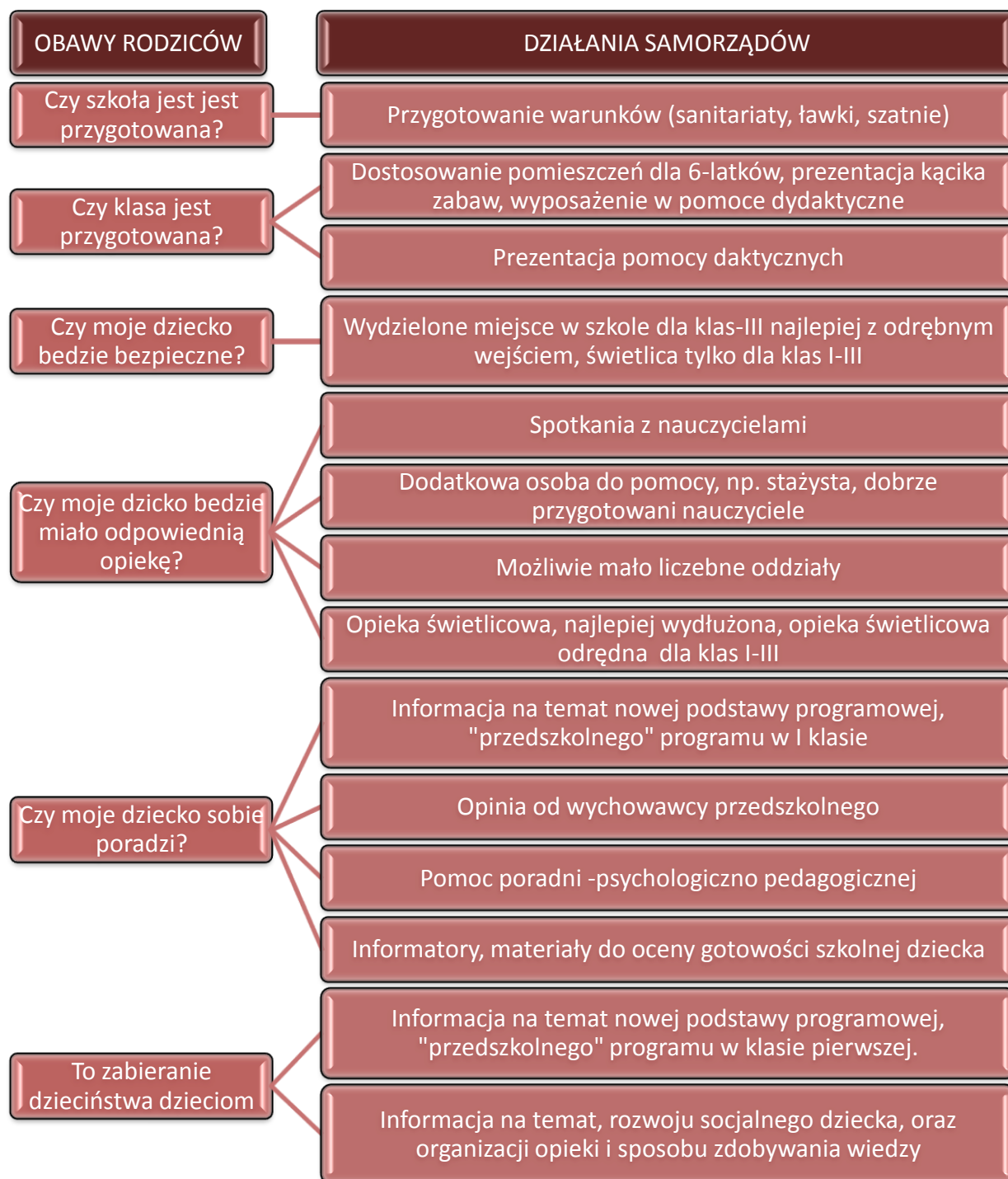
- ✓ minimalizujące wszystkie ich obawy,



- ✓ dostarczające im niezbędnej wiedzy do podjęcia decyzji.

Katalog obaw rodziców i podejmowane w oparciu o nie działania samorządów przedstawia poniższy rysunek.

Rysunek 2. Obawy rodziców związane z wcześniejszym posyłaniem dziecka do szkoły oraz działania samorządów podejmowane w celu ich minimalizowania



4.1.2 Czynniki systemowe

Część przedstawicieli badanych gmin wskazywała na znaczący wpływ na podjęcie decyzji o posłaniu dziecka do szkoły, czynników systemowych związanych z wprowadzaną reformą (obniżenie wieku obowiązku szkolnego, nowa podstawa programowa kształcenia ogólnego). Czynniki te miały wpływ na rodziców, ale też na pracowników oświaty o sceptycznym nastawieniu do wprowadzanych zmian. Najistotniejszym czynnikiem przemawiającym za wcześniejszym posyłaniem dziecka do szkoły – było wprowadzenie ustawowego obowiązku objęcia wszystkich dzieci 6-letnich nauką szkolną od września 2012 roku. Wielu rodziców obawiając się zdwojonej liczby dzieci w szkołach, podejmowało decyzje o posłaniu dziecka przed tą datą, aby uniknąć sytuacji, w której będzie ono musiało zmagać się przez cały okres nauki szkolnej z problemami zdwojonego rocznika.

„W dużej mierze przyjęcie sześciolatek pozwoliło zachować równowagę niżu demograficznego, który jest w szkołach dla starszych dzieci, zaczynają nam się gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne i ten napływ dzieci sześciolatek, blisko dwa tysiące, które trafiły do szkół, pozwoliło jakoś zrównoważyć ubytek tych dzieci w starszych klasach. Mielśmy przekonanie, że od września 2012 wszystkie sześciolatki będą objęte już obowiązkową nauką w szkole. Marzyło się nam osiągnąć taki wskaźnik, żeby połowa sześciolatek wcześniej poszła, aby rozłożyć ten podwójny rocznik. Jest to myślę przy bardzo skromnych środkach finansowych, którymi dysponowaliśmy, sukces. (...) Myślę, że w interesie gminy, a także w interesie rodziców dzieci jest to, aby zrobić wszystko, żeby mimo wszystko było płynnie. Dlatego, że taki podwójny rocznik jak trafi do szkoły, jak się skumuluje, to będzie duży problem organizacyjny, pogorszy się komfort pracy, część tych klas będzie pracować na drugą zmianę. Mogło by to też spowodować problemy kadrowe w szkole, bo nagle będzie potrzebne drugie tyle nauczycieli do klas tych najmłodszych, przy czym to będzie tylko praca na ten jeden etap edukacyjny, więc to by było szukanie nauczyciela, z którym wiadomo, że za chwilę trzeba się będzie pewnie rozstać, więc taki chaos kadrowy”. (Kraków, Kierownik Referatu Przedszkoli i Placówek Oświatowo-wychowawczych, Inspektor Referatu Szkół Podstawowych i Gimnazjów, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatek).

W większości badanych gmin sytuacja zachęcania do wcześniejszego posyłania dzieci do szkół wpływała z obawy o zdwojone natężenie dzieci w klasach pierwszych roku szkolnego 2012/13. W wyniku podjętych działań w roku szkolnym 2011/12 szkoły zostały przygotowane na przyjęcie pozostałego rocznika 7-latków i 6-latków, bez potrzeby reorganizowania sieci szkół i przedszkoli, zwiększania kadry nauczycielskiej oraz rozbudowywania bazy. Wielu przedstawicieli przyznawało, że wysokie odsetki pierwszoklasistów wśród sześciolatek na terenie ich gminy są wynikiem działań inicjowanych przez gminę lub szkoły w latach poprzedzających rok 2012/13, w którym pierwotnie planowane było obowiązkowe obniżenie wieku szkolnego.

„My tutaj po prostu nie dyskutowaliśmy z pewnymi faktami, nie dyskutowaliśmy z ustawą. Wdrażając tę reformę po prostu zdaliśmy sobie bardzo szybko sprawę, że w momencie, kiedy nagle w 2012 roku do szkół wejdą dwa roczniki dzieci, to będzie to rodziło ogromne problemy organizacyjne i inne, i to się właściwie będzie ciągnęło. Bo nagle zdaliśmy sobie sprawę z tego, że jeśli nie zostanie to wprowadzone stopniowo, to we wrześniu 2012 roku gminy i placówki oświatowe, szkoły podstawowe, zostaną postawione przed faktem takim, iż nagle zwiększa się gwałtownie dwukrotnie liczba oddziałów klas pierwszych. Przeanalizowaliśmy to pod kątem naszych możliwości lokalowych, bazowych, zdaliśmy sobie sprawę z tego, że to nie jest tylko problem jednego roku, że nagle przyjdzie tyle do klas pierwszych dzieci, tylko to się będzie ciągnęło w przypadku gmin przez 9 lat, czyli przez cały cykl edukacji w szkole podstawowej i gimnazjum. Nota bene to się będzie ciągnęło za tymi dziećmi przez wiele lat, bo to jest potem kwestia zwiększonej liczby młodzieży, która nagle pojawi się w szkołach ponadgimnazjalnych, to jest potem kwestia trafienia na studia czy na rynek pracy w tym samym czasie. Więc myśmy po prostu mając na względzie aspekty bazowe, lokalowe, organizacyjne, personalne, kadrowe, doszli do wniosku, że dobrze byłoby, gdyby po prostu tę reformę wprowadzać stopniowo, bezboleśnie.” (Goczałkowice-Zdrój, Sekretarz Gminy, gmina wiejska, śląskie, 93 pierwszoklasistów, 79% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„To był najlepszy moment, żeby tę zmianę przeprowadzić przynajmniej w mojej gminie, bo za lat 3 będzie sytuacja taka, że będziemy mieli niż demograficzny w przedszkolach taki, że jeżeli jeszcze wypchniemy sześciolatka do szkoły, to ten niż się jeszcze bardziej pogłębi, a jednocześnie będziemy mieć wyż demograficzny w szkołach, sytuacja będzie taka, że będziemy wypychać wyż siedmioletni i wyż sześćioletni do szkoły. Tutaj mogą się pojawić w mojej ocenie problemy również w gminach, bo będą wyludnione przedszkola a zaludnione bardzo mocno szkoły, chociaż nie demonizowałbym tej sprawy, bo tych dzieci i tak jest mało.” (Dobryszycze, Wójt gminy, gmina wiejska 46 pierwszoklasistów, 74% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Kolejną kwestią poruszaną przez samorządowców podczas wywiadów, było zaspokojenie zapotrzebowania obywateli na przedszkola w gminie. Czynnikiem sprzyjającym i uaktywniającym samorządy w zakresie zachęcania rodziców do posyłania dzieci 6-letnich do szkół podstawowych było przepełnienie przedszkoli i brak w nich miejsc dla dzieci 3 i 4 - letnich. Co prawda zdarzało się, że dyrektorzy przedszkoli mieli duże obawy związane z odpływem dzieci 6-letnich, jednak zazwyczaj okazywało się, że zapotrzebowanie na miejsca w przedszkolach dla dzieci młodszych, rekompensowało odpływ 6-latków z przedszkola. Część respondentów zwróciła jednak uwagę na fakt, że aby zachęcić rodziców do posyłania dzieci do I klasy, szkoły niejednokrotnie musiały zapewnić dzieciom opiekę i posiłki na podobnym poziomie jak w przedszkolu. Wiązało się to z wydłużeniem pracy świetlic, zatrudnieniem dodatkowego nauczyciela czy dodatkowym posiłkiem podawanym dzieciom w ciągu dnia. Niejednokrotnie oferta szkół dotycząca opieki nad dziećmi była bardziej

atrakcyjna dla rodziców niż oferta przedszkola, zwłaszcza iż w tym samym okresie wiele samorządów wprowadziło nowe opłaty za przedszkola.

Zdarzały się gminy, w których samorząd, ze względów lokalowych, przenosząc 6-latków do szkoły podstawowej, pozostawiał do decyzji rodziców czy tworzony dla nich oddział będzie oddziałem klasy I szkoły podstawowej czy oddziałem przedszkolnym w szkole podstawowej.

„Musieliśmy podjąć działania związane z tym, że mając obowiązek edukacji przedszkolnej 5 i 6-latków i mając dwie sale tak naprawdę w przedszkolu, musieliśmy przesunąć przynajmniej część sześciolatków do szkoły podstawowej. Propozycja, która padła do rodziców była prosta. Albo te dzieci trafią do szkoły jako dzieci sześciolatnie ale w wychowaniu przedszkolnym, albo jako dzieci sześciolatnie do klasy pierwszej. Rodzice zdecydowali się na to, że skoro już i tak te dzieci mają się znaleźć w szkole, to lepiej niech to nie będzie oddział przedszkolny, tylko klasa pierwsza.” (Dobryczyce, Wójt gminy, gmina wiejska 46 pierwszoklasistów, 74% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

Zdaniem badanych, niewątpliwym czynnikiem sprzyjającym i przyspieszającym obniżenie wieku obowiązku szkolnego, był czynnik związany z funkcjonowaniem oddziałów przedszkolnych w gminnych szkołach podstawowych. W takich przypadkach szkoła w zasadzie była przygotowana na przyjęcie 6-latków zarówno pod względem lokalowym jak i kadrowym. Co ciekawe, w gminach, gdzie oddziały przedszkolne były powszechnym zjawiskiem, przedstawiciele szkół jak i samorządu wykazywali duży spokój odnośnie wdrażania reformy w zakresie obniżenia wieku obowiązku szkolnego.

Wśród argumentów mających przekonać rodziców do posłania dzieci do szkoły były również takie, którymi posługiwali się politycy uzasadniając wprowadzanie zmian w zakresie obniżenia obowiązku szkolnego w Polsce. Wskazywano na ogólnoeuropejski trend obniżania wieku szkolnego, dynamicznie następujące zmiany kulturowe, potrzebę szybszego rozpoczynania i kończenia nauki przez młodzież oraz wcześniejszego wchodzenia absolwentów szkół na rynek pracy.

„U nas to może jeszcze jest ciężko przekonać rodziców, ale jak słyszymy, że na przykład na zachodzie też tak jest, chociaż nie wszystkie wzorce z zachodu są dobre. Ale w niektórych krajach gdzieś tam w Szwecji, czy w Anglii, to dzieci normalnie, sześciolatek idzie do szkoły i wszyscy ludzie to akceptują, rodzice to akceptują, szkoła to akceptuje i tyle. U nas jest jeszcze może inna ta świadomość, chociaż pomału dociera, niektórzy rodzice, są przekonani o tym, że będzie bardzo dobrze dla dziecka, jeżeli pójdzie wcześniej do szkoły. Dziecko wcześniej zacznie się uczyć w szkole. Dobrze. Szybciej dojrzeje i rozwija się – to niech się wcześniej uczy.” (Krosno, Inspektor Wydziału Edukacji, gmina miejska 451 pierwszoklasistów, 30% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„Jak rozmawiamy o opinii dyrektorów szkół, nasi dyrektorzy szkół często jeżdżą za granicę, mają tam sporo nawiązanych kontaktów i tam w krajach europejskich ten wiek został już obniżony i w opinii wielu dyrektorów ten model się sprawdza i jak najbardziej tutaj funkcjonuje.” (Kraków, Kierownik Referatu Przedszkoli i Placówek Oświatowo-

wychowawczych, Inspektor Referatu Szkół Podstawowych i Gimnazjów, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

4.2 Kampanie informacyjne

Prowadzenie przez gminę działań informacyjnych było mocno uzależnione od jej możliwości finansowych i jej wielkości. W mniejszych gminach, najczęściej wiejskich i miejsko-wiejskich, gdzie JST jest organem prowadzącym przeciętnie dla ok. pięciu szkół podstawowych, wykorzystywano bezpośrednie kanały komunikowania się samorządu i szkół z rodzicami. Organizowano;

- ✓ spotkania rodziców w szkołach podstawowych z przyszłymi nauczycielami i wychowawcami klas pierwszych,
- ✓ dni otwarte w szkołach podstawowych,
- ✓ zebrania z rodzicami w przedszkolach,
- ✓ spotkania z pracownikami szkół podstawowych oraz przedstawicielami gminy (organizowane na terenie urzędu).

W małych gminach najskuteczniejszym sposobem dotarcia do środowiska rodziców były kontakty nieformalne. W większych gminach, najczęściej w miastach, działały te same mechanizmy oparte na kontaktach bezpośrednich rodziców ze szkołą. Respondenci z dużych JST uzupełniali jednak te formy działań poprzez prowadzenie kampanii promocyjnych. W ramach kampanii wykorzystywano plakaty umieszczane w szkołach, przedszkolach oraz w przestrzeni miejskiej, wysyłano listy do rodziców 5 i 6-latków, przygotowywano i rozdawano materiały informacyjne w formie ulotek, broszur, informatorów, publikacji oraz materiałów multimedialnych (prezentacji, filmów).

„Od 2 lat prowadzimy taką kampanię informacyjną „Sześciolatku nie trać roku”. Myślę, że przez tę kampanię staraliśmy się dotrzeć do każdego rodzica. Każdy rodzic dziecka sześciolatka otrzymał informację o szkołach, dostał informator o szkołach podstawowych, z uwzględnieniem warunków stworzonych w nich dla dzieci sześciolatków i staraliśmy się w ten sposób dotrzeć, zachęcić, odczarować te szkoły. To jest tak jedna sfera działań promocyjnych, a druga sfera to były działania operacyjne. (...) Uruchomiliśmy taką stronę, jakby podstronę na naszym portalu edukacyjnym. Tam znalazły się różne artykuły, informacje o dojrzałości szkolnej. Dużo różnych działań. To było sporo materiałów umieszczanych w prasie, w naszej gazecie „Kraków.pl”, to jest taki dwutygodnik miejski. To były materiały informacyjne i wywiady z dyrektorami szkół, z psychologami - to jest taka jedna sfera. Druga sfera to jest redagowanie i zamieszczanie różnych informacji na stronie internetowej, cała zakładka. Były też działania promocyjne, bo były przygotowane ulotki i za pośrednictwem przedszkoli były dostarczane rodzicom. (...) Informator był także przygotowany, plakaty, filmy właśnie te na stronie internetowej urzędu „Magiczny Kraków”. Plakaty były rozwieszane w szkołach, przedszkolach. Te właśnie filmiki [na stronie internetowej]. Również były przez jakiś czas w tej telewizji miejskiej, w komunikacji zbiorowej – w autobusach i tramwajach

były puszczane materiały na ten temat. Była również w ostatnim czasie reklama w Telewizji Kraków. Przygotowana, nakręcona reklama, taka akcja społeczna. Był skierowany list Pana Prezydenta do rodziców dzieci sześciolatkich. On był fizycznie dostarczony na ręce rodziców za pośrednictwem przedszkoli. Ok. 6 tysięcy rodziców otrzymało taki list. To był taki szereg działań. Na stronie internetowej była w tamtym roku realizowana ciekawa rzecz „Rok szkolny sześciolatek”. Tam umieszczali dyrektorzy szkół mini felietoniki o tym co sześciolatki robią, o pasowaniu ucznia, przy okazji różnych takich wydarzeń były one w taki sposób ilustrowane, zdjęciami, jakimś komentarzem. Nawiązaliśmy (...) współpracę z fundacją „Podaruj dzieciom skrzydła”. Była przygotowana broszurka o adaptacji sześciolatka w szkole. O tym co może zrobić rodzic, żeby pomóc dziecku w tym trudnym okresie dla niego jakim jest przejście z przedszkola do szkoły. W pierwszych dniach września wszystkie dzieci sześciolatkich, które trafiły do nas do szkoły, a raczej ich rodzice otrzymali taką książeczkę, którą psycholog przygotował z tej fundacji.” (Kraków, Kierownik Referatu Przedszkoli i Placówek Oświatowo-wychowawczych, Inspektor Referatu Szkół Podstawowych i Gimnazjów, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatek).

„Organizatorem byliśmy my, natomiast przy współpracy z poradnią. Oni prowadzili punkt konsultacyjny, gdzie rodzice mogli przyjść i po prostu dowiedzieć się wszystkiego, szczególnie na temat gotowości dziecka do przedszkola, obserwacji rozwoju i oceny czy może pójść do szkoły, no i udzielali wszelkich porad. Poza tym takie właśnie punkty konsultacyjne są też w każdej szkole w okresie rekrutacji, zawsze tam mają dyżury na przykład dyrektor albo pedagog czy inny nauczyciel i udzielają informacji związanych z rekrutacją. W szkole jest napisane kiedy oni przyjmują rodziców, np. dwa razy w tygodniu, w takim to a takim okresie. (...) odnośnie dziecka, to każdy no można powiedzieć wychowawca przedszkola, wychowawca danej grupy w przedszkolu ma obowiązek przekazania rodzicom karty gotowości szkolnej. Karty te były wręczane rodzicom gdzieś bodajże w styczniu, to dyrektor przedszkola już o to dba, żeby rodziców poinformować o tym jaki poziom osiągnęło dziecko. No i właśnie te kolejne sprawy związane z wydaniem informatorów o zasadach i terminach rekrutacji (...) to we współpracy z dyrektorami opracowaliśmy, ale generalnie to tutaj u nas w wydziale bazowaliśmy troszkę na swojej twórczości i też na zdjęciach z przedszkoli, czy zdjęciach ze szkół, tak, że taki informator opracowywaliśmy. [Poradnia psychologiczno-pedagogiczna] też współpracowała z nami, bo też tam [informatorze] znalazły się informacje dotyczące poradni. (...) Ze strony gminy, no to zrobiliśmy wszystko to, co mogliśmy zrobić (...) Akcję taką agitacyjną prowadziliśmy przez dwa lata, próbowaliśmy dotrzeć wszelkimi drogami do rodziców i do dyrektorów, żeby po prostu zwiększyć ich świadomość w tym zakresie. Ale są rodzice tacy, którzy jakby idą do przodu i to co mówimy uznają, tak, że to jest dobra sprawa, no ale są i tacy, którzy są oportunistami, no i mimo wszystko, mimo różnych akcji, to i tak swoje zdanie mają, i przy tym obstają.” (Krosno, Inspektor Wydziału Edukacji, gmina miejska 451 pierwszoklasistów, 30% pierwszoklasistów wśród sześciolatek).

„Pan prezydent napisał do każdego rodzica sześciolatka, przez kolejne 3 lata pisał listy, w których mówił o tym, że warto. Pokazywał w nich jakie są możliwości w Gdyni, jeżeli chodzi o zapewnienie warunków pobytu tych dzieci w szkołach. Do tego listu były dołączone podstawy programowe określające, co dziecko powinno umieć po ukończeniu klasy pierwszej, dołączone były podstawy programowe dla sześciolatka i dla siedmiolatka, i dla porównania pięciolatka i sześciolatka w zerówce” (Gdynia, Naczelnik wydziału edukacji, gmina miejska, 2370 pierwszoklasistów, 47% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

„W 2009 r. zaczęto już u nas myśleć o obniżeniu wieku szkolnego. Po raz pierwszy takie sformalizowane działanie, to rozpoczęcie kampanii „Sześciolatek w szkole” bo to w ramach tej kampanii miejskiej realizujemy wszystkie te działania. Otóż od września 2010 r. rozpoczęliśmy naszą kampanię miejską. W tym momencie poprosiliśmy kuratora o objęcie jej patronatem, wydrukowaliśmy szereg plakatów, które rozwiesiliśmy na wszystkich głównych przystankach autobusowych, poza szkołami, w miejscach użyteczności publicznej tam gdzie przebywają głównie rodzice i opiekunowie prawni sześciolatków, czyli urodzonych w 2004 roku wtedy. I ponadto Prezydent Miasta wystosował list, który był wysłany do każdego opiekuna dziecka sześciolatka, żeby go namówić na posłanie dziecka do szkoły. W kolejnym roku, czyli teraz przed wrześniem 2011, każdy rodzic już nie dostał listu od Pana Prezydenta tylko dostał imiennie do domu taki informator, gdzie jest opisana każda po kolei szkoła podstawowa. Są przedstawione na zdjęciach kąciki, gdzie ewentualnie w przyszłości będą mogły się uczyć te pociechy rodziców plus ulotka. To dostał każdy rodzic i jest tam informacja, że może pójść z dzieckiem własnym, czy samodzielnie do każdej z tych szkół obejrzeć sale, porozmawiać z nauczycielami, wychowawcami, którzy będą prowadzić te klasy.” (Tychy, Zastępcą Dyrektora Miejskiego Zarządu Oświaty, gmina miejska, 1 259 pierwszoklasistów, 28% pierwszoklasistów wśród sześciolatków).

4.3 Instytucje wspierające JST

Badani przedstawiciele gmin, w których odsetek pierwszoklasistów wśród sześciolatków był najwyższy, prezentowali różne stanowiska odnośnie roli urzędu gminy we wprowadzaniu zmian dotyczących obniżenia wieku obowiązku szkolnego. Większość przedstawicieli JST określiła rolę swojej jednostki jako rolę inicjującą i realizującą działania związane z wdrażaniem reformy w omawianym zakresie. Część samorządowców natomiast wskazywała, że inicjatywę w tym zakresie wykazywały na ich terenie głównie szkoły podstawowe, gmina natomiast była organem, od którego szkoły oczekiwały wsparcia przede wszystkim finansowego. Zdarzały się również gminy, w których napotymano nie tylko na duży opór ze strony rodziców ale także pracowników szkół podstawowych, w tym gminach działania samorządów musiały być ukierunkowane nie tylko na pracę z rodzicami ale w pierwszej kolejności na przekonanie do zmian pracowników szkół. Pojawiały się również sytuacje, w których ze strony gminy nie podejmowano żadnych działań czekając na rozwój wydarzeń, tj. podjęcie decyzji przez rodziców. We wszystkich badanych gminach obowiązki

związane z wprowadzaniem reformy realizowane były przez osoby odpowiedzialne za oświatę, nie tworzone odrębnych stanowisk dla osób koordynujących proces wprowadzania zmian na terenie jednostki samorządu.

Poza gminą i szkołami podstawowymi w działania informacyjne i promocyjne najczęściej angażowały się przedszkola. To dzięki nim wśród rodziców upowszechniano informacje na temat terminów spotkań organizowanych przez szkoły podstawowe. W części przedszkoli również organizowano spotkania z przedstawicielami szkół. Bardzo istotną rolę w procesie decyzyjnym rodziców odgrywały postawy pracowników przedszkoli i ich stosunek do obniżenia wieku obowiązku szkolnego do lat 6. Poprzez codzienne kontakty z rodzicami, wielokrotnie kilkuletnią znajomość dzieci uczęszczających do przedszkola, nauczyciele tych instytucji stali się grupą najskuteczniej wpływającą na decyzje rodziców.

Inną instytucją zaangażowaną w pomoc rodzicom w podjęciu decyzji o posłaniu dziecka 6-letniego do szkoły była poradnia psychologiczno-pedagogiczna. Zazwyczaj jednak poradnia pełniła głównie rolę instytucji wspierającej, w której rodzic indywidualnie mógł uzyskać pomoc w zakresie uzyskania informacji o gotowości swojego dziecka do podjęcia nauki w szkole. W zdecydowanej większości rodzice polegali jednak na wynikach testów gotowości szkolnej i opiniach wychowawców przedszkola. Pracownicy poradni psychologiczno-pedagogicznych uczestniczyli na ogół w spotkaniach pełniąc tam rolę ekspertów odpowiadających na pytania rodziców czy wyjaśniających im zagadnienia z zakresu rozwoju małego dziecka.

Badani samorządowcy podawali również przykłady współpracy z przedstawicielami kuratoriów oświaty, zapraszania na spotkania ekspertów z dziedziny wychowania czy psychologii rozwojowej reprezentujących uczelnie wyższe. Instytucjami wspierającymi samorządy w podejmowanych działaniach były także niejednokrotnie lokalne media. Poprzez artykuły informujące rodziców o wynikach badań nt. gotowości szkolnej dzieci 6-letnich, prezentowanie przykładów szkół podstawowych przygotowanych do przyjęcia dzieci 6-letnich (fotoreportaże ze szkół) – wspierały proces zachęcania rodziców do podjęcia decyzji. Jak wynika z wypowiedzi samorządowców, część gmin korzystała również z materiałów informacyjnych zamieszczonych na stronie Ministerstwa Edukacji Narodowej.

5. Wybrane przykłady dobrych praktyk

5.1 Chęciny, gmina miejsko-wiejska 172 pierwszoklasistów, 45% pierwszoklasistów wśród sześciolatków

*Przygotowaliśmy szkoły, przygotowaliśmy nauczycieli, ale w mojej ocenie to rodzic powinien decydować o tym, kiedy dziecko powinno iść do szkoły. **Staraliśmy się przekonywać rodziców na spotkaniach, żeby posyłali dzieci sześciolennie do szkół, żebyśmy nie mieli kumulacji dwóch roczników.** U nas przygotowaliśmy do tego nauczycieli bo był specjalny program doskonalenia nauczycieli. Nauczyciele byli przekonani, że w tym roku przyjdzie ta fala sześciolatków do szkół.*

Będziemy się starali zmienić nastawienie rodziców, aby posłali sześciolatki do szkoły też w tym roku, nam również o to chodzi, żeby zerówka nie blokowała dzieci. Chcielibyśmy utworzyć, tak jak w poprzednim roku, taką klasę tylko dla dzieci sześciolennych w Chęcinach, bo to jest duży obwód. Natomiast w pozostałych klasach postaramy się rodziców przekonywać, żeby nie ograniczać tych dzieci. W tym roku szkolnym mamy w każdej szkole sześciolatki w oddziałach klas pierwszych, jeden oddział jest tylko złożony z sześciolatków i jeden jest tylko oddział siedmiolatków. Chcemy porównać, jak na poszczególnych etapach to się sprawdza.

*Podczas tej kampanii, tych działań, staraliśmy się robić spotkania z rodzicami, trochę w innej formule. **W ramach naszego projektu z działania 9.1.1 z POKL przewidziane były szkolenia dla rodziców z oddziałów przedszkolnych, natomiast faktycznie prawie wszyscy rodzice wzięli w tych spotkaniach udział. To były dwudniowe szkolenia prowadzone przez trenerów z fundacji Komeńskiego z Warszawy. No i tutaj trenerzy mówili, że to wszystko zależy od potencjału dziecka. Jeśli dziecko jest na etapie kiedy może, kiedy jest gotowe, no to będziemy wspierać tę decyzję.** Wiadomo, że decyzja zawsze pozostaje w gestii rodzica, ale zachęcali do jej podjęcia. Natomiast w przedszkolu naszym, samorządowym mieliśmy spotkania z rodzicami, przewoziliśmy rodziców z przedszkola do szkoły podstawowej. **Staraliśmy się pokazać im też warunki rzeczywiste, nie „rózowiliśmy” sytuacji, gdyż jesteśmy świadomi tego, że pewnych rzeczy nie jesteśmy w stanie uzyskać w tak krótkim czasie.** W przedszkolu samorządowym w Chęcinach, ponieważ to była duża grupa (prawie 50 dzieci), odbyły się spotkania. Zaprosiliśmy na nie psychologa, pedagoga, był dyrektor szkoły podstawowej i pani dyrektor z przedszkola, burmistrz i sekretarz. **Zrobiliśmy prezentację, pokazywaliśmy plusy i minusy przejścia sześciolatków do szkoły.** Nasze argumenty teraz niestety troszeczkę zbladły w świetle obecnych reform, no bo też przekonywaliśmy rodziców, że nie warto, żeby dzieci poszły w grupie fali podwójnej, gdy idą dwa roczniki jednocześnie. Tłumaczyliśmy rodzicom, że potem dzieciom będzie się trudniej dostać do dobrego liceum, na studia, potem też znaleźć pracę, do wielu rodziców to tak naprawdę docierało, właśnie taka argumentacja. Troszeczkę inaczej będziemy działać w tym roku, pokażemy rodzicom możliwe*

rozwiązania na przykładzie tych dzieci sześciolatkich, które obecnie są w pierwszych klasach. **Będziemy robić diagnozy tych dzieci po tym pierwszym semestrze i pokazywać rodzicom, że te dzieci, które faktycznie miały gotowość, to nie należało ich trzymać w zerówce żeby zostały na tym samym poziomie, tylko to jest taki czas, że one potrzebują motywacji i nowych bodźców do rozwoju. Jak mówię, decyzja zostaje w gestii rodzica i według naszej opinii tak powinno zostać. Mam nadzieję, że pozytywny wynik ankiety sześciolatków pozwoli nam przekonać kogoś, bo rodzice tych dzieci, które chodzą do klas pierwszych naprawdę są bardzo zadowoleni z wyników i też ze sposobu prowadzenia zajęć. Chcemy żeby kolejny rocznik już nie pracował tak jak do tej pory, zajęcia dla pierwszaków od nowego roku szkolnego mają być w ramach tego naszego programu innowacyjnych metod.**

Spotkaliśmy się z dyrektorami szkół i przedszkoli na koniec pierwszego semestru ubiegłego roku szkolnego. Określiliśmy sobie kierunki działania. Zachęcaliśmy tłumacząc, że trudno będzie nam udźwignąć taki ciężar spotkania się dwóch roczników w jednej klasie. To wtedy też wymagałoby dodatkowych kosztów, wiadomo, zatrudnienie nauczycieli, pracy na dwie zmiany w części placówek, ponieważ nie mamy tyle sal, które by mogły zapewnić jednozmianowość. **Zrobiliśmy analizę demograficzną jakby to mogło wyglądać, kiedy wszystkie dzieci z dwóch roczników przyjdą, no i na tej podstawie dyrektorzy mieli nauczycielom przekazać wszystkie informacje. Kupowaliśmy też programy komputerowe do diagnozowania dzieci, które były przekazywane do szkół. I potem zaczęliśmy od stycznia szkolenia dla nauczycieli, bardzo intensywne, w zasadzie dwa razy w miesiącu spotykali się nauczyciele na tych szkoleniach. Potem rozpoczęliśmy też spotkania w przedszkolu, tam już jeździł burmistrz. Była akcja informacyjna, ulotki, naprawdę bardzo proste, przygotowane dla rodziców – jakie są korzyści, jakie mogą być zagrożenia. Prezentacje też były przygotowane dla dyrektorów szkół na spotkania z rodzicami, no i do tego dochodzą te szkolenia które były w ramach projektu z 9.1.1. POKL. Na tych szkoleniach trenerzy podkreślali, że jeśli dziecko ma ta gotowość, to pewnie nie warto powstrzymywać. Tak, że z tych oddziałów przedszkolnych też kilkanaścioro dzieci przeszło do klas pierwszych. Mamy miesięcznik który wydaje urząd „Wiadomości Chęcińskie” i tam była też zamieszczona informacja dla rodziców, w zasadzie to był przedruk ulotki.**

Wszystkie nasze szkoły skorzystały z programu „Radosna Szkoła”. Są wyposażone ze środków ministerialnych w szkolne miejsca zabaw. Gmina Chęciny od kilku lat realizuje własny program budowy placów zabaw. Obecnie przy każdej szkole podstawowej jest taki plac. Łącznie na terenie gminy wybudowano 16 takich obiektów – wszystkie z środków własnych gminy. Z przyjęciem młodszych dzieci pojawiły się inne problemy, takie prozaiczne rzeczy typu szatnia dostosowana dla małych dzieci, w jednym oddziale mamy nowe szatnie i teraz od stycznia robiliśmy w drugim oddziale nowe szatnie dla maluchów, z niższymi półkami, specjalne dla małych dzieci. Problemem jest też zmęczenie dzieci, widać, że dzieci młodsze szybciej się męczą, tak że staramy się żeby w klasach było miejsce do chwilowego odpoczynku, jakieś miękkie poduszki, gruszki, kształtki. W każdej klasie jest taki obszar

dywanowy i większość zajęć odbywa się na dywanie. Na to stawialiśmy w naszym programie, żeby zabrać te dzieci z ławek, a posadzić na podłogę. Przede wszystkim zabrać nauczycieli od biurka a włączyć ich do aktywnej pracy razem z dziećmi. W opinii wielu nauczycieli praca wspólna na podłodze przynosi doskonałe efekty.

W tym roku uruchomiliśmy dodatkowo jeden oddział dla sześciolatków i w związku z tym zatrudniliśmy nauczyciela i pomoc dla nauczyciela, to z naszej strony był krok dla zapewnienia bezpieczeństwa dzieciom bo to jest zespół szkół, gdzie jest gimnazjum i szkoła podstawowa, rodzice mieli obawy, że dziecko może się pogubić na korytarzach, bo z przyczyn technicznych nie ma możliwości zorganizowania łazienki przy sali, to jest odległość około 25 metrów. Rodzice obawiali się, że dzieci mogą zabłądzić, że może starsi uczniowie będą w jakiś sposób nieprzyjemni dla takich maluchów. Dlatego jest opiekun, który wyprowadza dzieci, pomaga się dzieciom ubierać. Staramy się, aby te dzieci były naprawdę samodzielne. I pani dyrektor ze szkoły i nauczyciele mówią, że naprawdę dzieci super się spisują, nie widać żadnych stanów lękowych, rodzice takich rzeczy też nie zgłaszają. A teraz, po pierwszym semestrze, chcemy zrobić ankietę dla rodziców, czy to o czym rozmawialiśmy w maju-czerwcu, się sprawdziło, czy satysfakcjonuje ich sposób prowadzenia zajęć, opieka nad uczniem, świetlica, stołówka. W gimnazjum uczniowie mają program wsparcia maluchów: dziewczyny i chłopaki z gimnazjum opiekują się tymi dziećmi małymi i to bardzo fajnie zadziałało, że nikt nie czuje agresji do tych małych dzieci a wprost przeciwnie, właśnie takie bardzo sympatyczne dziewczyny pomagają, czytają dzieciom bajki, prowadzą ciekawe zajęcia z użyciem łamigłówek, uczą ich rozwiązywania problemów w odmienny sposób.

Jeszcze w sierpniu mieliśmy obóz adaptacyjny dla przyszłych pierwszaków, przez tydzień spotykały się dzieci, rodzice, dziadkowie i nauczyciele na takich luźnych zajęciach. Dzieci się już poznawały w tym czasie, obejrzały szkołę kiedy nie było w niej uczniów, oswajały się też z całą, nową dla nich sytuacją, z nauczycielem. W tych zajęciach brali udział też rodzice i dziadkowie. Szkoła corocznie organizuje dla klas pierwszych taki obóz tygodniowy w szkole. To bardzo dobra praktyka, która pozwala na łatwiejszą adaptację dziecka w nowym dla niego środowisku.

Opracowaliśmy specjalny program doskonalenia nauczycieli i w ubiegłym roku nauczyciele przeszli taki cykl 8 szkoleń, nauczyciele I-III i zerówek oraz przedszkoli. To była edukacja przedszkolna i wczesnoszkolna. I te szkolenia prowadzili najwybitniejsi polscy specjaliści. To była edukacja matematyczna, polonistyczna, metoda dobrego startu, metoda żywej edukacji, metoda inteligencji wielorakich. Było kilka spotkań poświęconych temu, nauczyciele potem rozmawiali z rodzicami, mówili w jaki sposób oni są przygotowani. Też zachęcaliśmy nauczycieli do odejścia od takich pakietów edukacyjnych, nie udało nam się niestety, jednak w każdym oddziale są takie pakiety. Natomiast **prowadzimy w tym roku w trzech oddziałach pilotaż innowacyjnych metod nauczania. W jednej ze szkół są wprowadzone zamiast krzesłek piłki terapeutyczne i dzieci od 3 miesięcy siedzą na piłkach. W jednym oddziale dzieci na razie siedzą na nich na zajęciach artystycznych,**

natomiast nauczyciel już widzi, że dzieci nie chcą siedzieć na krzesłach, chcą siedzieć na piłkach. Program doskonalenia nauczycieli i pilotaż metod innowacyjnych to jest nasz własny pomysł i my to realizujemy z własnych środków. Staraliśmy się podpatrywać wzorce u najlepszych. Pomysł piłek terapeutycznych został zaczerpnięty od szkół prywatnych Pro Futuro z Warszawy. Ta metoda była testowana przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w szkołach w Olsztynie i faktycznie efekty były bardzo pozytywne. Wszystkie pomysły powstały tutaj w Urzędzie, podczas wielogodzinnych rozmów między mną a Sekretarzem Gminy. Potem konsultowaliśmy to z dyrektorami. Chcieliśmy, żeby nasze pomysły były realne do realizacji.

*My pewne rzeczy narzucaliśmy, czasem też prosiliśmy. Najpierw nauczyciele mieli szkolenia, potem wyszliśmy z taką propozycją wprowadzenia w trzech oddziałach (mamy tych oddziałów 8) takiego pilotażu. Mamy opiekę merytoryczną ekspertów, którzy pomagają nauczycielom we wdrożeniu w pracę z dziećmi metod innowacyjnych. **Dzieci uczą się czytać nie tak jak do tej pory głoskowo czy literowo, tylko uczą się czytać sylabami. I efekty są naprawdę zdumiewające bo dzieci naprawdę bardzo chętnie czytają. Od tego wyszliśmy bo nauczyciele zgłaszali, że dzieci nie chcą czytać, że jest duży opór przed czytaniem, no i teraz nauczyciele potwierdzają, że faktycznie dzieci bardzo chętnie czytają. I wszystkie zajęcia się odbywają przez zabawę, dzieci mają zrobione profile inteligencji zgodnie z teorią profesora Howarda Gardnera.** Mierzony jest nie poziom inteligencji tylko profil inteligencji. W ramach tych profili dzieci są ukierunkowywane. Rodzice są przeszkoleni w tych 3 oddziałach, następnie szkolenie dla rodziców przeprowadzili nauczyciele. Rodzice sami robili testy na swój profil inteligencji, też było powiedziane o wpływie profilu inteligencji rodzica, nauczyciela na profil dziecka. Także tutaj widzimy bardzo pozytywne efekty. Matematyka odbywa się na zasadzie opracowanej przez panią profesor Gruszczyk-Kolczyńską. To jest żywa matematyka, wszystko jest na przykładach, tam nie ma takiej suchej teorii – dzieci wszystko dotykają, działania są na przedmiotach. I te oddziały też są wyposażone przez nas w odpowiednie pomoce dydaktyczne, materiały metodyczne.*

*Generalnie bardzo duża była obawa przed wprowadzeniem piłek. Nauczyciel się obawiał, że dziecko może sobie zrobić krzywdę, będzie miało trudność z pisanem bo jednak wszystko robią, wycinają kleją, cały czas siedzą na piłkach. **Teraz nauczyciel, który pracuje z tym oddziałem zauważył, że dzieci są faktycznie spokojniejsze i zaczęły ładniej pisać. Zauważył że poprawa pisania pojawiła się falowo, że nie jedno dziecko, tylko tydzień po wprowadzeniu piłek, zaczęły dzieci ładniej pisać. To była niejako wartość dodana. Natomiast naszym celem jest to, żeby dzieci ćwiczyły prawidłową postawę. Bo siedzenie na piłce wymusza taką postawę i to powoduje korekcję wad postawy.***

*Widzimy, że dzieci mają problemy w różnych obszarach i mają wymagania, możliwości i ograniczenia. **Specjaliści, którzy u nas byli sugerowali, że wymagania, które są stawiane dzieciom w klasach pierwszych, są często niedostosowane do wieku tych dzieci. Podręczniki nie są opracowywane dla dzieci sześciolatkich, tylko w większości przypadków jak wchodziła reforma to podręczniki dostawały dodatkową obwolutę, że zgodne z nową***

podstawą programową. Teraz dopiero na rynku pojawiły się podręczniki, które są może trochę lepiej dostosowane do sześciolatków. Zachęcaliśmy nauczycieli, żeby odeszli od podręczników, to się niestety nie udało. Przekonywaliśmy, podpierając się opiniami ekspertów, pokazywaliśmy różne trudności, które może mieć dziecko, które nie zna liter, a wszystkie komentarze pod zadaniami są po prostu napisane ale dziecko nie umie jeszcze czytać. Nauczyciele poprzez wieloletnie powiedziałybym nawet zniewolenie przez podręczniki, boją się swoich pomysłów. Pakiet wyręcza nauczyciela, zwalnia go z kreatywności. Narzuca rozwiązania, które niekoniecznie są dobre dla dziecka. Niepokoi mnie bardzo nachalne wchodzenie wydawnictw do szkół. Mam wrażenie, że nikt nie myśli o dziecku tylko o zyskach. Nauczyciele muszą uwierzyć w siebie. To będzie długa droga ale mam nadzieję, że kiedyś w naszych szkołach będzie inaczej. Nauczyciele w oddziałach pilotowanych mają również pakiety edukacyjne, ale udało się ich przekonać i wykorzystują bardzo duży wachlarz innych materiałów, sami tworzą gry i pomoce dydaktyczne. Widzę, że bardzo dużo dają od siebie. Nie chcemy, żeby podręcznik jak tak do tej pory, był w zasadzie takim żelaznym kanonem, od którego odstępstwa były karane, rodzice nieraz słyszeli, od nauczycieli, że muszą zdążyć z programem, z podręcznikiem, treści w programach są przeladowane i myślę, że niekoniecznie dla dzieci ciekawe. Teraz byśmy chcieli zrobić szkolenie dla nauczycieli z tworzenia własnych autorskich programów. Bo wiemy, że nauczyciele boją się takiego przełamywania, wydaje im się że ktoś napisał program, to jest super, a jak on by coś stworzył to, nie będzie to dobre. Chcemy troszeczkę pobudzić inicjatywę nauczycieli i mam nadzieję, że to się nam uda, chociaż już po roku doświadczenia prób wprowadzenia zmian, wiem, że to nie będzie wcale proste.

Nauczyciele i dyrektorzy po tym pierwszym semestrze mówią, że w klasach, które są mieszane nie ma takiej różnicy między dziećmi sześciolletnimi a siedmioletnimi, że te dzieci które faktycznie miały dobrą diagnozę, bo to poszły dzieci które miały te diagnozy przeprowadzone i z nich wynikało, że dziecko poradzi sobie w pierwszych klasach, największy problem nie był z korzystaniem wiedzy, tylko z emocjami. Widzieliśmy takie niedostatki emocjonalne u dzieci i problemy naturalne, który wynikają z anatomii: dzieciom sześciolletnim trudniej troszeczkę jest pisać, dlatego też wprowadzane są te takie metody odciążające relaksujące żeby dzieci nie męczyły tak często tych rąk. Nauczyciele zgłaszają, że sześciolatki troszkę gorzej piszą niż dzieci siedmioletnie.

W tym roku również planujemy kolejne szkolenia. Chcielibyśmy zapoznać nauczycieli z metodą Klanzy. Położyć nacisk na aktywność dzieci – to one mają zadawać pytania, nie nauczyciel, one mają być kreatywne i ciekawe świata. Szkoła nie może zabijać najcenniejszych cech dziecka, które będą mu tak potrzebne w przyszłości. Myślimy również aby w tym roku przystąpić do systemowego projektu „Indywidualizacja procesu nauczania” i tu też będziemy się starali aby na te dzieci sześciolletnie położyć nacisk. Bo widzimy konieczność udzielenia im wsparcia psychologa. Bo one intelektualnie się świetnie rozwijają, natomiast potrzeba im takiej odporności psychicznej. Emocjonalnej

reakcji na stres, na wymagania. Myślę, że trzeba pracować nad motywacją dzieci do nauki, umiejętnościami uczenia się, konstruktywnego rozwiązywania problemów.

W mojej ocenie nie możemy generalizować poziomu dzieci. Dostosowanie podręczników do poziomu tych dzieci, od tego należałoby wyjść. **Wiem, że zmienia się podstawa programowa, nauczyciele przechodzili szkolenia głównie teoretyczne, które w zasadzie nic nie dawały, ale reforma została wprowadzona. Co ciekawe wiele szkoleń organizowały wydawnictwa. Głównie na nich reklamując swoje produkty. Natomiast nauczyciele w ogóle nie zostali przygotowani do tego, że te dzieci przyjdą młodsze a praca z nimi będzie zupełnie inna. Nauczyciele mówili, że mają obawy, bo zawsze mieli dzieci, które przychodzą, potrafią czytać, znają litery itp. A w tym momencie przychodzą dzieci, które tej umiejętności nie miały, dostawały książki, na których tam stornie miały określić jakieś tam zadanie. Dla nich też było to trudnością, żeby znaleźć stronę. Za szybko wszystko było wprowadzone i widzimy to też w klasach czwartych, przygotowanie tych nauczycieli zupełnie zostało pozostawione tylko i wyłącznie na barkach samorządu. Nikt nie przeprowadzał żadnych szkoleń, takich które przygotowują tych nauczycieli do przyjęcia zupełnie nowej rzeczywistości. Natomiast myślę, że dla dzieci, jak tutaj nam podkreślali eksperci, w tym wieku faktycznie ta chłonność umysłu jest zdecydowanie większa więc... **Pani Ewa Zielińska, współpracownik pani profesor Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej też mówiła nam, że różnice wieku w badaniach, które ona przeprowadziła dzieci sześciolatków to jest różnica czterech lat. Ponieważ są dzieci sześciolatków na poziomie dzieci czterolatków i dzieci sześciolatków na poziomie dzieci ośmiolatków, więc tak naprawdę ciężko jest określić, że dzieci w tym samym wieku mogą iść do szkoły i korzystać z wiedzy w taki sam sposób. Tak że wydaje mi się, że faktycznie diagnozowanie dzieci to jest bardzo dobry pomysł. Tutaj, w tym wypadku nie było to wprowadzone na szeroką skalę i taka informacja do rodziców w jaki sposób może pracować z dzieckiem, żeby pewne jakieś umiejętności podnieść to też jest cenna rzecz. Natomiast faktycznie szkoły są nieprzygotowane. W naszej ocenie to należało właśnie zacząć od przedszkoli, od upowszechnienia edukacji przedszkolnej i też pomocy samorządom w finansowaniu tych zadań. Tak że liczymy na to, że ta subwencja na przedszkola jednak będzie chociaż dla tych dzieci pięciolatków. Ciężko jest porównywać dzieci, które uczęszczają do oddziału przedszkolnego jako trzylatki, czterolatki, pięciolatki, niż dzieci które przychodzą jako tylko pięciolatki, mają tylko rok edukacji i potem muszą iść do szkoły jako sześciolatki. To jest też środowisko wiejskie, są pewne opóźnienia, też rodzice są na różnych poziomach wykształcenia, często przez pracę zawodową nie mogą poświęcić dziecku tyle czasu ile ono by potrzebowało i często jest tak, że nie przykładają się wagi do edukacji przedszkolnej. **Chociaż w naszym projekcie, który zrobiliśmy w zeszłym roku i prowadzimy w tym roku widzimy, że bardzo duże zainteresowanie jest jednak rodziców właśnie edukacją przedszkolną. Bardzo dużo trzylatków, czterolatków do tych oddziałów uczęszcza, także liczba miejsc, którą dysponujemy jest zdecydowanie mniejsza w stosunku do potrzeb, które są. Ministerstwo stworzyło program „Radosna Szkoła” natomiast środki, które tak naprawdę były przeznaczone na to, to było 6 tysięcy na taką naszą, średnio, placówkę nie******

wystarczało na to żeby pokryć koszty, które się pojawiły. Ciężko jest też w szkołach, które funkcjonują już według jakiegoś określonego schematu, wygospodarować tę przestrzeń, która tym dzieciom była konieczna, żeby dzieci mogły odpocząć, pobawić się, w jakiś sposób tę energię rozładować. Dlatego też piłki terapeutyczne są wprowadzone pilotażowo, bo dzieci przez to rozładowują tę potrzebę ruchu, dlatego są cichsze, są spokojniejsze. Bo też ciężko je przywiązać do ławek.

Tak naprawdę nastąpiło zostawienie samorządów trochę samych sobie, bo kuratorium nie pomagało nam w takich działaniach. **Kuratoria prowadziły konferencje, które były tylko i wyłącznie dla dyrektorów i dla nauczycieli. Zwykły, szary rodzic się nie pojawi na tego typu spotkaniach. I rodzice mieli błędne różne informacje przekazywane.**

Staraliśmy się we współpracy ze specjalistami pewne rzeczy rozstrzygać na korzyść dzieci: jeśli dziecko ma potrzebę pisania to nie możemy mu zabrać kredki z ręki, bo opinia ministerstwa mówi, że dziecko nie uczy się liter tylko nabywa gotowość do pisania. A dziecko w tym momencie ma taką potrzebę i chce to robić. Albo jeśli dziecko chce liczyć do stu to nie można powiedzieć: nauczysz się liczyć do 10 dopiero w klasie pierwszej, byłoby to jakieś nieporozumienie. Trzeba dziecku pozwolić na rozwój a nie blokować go. Najważniejsze jest, aby nauczyciel potrafił zdiagnozować dziecko, aby jednemu dać czas na opanowanie kolorów, podczas gdy drugie może uczyć się czytać. Kluczem do sukcesu dziecka są dobrzy nauczyciele. Każdą zdolność dziecka może system stłamsić. Brak przygotowania nauczycieli może każdą, nawet najbardziej szczytną w zamierzeniach reformę rozłożyć na łopatki.

Największym problemem było znalezienie odpowiedniej oferty szkoleniowej, by przygotować nauczycieli na rzeczywistość, która ich czeka. Szukaliśmy takich naprawdę najlepszych. **Udało nam się znaleźć tych specjalistów i przekonać ich do tego, żeby do nas przyjechali, choć to czasami było trudne. Ale tutaj naprawdę sławy przyjechały i nikt nie wierzył w to, że do takich Chęcin sama pani profesor Bogdanowicz przyjechała.** A jednak pani profesor była i sama idea, którą my chcieliśmy realizować, jej to się podobało. Uważałam, że to jest krok w dobrą stronę. Natomiast jak się zachowują inne samorzady, ciężko nam jest tutaj określić i też zdiagnozować, jaka była potrzeba generalna. Wydaje mi się, że jednak projekty, które przygotowuje ministerstwo, powinny być poparte o taką diagnozę potrzeb samorządu w tym zakresie. Potrzeb nauczycieli przede wszystkim. Bo oni naprawdę byli bardzo zagubieni. W trakcie rozmów wychodziło, że pewnych rzeczy nie potrafią zrozumieć. **Dopiero po tym całym cyklu szkoleń nauczyciele dochodzili do wniosku, że faktycznie przeniesienie nauki z poziomu stolików na podłogę nie musi oznaczać gorszej jakości tej nauki. Jeżeli w klasie jest głośno, to też nie jest to coś złego, bo te dzieci w inny sposób wyrażają swoją ekspresję. Jeśli dziecko jest uzdolnione muzycznie, to wcale nie znaczy, że jest gorsze od tego, które jest uzdolnione matematycznie, też na to zwracaliśmy bardzo dużą uwagę. Rodzicom zwracaliśmy uwagę, że dzieci się rozwijają w różnych etapach, chłopcy rozwijają się troszkę wolniej niż dziewczynki, no to wynika też z biologii.**

Najskuteczniejszymi działaniami zdecydowanie były bezpośrednie spotkania z rodzicami, pokazywanie bez ukrywania słabych stron szkół i mocnych stron szkół, takie

spotkania były trzykrotne. Pokazywaliśmy na miejscu rodzicom jak wyglądają sale, co możemy w tym okresie wakacyjnym zrobić, żeby ten stan polepszyć. I też wydaje mi się, że ten nasz program pilotażu w tych trzech oddziałach to krok ku lepszemu, faktycznie widać, że przyjęte rozwiązanie jest skuteczne i pomoc ekspertów no też jest nam tutaj niezbędna w tym momencie, bo sami nauczyciele mają obawy czy oni robią to dobrze, czy jeśli przyjdzie kontrola z kuratorium, to czy oni zarzucą, że pewne rzeczy mogą być no nie takie jak trzeba, że jeśli się odchodzi od programu, który jest przyjęty albo się go modyfikuje. Eksperti podpowiadają, że nauczyciele nie są niewolnikami ani programów, ani podręczników.

Zawsze nas frapowało, to określenie nauczycieli czy dyrektorów szkół na spotkaniach, że są klasy, które są naprawdę fajne, przychodzą dzieci i daje się z nimi pracować. Ale są takie klasy, z którymi nie daje się pracować, te dzieci są trudne. To była dla nas zagadka jak to jest możliwe. Ja rozumiem, że są różne dzieci... Zaczęłam szukać odpowiedzi na pytanie: „w jaki sposób na te dzieci oddziaływać?”. Pierwszym krokiem, który zrobiliśmy dwa lata temu to było takie szkolenie dla nauczycieli o organizowaniu spotkań z rodzicami, bo chcieliśmy, żeby ta formuła się zmieniła. Chcemy żeby rodzice byli partnerami, żeby nie byli wpuszczani tylko do progu szkoły, ale żeby mieli możliwość wchodzenia na zajęcia. I w tych trzech oddziałach rodzice mają taką możliwość, mogą przyjść, obserwować te zajęcia, mogą uczestniczyć w zajęciach, mogą pomagać nauczycielowi w wykonywaniu różnych rzeczy. W ramach działania 9.1.1 POKL grupy działają bez podręczników na programie stworzonym przez panią Monikę Rościszewską-Woźniak z fundacji Komeńskiego. I tam dzieci same wykonują pomoce, same organizują sobie dzień, natomiast nie mają podręczników. To był pierwszy moment, kiedy wycofaliśmy podręczniki zupełnie, nauczyciele sami opracowują karty pracy. Na początku nie wierzyli, że nie będzie podręczników, no jak to może nie być podręczników? Podręczniki są dla rodziców. Wprowadziliśmy taki program „Zabawy fundamentalne”, autorem jest angielski psycholog Colin Rose. Rodzicom na takich spotkaniach puszczałyśmy filmy z udziałem właśnie ekspertów i oni pokazywali jak postępować z dzieckiem. I każdy rodzic otrzymał pakiet 6 książeczek i tam poszczególne inteligencje, poszczególne umiejętności były opanowywane. I nauczyciel mówił, że w tym tygodniu skupiamy się na tym, była informacja, że robimy to, i wtedy w przedszkolu były robione podobne rzeczy.

Szukaliśmy nowatorskich form i zaczęliśmy od metody symultaniczno-sekwencyjnej czytania. Prowadziła je pani z Krakowa, od pani profesor Jagody Cieszyńskiej. Pokazywała nauczycielom w jaki sposób nauka odbywa się na zasadzie zabawy, że nie można zmuszać dzieci do takich działań wbrew ich mózgom i umiejętnościom. I zobaczyliśmy, że nauczyciele na początku byli bardzo oporni, bardzo nie chcieli, jakby to było negowanie ich dotychczasowego warsztatu, bardzo odbierane negatywnie. Pierwsze szkolenie było w trudnej atmosferze, ja uczestniczyłam cały czas w tym szkoleniu. Nauczyciele mówili, że oni uczyli metodą głoskową lata no i nie było problemu. Zebrałam wyniki z egzaminów sześcioklasistów i okazało się, że są problemy ze zrozumieniem tekstu u dzieci, które są po

szóstej klasie. Dyrektorzy mówią, że faktycznie, przychodzą dzieci do gimnazjum i nie potrafią czytać, albo przeczytają coś i nie wiedzą w ogóle co tam jest napisane. Stwierdziliśmy, że musimy coś zmienić. Robiliśmy to trochę po omacku, na zasadzie czytania literatury i stron internetowych. Staraliśmy się dotrzeć do takich nowatorskich metod, które są potwierdzone w badaniach. **Nawiązaliśmy współpracę z panią Ewą Zielińską, współpracownicą prof. Edyty Gruszczyk-Kolczyńskiej, była u nas kilkakrotnie i też pokazywała w jaki sposób mówić do dzieci, w jaki sposób dzieci zapamiętują. Uderzające było kiedy powiedziała nie można mówić do dziecka „zapamiętaj” bo dla niego to jest pusta komenda, ono nie wie co to znaczy.** W tych trzech oddziałach dzieci mają misie i one je uczą, wg programu „Dzieci uczą misie wierszy”. Dzieci uczą misie, a przy okazji one uczą siebie także, bezboleśnie. Uczniowie sami tworzą gry i uczą się matematyki, jakby przy okazji. Zobaczyliśmy, że nauczyciele po tych pierwszych dwóch miesiącach, kiedy mieliśmy spotkania mówią, że próbują coś wprowadzać i widzą, że to zaczyna działać w tych oddziałach, które do tej pory są przez nich prowadzone. No i to nas utwierdziło, że to musimy zmieniać. Ostatnie mieliśmy szkolenie, przyjechali państwo ze szkół Pro Futuro z Warszawy. I oni pokazywali jak oni pracują. To są szkoły prywatne, zupełnie inny standard, którego my nie możemy zupełnie spełnić, natomiast pokazywali takie proste przykłady: gdzie można dziecku pomóc, właśnie te piłki pokazali i to po części nauczycielom się spodobało. Bo też podkreślali, że właśnie u dzieci, które siedzą na tych piłkach, to średnio w polskich klasach 70% dzieci ma różnego rodzaju dysfunkcje kręgosłupa i układu ruchu, natomiast w ich klasach, ponieważ mieli takie badania prowadzone, tylko 6% dzieci miało problemy z wadami postawy. No i nas to też przekonało. Nie możemy zapewnić dzieciom nauki języka angielskiego w takim wymiarze jak oni mają, czy różnego rodzaju pomocy psychologicznej, natomiast możemy zrobić jakieś minimum, no i to jest to minimum, które my robimy. Dlatego **prowadzimy ten program pilotażu w trzech oddziałach, to też jest monitorowane przez ekspertów, którymi są pani doktor Aldona Kopik z Uniwersytetu Jana Kochanowskiego i pani Monika Zatorska. One też były twórczyniami projektu „Pierwsze uczniowskie doświadczenia”.** To był duży projekt ogólnopolski. Same szkolenia nie wystarczą. Widać, że trzeba też pokierować potem tymi nauczycielami i też ważne w mojej ocenie jest przekonanie dyrektorów szkół. Tę **konieczność zmiany też wymusza świat. Zorganizowaliśmy forum oświaty i mówiliśmy o tym, że pewnych rzeczy nie można, uczyć dzieci tak, jak uczyliśmy 20 lat temu, bo świat się tak zmienił, że nie możemy uczyć dzieci takiego pamięciowego... Najważniejszym bogactwem, jakie będziemy mieli, to będzie umiejętność logicznego, kreatywnego myślenia, a takie wdrażanie dzieci w systemy, szablony, tak jak do tej pory to było robione, to jest zabijanie tych cech.** Dzieci z niechęcią chodzą do szkoły i trzeba to zmienić. W naszych oddziałach dzieci chodzą z przyjemnością, bo tam ciągle coś się dzieje, tam dzieci nie są zmuszane, jeśli nie chcą czegoś robić to nie robią, nauczyciel zostawia im czas na wykonanie zadania, dziecko uczy się wyborów, ale i odpowiedzialności. Bo nie każde dziecko w tym samym czasie może umieć to samo i chcieć tego samego.

Przekonanie do tego dyrektorów naprawdę było bardzo trudne, tutaj w tej sali właśnie trwały długotrwałe dyskusje, czasami z trzaskaniem drzwiami przez dyrektorów, bo ciężko było im zrozumieć potrzebę zmian, to jest największy problem. My im zarzucaliśmy, że czemu my jako samorząd, jako laicy, urzędnicy mamy wymyślać rzeczy, które są w ich pracy to jest tak jakby oni mówili jak my mamy pracować, czemu ta inicjatywa nie wychodzi od nich? Oni potem nam przyznali rację, że faktycznie, pewne rzeczy trzeba zmieniać. I w miarę upływu tych szkoleń, to środowisko zaczynało się zmieniać. Było widać takie pęknięcie, że np. przyszła do mnie nauczycielka i mówi „ja dopiero teraz zrozumiałam, że najważniejsze jest faktycznie dziecko”. Dla nas to było to wstrząsające, że nauczyciel, który pracuje dwadzieścia kilka lat stwierdza, że nie te programy, że nie te dokumenty, tylko że to dziecko jest najważniejsze. Ja uważam, że to jest nasz sukces, że zmieniliśmy trochę to myślenie. Ale cały czas musimy to monitorować. Chcemy kłaść nacisk na takie nowatorskie metody, na pracę metodą projektów, na pozwalanie dzieciom zadawać pytania, dawać też dowolność interpretacji w różnym rodzaju zachowań, taka swoboda myślenia. Naszym zdaniem to jest największy potencjał właśnie, zmarnowany w szkołach. Z badań, które prowadzi CKE wynika, że dzieci myślą szablonowo, że nie szukają jakichś zmian, wprowadzenia jakichś nowości. Mimo, że są bardzo kreatywne, to jest taki moment, że to się w zasadzie załamuje. No i fakt, że szkoła kojarzy się z czymś takim przykrym i trudnym... Jedna z klas, która jest w pilotażu, uzyskała bardzo wysokie oceny z różnych środowisk. Dzieci są bardzo zżyte ze sobą, zawsze starają sobie pomóc. Nauczyciel mówi, że takie niewymuszanie zachowań, że „teraz czytamy”, a jeśli któreś dziecko nie chce czytać, to po prostu nie czyta, robi coś innego. Ono wie, że musi w jakimś okresie nauczyć się tego czytania, natomiast do niego należy decyzja, kiedy się tego nauczy się. Widać, że dzieci są bardzo otwarte, nauczyciele też mówią, że bardzo szybko przyswajają wiedzę. Może to też wynika z braku przymusu, wszystko w formie zabawy, one nie wiedzą, kiedy się uczą bo to jest wszystko dla nich takie ciekawe...

5.2 Gdańsk, gmina miejska, 4 525 pierwszoklasistów, 32% pierwszoklasistów wśród sześciolatek

*Gmina miasto Gdańsk bardzo chętnie przyłączyła się do akcji włączania sześciolatek do szkół. Uważamy, że jest to bardzo dobry pomysł, obniżenie wieku szkolnego, i że **był to niezły moment na wprowadzenie obowiązku od szóstego roku życia dlatego, że demografia nas bardzo dotyka**. To znaczy spadek liczby urodzeń powoduje to, że w szkołach podstawowych zrobiło się dużo wolnego miejsca i bardzo staraliśmy się, że tak powiem, tę reformę wprowadzić w życie.*

*Dwa lata pod rząd prowadziliśmy taką kampanię, jakby na przekór hasłu, jest takie hasło: „Ratuj maluchy” prawda, to my mieliśmy takie hasło: „**Zapraszamy dzieci sześciolatnie do szkół**” i w ubiegłym roku zrobiliśmy bardzo dużą kampanię, to były „Dni*



otwartych drzwi” szkół. Rozpoczęliśmy dużą kampanię, przede wszystkim od spotkania Pani prezydent odpowiedzialnej za edukację. Następnie odbyły się informacyjne spotkania w samych przedszkolach, potem **Pan prezydent wysłał osobisty list do każdego rodzica** sześciolatka właśnie z takim plakacikiem, zapraszając do osobistego odwiedzenia szkoły. Był jeden dzień otwarty we wszystkich szkołach podstawowych, odbyło się to wszystko jednego dnia w jednakowych godzinach, tak że od 9 do 13 rodzic mógł odwiedzić trzy czy cztery szkoły najbliżej miejsca zamieszkania. **Oplakatowane były wszystkie środki komunikacji miejskiej** przez miesiąc czasu tego typu informacjami, jak i również szereg informacji, żeby zawiadamiać co się dzieje co może się stać. To nie było namawianie i to trwało gdzieś dwa miesiące, w sumie dwa i pół. I uzyskaliśmy efekt 7% w pierwszym roku chyba, wcześniej tak 7,5% do 8%, do 35% w roku 2011/2012.

To się w ogóle rozpoczęło od przedszkoli a skończyło w szkole. **Dyrektorzy szkół w porozumieniu z poradniami psychologiczno-pedagogicznymi robili spotkania w przedszkolach z rodzicami pięciolatków**, którzy jako sześciolatki miały iść do szkół. Także mogli rodzice porozmawiać również z psychologiem, pedagogiem. Mogli dowiedzieć się co oznacza i na co zwracać uwagę, czy dziecko osiągnęło dojrzałość. Także to było takie instruktażowe i informujące, mówiące o tym, **jak będzie wyglądała podstawa programowa**, czym się to będzie różnić od wcześniejszego programu, jak ten sześciolatek będzie egzystował w szkole. Inicjatorem tych działań był Wydział Edukacji Miasta Gdańsk. Oprócz tego poczyniliśmy szereg działań typu inwestycyjnego. Co roku w ciągu 3 lat, przeznaczaliśmy duże środki – bo to było ponad 200 tysięcy rocznie – do szkół podstawowych na **doposażenie tych szkół w meble, bo to muszą być mniejsze meble i takie drobne prace remontowe typu obniżenie umywalk, przygotowanie dodatkowych pomieszczeń, świetlic, pomoce dydaktyczne**.

Poszła taka duża kampania oprócz tego, że ministerstwo ma „Radosną szkołę” to my stworzyliśmy lokalny program budowania placów osiedlowych. Wspólnie z organizacjami pozarządowymi wybudowaliśmy ok. 15 placów zabaw. Z tego duża część przy szkołach. To było wsparcie miasta dla organizacji pozarządowych, które to realizowały.

Jeśli chodzi o czynniki decydujące o posyłaniu dziecka do szkoły, to **czasami świadomość rodziców jest większa. Czasami decydowały o tym warunki w szkole, które powodowały, że rodzic widział, że nie jest to aż tak odbiegające od standardu przedszkola i dzieciństwo nie jest zabierane**. Bo część rodziców myśmy zapraszali do szkół po to, żeby obejrzeć, że szkoły już od lat nie działają w klasach 1-3 systemem dzwonekowym, że to są sale gdzie są i zabawki, dywaniki i place przygotowane do wspólnej zabawy, że nie jest to standard szkoły, który oni pamiętają z dzieciństwa, a tego już od lat nie ma w naszych szkołach. Ale myślę, że czynnikiem jednak deprimującym decyzję rodziców, to jednak finanse. Miasto Gdańsk za zerówki nie pobiera żadnych opłat, a przedszkola są powyżej 5 godzin odpłatne. Szybciej rodzice podejmowali decyzję o posłaniu dziecka do szkoły, bo to albo dziecko musiałoby zostać w przedszkolu – a to wiązałoby się z opłatami – albo idzie do szkoły,

ale jak już do zerówki, to może iść do pierwszej klasy, jeśli rodzice stwierdzali, że mają fajne, mądre dziecko.

*Skutki przyjęcia do szkoły większej liczby osób, sześciolatków, są dla samorządu bardzo duże. Po pierwsze finansowe. Bo jednak jakby nie było, **przyjmujemy zwiększony rocznik i to jest na barkach samorządu**. Poza tym to są dzieci, które w większości wymagają **opieki świetlicowej**. To są drugie koszty, o których mało kto mówi. To są etaty w świetlicy. Po trzecie, to w niektórych szkołach, miasto Gdańsk jest specyficznym miastem, są dzielnice, w których warunki dla dzieci są doskonałe, bo są puste szkoły, a są dzielnice, w których nie ma szkół a jest mnóstwo dzieci, a trzeba te warunki również stworzyć. I stało się to dużym problemem dla miasta, jeśli chodzi o zapewnienie dla wszystkich godnych warunków nauki, łącznie z tym, że nawet rozpatrywaliśmy dowożenie dzieci, bo to tak jest, że maluchy znalazły się w tych dzielnicach, które się dopiero rozwijają. Tam cała infrastruktura oświatowa jest najłabsza. Inaczej wygląda specyfika Wrocławia, która jest równomiernie w obrębie koła rozłożona, a inaczej wygląda miasto Gdańsk, który jest długi i wąski i dowożenie dziecka z jednej dzielnicy do drugiej, kiedy się tylko do centrum zjeżdża półtorej godziny z tych dzielnic nowo rozwijających się, to zrobił się ogromny problem. Natomiast w niektórych szkołach mamy w tej chwili o 100% dzieci za dużo, czyli dwie zmiany, a w niektórych szkołach mamy zero zmianowości. Te szkoły, które nie mają dzieci bardzo chętnie by je przyjęły, to są też starsze dzielnice, więc dzieci też tam nie ma.*

Przedszkola bez zmian, od paru dobrych lat utrzymujemy pewien constans jeśli chodzi o liczbę przedszkoli w Gdańsku, natomiast bardzo wspomagamy rozwój niepublicznych przedszkoli. Zrobiliśmy wiele udogodnień, jeśli chodzi o rozwój przedszkoli niepublicznych do tego stopnia, że dotację dajemy od pierwszego miesiąca pracy przedszkola. Dajemy również grunty pod budowę przedszkoli, grunty na dzierżawę na 50 lat, czyli można pod te grunty brać kredyty. Oprócz tego promujemy te przedszkola, robimy takie konferencje co roku tych przedszkoli, rodzaje targów przedszkolaka. Promujemy te przedszkola na stronie internetowej. Wywieszamy również informacje gdzie są wolne miejsca w przedszkolach i każdą taką inicjatywę bardzo chętnie przyjmujemy. I w tej chwili doprowadziliśmy do tego, że 5800 dzieci mamy w przedszkolach publicznych, a w niepublicznych łącznie z punktami przedszkolnymi około 3500 dzieci.

Dla przedszkoli to właściwie nie ma skutków. To znaczy na początku był opór. Każda zmiana najpierw buduje opór. Opór polegał na tym, że no fajnie jest mieć dzieci, które już się odchowają i sześciolatek w przedszkolu jest mniej problematyczny niż 3-latek w przedszkolu, prawda. A wprowadzenie sześciolatków do szkół powoduje obniżenie w przedszkolach, czyli mamy do czynienia z dużo młodszymi dziećmi, czyli jakby nie było, jest to bardziej praca wyczerpująca no tak powiem, tak że był opór. W tej chwili już nie, bo jeszcze tak jak dwa lata temu to słyszeliśmy z różnych ust, że któraś pani na zebraniu usilnie namawiała rodziców: „zostawcie w przedszkolu, bo to lepsze dla rozwoju dziecka” itd. No praca powiedzmy sobie i pedagogów i psychologów, wydziału edukacji, dyrektorów przedszkoli, doprowadziła do tego, że na szczęście, przynajmniej na oficjalnych spotkaniach z rodzicami takie teksty już nie

padają. Co się dzieje w kulisach – nie wiem. Oczywiście, że przedszkola były przeciw i to jest bardzo wytłumaczalne. Status tego nauczyciela przedszkola to też jest jakaś mała rywalizacja, o której się nie mówi, między panią z zerówki przedszkolnej, prawda. Bo ona już jest prawie nauczycielką, nie przedszkolanką, i teraz to wyprowadzenie tych zerówek do szkół powoduje to, że ona jest już tylko przedszkolanką, a nie panią nauczycielką. Co oczywiście jest głupotą, doskonale o tym wiemy, ale to jest dokładnie to samo, co między tym polonistą z gimnazjum i polonistą z liceum. To samo umie, tego samego uczy, ten z gimnazjum może być trzy razy lepszy od tamtego, ale tamten uczy już w liceum i to jest ta nobilitacja. I to jest rzecz wynikająca bardziej ze strachu tych pań, a dwa, że z takiej bardziej obiektywnej przyczyny, że młodsze dzieci wymagają więcej pracy.

5.3 Kraków, gmina miejska, 7 375 pierwszoklasistów, 33% pierwszoklasistów wśród sześciolatków

Zdecydowana większość naszych szkół podstawowych od lat miała u siebie dzieci sześciolatnie, bo miała je w tak zwanym oddziale zerówkowym. Była wydzielona sala dla tych dzieci. W szkole jest zatrudniony nauczyciel, który z tymi dziećmi pracuje, ma odpowiednie przygotowanie. Dlatego w Krakowie nie jest to wbrew pozorom aż taka rewolucja. Zwłaszcza w kontekście zmiany podstawy programowej, gdzie można powiedzieć, że wiele tych treści, które dotychczas były realizowane właśnie w oddziałach tych zerówkowych, jest teraz w klasie pierwszej. Tak naprawdę to się zmienia tylko nazwa danego oddziału, a nie zmienia to właściwie nic w funkcjonowaniu tych dzieci w szkołach.

*Dwukrotnie więcej poszło sześciolatków do klas pierwszych, bo trzy lata wstecz te sześciolatki trafiały do szkoły wyłącznie na wniosek rodziców, takie przyspieszenie. Mieliśmy wtedy niewiele tych dzieciaków. W zeszłym roku to było gdzieś koło 12-13% tych sześciolatków, a teraz jest ich ponad 30%. **W dużej mierze pozwoliło nam to zachować równowagę niżu demograficznego, który jest w szkołach dla starszych dzieci,** zaczynając nam się gimnazja i szkoły ponadgimnazjalne i ten napływ dzieci sześciolatków, blisko 2 tysiące, które trafiły do szkół, pozwoliło jakoś zrównoważyć ubytek tych dzieci w starszych klasach. Mieliśmy przekonanie, że od września 2012 wszystkie sześciolatki miały by być objęte już obowiązkową nauką w szkole, to **marzyło nam się osiągnąć taki wskaźnik, żeby połowa sześciolatków wcześniej poszła, aby rozłożyć ten podwójny rocznik.** Jest to, myślę, przy bardzo skromnych środkach finansowych, którymi dysponowaliśmy, sukces. Natomiast gdyby faktycznie wszystkie sześciolatki miały trafić od września, to oczekivalibyśmy trochę więcej.*

*Od 2 lat prowadzimy taką kampanię informacyjną „Sześciolatu nie trać roku”. Myślę, że przez tę kampanię staraliśmy się dotrzeć do każdego rodzica. **Każdy rodzic dziecka sześciolatniego otrzymał informację o szkołach, dostał informator o szkołach***

*podstawowych z uwzględnieniem warunków dla dzieci sześciolatkich i staraliśmy się w ten sposób dotrzeć, zachęcić, odczarować te szkoły. To jest tak jakby ta jedna sfera tych działań promocyjnych, a druga sfera to były działania operacyjne. Bardzo dużo pieniędzy przeznaczaliśmy na przystosowanie szkół do potrzeb dzieci sześciolatkich. Rzeczywiście większość szkół podstawowych już ma wyposażone sale w bardziej nowoczesny sposób, przystosowaną infrastrukturę dla dzieci, także tutaj takie działania finansowe, a także działania organizacyjne. Działania organizacyjne polegające na tym, że **w przypadku gdy jest utworzony oddział składający się wyłącznie z dzieci sześciolatkich to na taki oddział przysługuje szkole więcej etatów nauczycielskich niż na oddział siedmiolatków. Ta nadwyżka etatu miała być przeznaczona na opiekę świetlicową dla tych dzieci, żeby dzieci po zajęciach swoich szkolnych mogły przebywać we własnym gronie w świetlicy szkolnej.** Był niepokój rodziców, że ten maluszek trafi razem ze starszymi dziećmi na świetlicę będzie zagubiony, więc tutaj takie działania organizacyjne podejmowaliśmy, aby była zapewniona ta świetlica szkolna możliwie dla dzieci tylko sześciolatkich, bądź ewentualnie paru siedmiolatków. Ale żeby nie było tak, że dziecko sześciolatkę jest razem z dziesięcioletnim na świetlicy. W przypadku klas takich typowo dla sześciolatków, to był zwiększony ten przedział, bo my mamy organizację roku w oparciu o bon oświatowy, i tam klasa miała wyższy przelicznik. Natomiast niezależnie od tego, jeżeli w szkole była jakaś większa grupa sześciolatków, to też dyrektorzy takie działania podejmowali, wtedy była ta świetlica dla dzieci sześciolatkich i siedmiolatkich. Ale ten niepokój rodziców żeby nie były razem ze starszymi dziećmi był wyeliminowany. Namawialiśmy ich i w wielu szkołach są zorganizowane dodatkowe posiłki dla dzieci sześciolatkich, mam na myśli tutaj jakieś podwieczorki, ponieważ te dzieci dużo czasu spędzają, więc nie tylko mogą skorzystać ze stołówki, ale także z innych form dożywiania. Jest 14 klas samych sześciolatków. Przystosowane są odpowiednie metody pracy z takimi dziećmi. Więcej dzieci jest jednak w oddziałach mieszanych i wynika to z dwóch czynników. Po pierwsze, żeby został utworzony oddział sześciolatków to tych sześciolatków musiało być kilkanaście ok. 20. Gdyby taka grupka dwudziestoosobowa się zebrała, to byłby utworzony taki oddział, jeżeli tych sześciolatków zapisało się dziesięcioro to wiadomo, że tak mało liczny oddział nie stworzono by. A drugą przyczyną jest to, że oferta naszych szkół podstawowych jest bardzo zróżnicowana i czasem jak zapisywali rodzice dzieci sześciolatkę do szkoły **to niekoniecznie rodzicom zależało na tym, żeby te dzieci były w grupie dzieci sześciolatkich, tylko zależało im na tym aby ich dziecko trafiło do klasy np. sportowej, albo do klasy prowadzonej metodą Montessori i nie zależało im na tym żeby były koniecznie w grupie równolatków.** Także tu każda szkoła znając swój rejon, potrzeby środowiskowe i możliwości organizacyjne, bo jeśli to jest mała szkoła jednociągowa, gdzie tych dzieci nie ma na tyle, aby utworzyć tyle klas, także te klasy były takie tworzone.*

Myślę, że w interesie gminy, a także w interesie rodziców dzieci jest to, aby zrobić wszystko, żeby to mimo wszystko było płynnie. Dlatego, że taki podwójny rocznik jak trafi do szkoły, jak się skumuluje to będzie duży problem organizacyjny, pogorszy się komfort

pracy, część tych klas będzie pracować na drugą zmianę. Mogłoby to też spowodować problemy kadrowe w szkole bo nagle będzie potrzebne drugie tyle nauczycieli do klas tych najmłodszych, przy czym to będzie tylko praca na ten jeden etap edukacyjny, więc to by było szukanie nauczyciela, z którym wiadomo że za chwilę trzeba się będzie pewnie rozstać, więc taki chaos kadrowy. A później ten moment gdzie by była naprawdę taka większa potrzeba nauczycieli to też spowoduje to, że nie każdy zatrudni tak dobrego nauczyciela, ponieważ w pewnym momencie będzie potrzeba drugie tyle nauczycieli to też nie będzie na rynku pracy takiego wyboru. **Poza tym ten rocznik będzie miał tak strasznie pod górkę, bo poczynwszy od szkoły podstawowej później będzie się trudno dostać do porządnego gimnazjum, dobrego liceum, na studia itp.,** więc tutaj w interesie środowiska edukacyjnego jest to żeby jednak to płynnie przechodziło.

Szkoły były bardzo dobrze przygotowywane, bardzo dużo środków zostało przeznaczonych. Kolejny rok aktywnie uczestniczymy w programie „Radosna Szkoła”, który pozwala na wyposażenie szkół, na pomoce dydaktyczne przeznaczone dla dzieci najmłodszych, urządzenie tych miejsc zabaw w szkole. Pod tym względem myślę, że nasze szkoły są przygotowane dobrze. Natomiast nie potrafię się odnieść tak w 100% do tych wymagań, które zostały określone w nowej podstawie programowej, bo tam ta poprzeczka została dość wysoko zawieszona i być może jeszcze nie wszystkie szkoły mają tak w pełni wyposażone te sale. Natomiast ja wrócę jeszcze raz do tego, że nasze szkoły od lat sześciolatki u siebie miały, więc nagle i te sale, pomoce i te zabawki nie zniknęły nagle. Więc tak jak dotychczas były te dzieci w szkołach, były w oddziałach zerowych, teraz są w oddziałach pierwszych. Te zerówki cieszyły się dużym zainteresowaniem, więc stąd można wnioskować, że rodzice z takich warunków byli zadowoleni.

Była prowadzona kampania i do przedszkoli przychodzili nauczyciele, dyrektorzy ze szkół i opowiadali jak wyglądają sale. Rodzice poznawali nauczyciela, który objął by ich dzieci. Również były dni otwarte w szkołach, gdzie rodzice sześciolatków mogli obejrzeć miejsce przygotowane dla dzieci sześciolatków. Jeszcze były spotkania z psychologami na temat dojrzałości szkolnej. Były dyżury specjalnie wyznaczone psychologów, którzy udzielali porad rodzicom, którzy nie są zdecydowani. Te dyżury pełnione były przez psychologów z poradni psychologiczno-pedagogicznej. Utrzymujemy stały kontakt z dyrektorami szkół. Była z naszej strony także inicjatywa, że były organizowane spotkania w takich rejonach edukacyjnych. Byli tam dyrektorzy szkół podstawowych i przedszkoli okolicznych. Dyrektorzy mogli się spotkać i porozmawiać, między sobą ustalić już pewne szczegóły, omówić sytuację i myślę, że to też zaowocowało takimi zdarzeniami, o których koleżanka mówiła, że całe oddziały przechodziły wraz z nauczycielem do szkoły z przedszkola to są pewne szkoły, pobliskie przedszkola, ale w mniejszych grupach. Mamy 18 dzielnic więc powiedzmy, że tak powiem osiedlami.

Myśmy uruchomili taką stronę, jakby podstronę na naszym portalu edukacyjnym. Tam znalazły się różne artykuły, informacje o dojrzałości szkolnej to jest ogólnie dostępne, dla nauczycieli i dla rodziców. To jest www.portaledukacyjny.krakow.pl. Filmy są

umieszczone, z kolei na „Magicznym Krakowie”. Jest taki dział filmowy: „Życie Miasta” i tam się one znajdują. To były realizowane takie felietony filmowe. To było w ogóle na temat akcji. Były takie wypowiedzi, podsumowanie pierwszego roku, wypowiedzi nawet sześciolatków o tym, że poszli do szkoły, jak się czują.

*Dużo różnych działań podejmowano w ramach kampanii promocyjnej. Rozpoczęła się w roku 2009/2010. W styczniu mieliśmy już pierwsze materiały promocyjne. To było sporo materiałów umieszczanych **w prasie, w naszej gazecie „Kraków.pl”**, to jest taki dwutygodnik miejski. To były materiały informacyjne i wywiady z dyrektorami szkół, z psychologami – to jest taka jedna sfera. Druga sfera to jest **redagowanie i zamieszczanie różnych informacji na stronie internetowej, cała zakładka. Były też przygotowane ulotki dostarczane rodzicom za pośrednictwem przedszkoli.** Był także przygotowany informator, plakaty, filmy właśnie na stronie internetowej urzędu „Magiczny Kraków”. Były rozwieszane plakaty w szkołach i przedszkolach. Również były przez jakiś czas puszczane materiały na ten temat w telewizji miejskiej, w komunikacji zbiorowej – w autobusach i tramwajach. Była również w ostatnim czasie w reklamach w Telewizji Kraków. Przygotowana, nakręcona reklama – akcja społeczna.*

*Był również skierowany **list Pana Prezydenta** do rodziców dzieci sześciolletnich. On był fizycznie dostarczony na ręce rodziców za pośrednictwem przedszkoli. To ok. 6 tysięcy rodziców otrzymało taki list. To był taki szereg działań podejmowanych z wykorzystaniem strony internetowej, np. bardzo ciekawą rzeczą w tamtym roku była realizowana „Rok szkolny sześciolatków”. Tam umieszczali dyrektorzy szkół takie mini felietoniki o tym co sześciolatki robią, o pasowaniu ucznia, przy różnych takich okolicznościach było to w taki sposób ilustrowane, zdjęciami i komentarzem. No i dyrektorzy we własnym zakresie robili spotkania na terenie przedszkoli, szkół.*

*Taka ciekawa inicjatywa na zakończenie tej akcji w tym roku, jest nawiązanie współpracy z fundacją „**Podaruj dzieciom skrzydła**”. Była przygotowana taka broszurka o adaptacji sześciolatka w szkole. O tym co może zrobić rodzic, żeby pomóc dziecku w tym trudnym okresie dla niego jakim jest przejście z przedszkola do szkoły. W pierwszych dniach września wszystkie dzieci sześciolletnie, które trafiły do nas do szkoły, **rodzice otrzymali taką książeczkę, którą psycholog przygotował z tej fundacji.** Znaczący oni przygotowali, a myśmy wydali tę książeczkę, to było właśnie na takiej zasadzie. To było finansowane z budżetu gminy przy czym wiadomo nic nie jest bezpłatne, to wszystko kosztuje. Natomiast zlecenie rzeczy na zewnątrz było ograniczone do minimum, bo robiliśmy to w ramach naszej etatyzacji, w ramach naszych sił kadrowych i w ramach posiadanego naszego sprzętu, część materiałów była drukowana u nas bądź w naszej szkole Mamy zespół szkół poligraficznych i tam było to przygotowane. Także nie była to kampania droga. Na zewnątrz było zlecane bardzo mało rzeczy, to były już takie rzeczy np. wiadomo urząd nie posiada kamery, ani operatora żeby nakręcić film. Natomiast już kwestia całej organizacji to było wszystko po naszej stronie, to nie było tak, że z zewnętrznej firmy kupowaliśmy gotowy produkt reklamy, na to nie było środków.*

Rzeczywiście media sporo pisały też o tej akcji i o pewnych rzeczach ze zmiennym szczęściem, bo raz mieliśmy dobrą prasę, a raz nie, ale temat był taki interesujący dla dziennikarzy i też Pani Prezydent była zapraszana do telewizji, rozmawiała o sześciolatkach i wywiady jakieś się ukazywały, bo media były tym zainteresowane. Natomiast mieliśmy też współpracę z Dziennikiem Polskim i tam była dodawana taka wkładka kolorowa, która była poświęcona sześciolatkom. Po dostarczeniu przez nas materiałów dziennikarka zredagowała i ukazało się to w prasie ogólnodostępnej, nie tylko naszej wewnętrznej. Jak była ta zmiana wprowadzona do ustawy o systemie oświaty i w pierwszym roku, to była rzeczywiście negatywna prasa. Był pomysł krytykowany, były krytykowane samorządy, przygotowanie szkół, były pokazywane braki i niepokoje. Natomiast w roku ubiegłym działaliśmy w takiej sytuacji, gdzie już sądziliśmy, że rzeczywiście już od września 2012 r. już zaistnieją te wszystkie sześciolatki w szkołach i też zaczęły w prasie przeważać takie racjonalne argumenty, że warto rozważyć wcześniejsze zapisanie po to, żeby uniknąć tego podwójnego rocznika. Poza tym też już coraz więcej było też rzeczy zrobionych, to też ta negatywna prasa już się zmieniła, już było troszeczkę inaczej niż w zeszłym roku. Myślę, że teraz jest już spokojniej, już nie ma takich emocji, które towarzyszyły na początku tej reformie.

My nie gospodarujemy takimi środkami, które mogłyby nam pozwolić na prowadzenie jakiejś profesjonalnej kampanii, przygotowanej przez specjalistów. Szereg działań podejmowaliśmy, ale tak trochę „chałupniczo”, więc to było takim utrudnieniem. Poza tym to jest to, o czym mówiliśmy wcześniej, że nasza gmina nie jest jednorodna, bo są regiony bardzo różne z różnym środowiskiem i z różnymi potrzebami także lokalnymi. Zdarzało nam się obserwować takie sytuacje, że były też takie środowiska, które były niechętne jakimkolwiek zmianom, mam na myśli środowiska oświatowe, myślenie dyrektorów szkół i przedszkoli. Zwłaszcza tam gdzie nie ma takiego przyrostu demograficznego, dlatego, że młodsze dzieci wymagają większej pracy, większego zaangażowania i dyrektorzy szkół niekoniecznie byli zainteresowani sześciolatkami, oczywiście w niektórych przypadkach, bo trzeba im więcej poświęcić opieki, uwagi niż dzieciom siedmioletnim. Z drugiej strony na dyrektorów przedszkoli było odwrotnie. Dla nich te sześciolatki były super samodzielne dzieci i niechętnie by się ich pozbywali na rzecz dzieci np. trzyletnich, które wymagają dużo więcej opieki i to takiej jeszcze obsługowej często, bo nie są te dzieci w pełni samodzielne. Także to jest taki opór, gdzie właściwie środowisko szkolno-przedszkolne nie było zainteresowane tym, żeby przekonać rodziców, a czasami wręcz przeciwnie, taką szemraną kampanię prowadzili, że lepiej dzieciom będzie w przedszkolu. To było też taką trudnością, żeby przekonać racjonalnymi argumentami część środowiska dyrektorów placówek do naszych działań. Także to są działania generalnie dla gminy korzystne i żeby z tej perspektywy spróbowali popatrzeć, a nie przez perspektywę tylko swojej placówki.

W Krakowie było dużym plusem, że jest wysoki stopień upowszechnienia edukacji przedszkolnej i te dzieci nie idą jako pięciolatki bo muszą iść tylko te dzieci jak już mają

trzy/cztery lata uczęszczały do przedszkola, także były naprawdę bardzo dobrze przygotowane do podjęcia nauki w wieku sześciu lat. Jeszcze plusy myślę, że infrastruktura, możliwości szkół są dużym plusem, możliwość korzystania z tych programów „Radosna Szkoła”. Co jest plusem dla gminy? To jest bardzo proste, bo mamy dzieci w szkołach, mamy większą subwencję, więc pozyskujemy środki. Dla nas jeszcze gdzie mamy kłopoty z miejscami w przedszkolach zwiększa się ilość miejsc dla dzieci młodszych, które przez lata nie mogły się dostać. Tak że to są myślę, że najważniejsze korzyści.

Na pewno trzeba dbać o dobrą prasę, o to żeby jak najwięcej informacji próbować sprzedawać dziennikarzom do prasy. Myślę, że też fajnym przedsięwzięciem były te informatory, które wydaliśmy, takie ładne dość wydawnictwo było i wszystkie pięciolatki w tamtym roku dostały takie informatory na Mikołaja, w których były takie wizytówki o naszych wszystkich szkołach, była już taka konkretna informacja, bo były tam podane bardzo przyziemne informacje: jakie są zajęcia pozalekcyjne, ile kosztuje obiad, w jakich godzinach jest czynna świetlica szkolna. Pod tym względem rodzice mogli dokonać wyboru szkoły. Ja myślę, że u nas też zadziałała informacja, która obawiam się, że w tym roku nie zaszkodzi, mianowicie to, że za rok będzie to już obowiązek i chęć uniknięcia podwójnego rocznika też mogła wpłynąć na to, że rodzice podejmowali decyzję o zapisaniu dziecka wcześniej. W tym roku spodziewam się, że ta motywacja będzie zdecydowanie niższa. Choć z drugiej strony może to dobre doświadczenie dotychczasowe spowoduje, że mniej będzie obaw. Też aspekt finansowy może przekonać rodziców, bo mamy teraz jednak kryzys i każdy ma w portfelu trochę mniej pieniędzy niż miał, a jednak szkoła jest bezpłatna, a przedszkole płatne, więc to może jeszcze zmotywować. Na świetlicy dziecko może przebywać też ileś godzin i może mieć ten sześciolatek zapewnioną opiekę bezpłatną, niż w przedszkolu płacić. Więc może to jeszcze jakoś wpłynąć.”

5.4 Goczałkowice-Zdrój, gmina wiejska, 93 pierwszoklasistów, 79% pierwszoklasistów wśród sześciolatek

My nie dyskutowaliśmy z pewnymi faktami, nie dyskutowaliśmy z ustawą. Wdrażając reformę zdaliśmy sobie bardzo szybko sprawę, że kiedy w 2012 roku do szkół wejdą dwa roczniki dzieci to będzie rodziło ogromne problemy organizacyjne. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, że jeśli nie zostanie to wprowadzone stopniowo, to we wrześniu 2012 roku szkołach podstawowych będzie dwukrotnie większa liczba oddziałów klas pierwszych. Przeanalizowaliśmy to pod kątem naszych możliwości lokalowych i bazowych. Zdaliśmy sobie sprawę z tego, że to nie jest tylko problem jednego roku, że to się będzie ciągnęło w przypadku gmin przez 9 lat, czyli przez cały cykl edukacji w szkole podstawowej i gimnazjum.

Nota bene to się będzie ciągnęło za tymi dziećmi przez wiele lat, bo to jest też kwestia zwiększonej liczby młodzieży, która pojawi się w szkołach ponadgimnazjalnych, to jest później kwestia studiów i wejścia na rynek pracy w tym samym czasie.

Po prostu mając na względzie aspekty bazowe, lokalowe, organizacyjne, personalne i kadrowe doszliśmy do wniosku, że dobrze byłoby gdyby po prostu tę reformę wprowadzać stopniowo.

Zanim utworzyliśmy oddział dzieci sześciolatków we wrześniu 2009 roku to przeprowadziliśmy cykl spotkań, również z wizytatorami, i to z wizytatorami od przedszkoli. Zasięgnęliśmy opinii i rad ekspertów, którzy dali nam odpowiedź na pytanie dotyczące dojrzałości dziecka do pójścia do szkoły. **Zorganizowaliśmy spotkanie z rodzicami, na którym obecny był wójt, dyrektorki przedszkoli, dyrektorka ze szkoły podstawowej. Na tym spotkaniu przedstawiono rodzicom założenia reformy. Swoje stanowisko oraz informacje na temat nowej podstawy programowej wyrazili również dyrektorzy przedszkoli.**

Na spotkaniach staraliśmy się przekazywać tylko informacje o działaniach podejmowanych przez gminy. Odpowiedzi na zapytania rodziców w sprawach dydaktyki i wychowania pozostawiliśmy w gestii wizytatora. **Nie przekonywaliśmy w sposób nachalny. Ograniczyliśmy się tylko do informacji: co gmina zamierza zrobić, jakie będą posunięcia, jak my to widzimy, natomiast w sprawach merytorycznych, w sprawach dotyczących rozwoju dzieci i gotowości dzieci do podjęcia nauki w szkole, oddaliśmy głos pani wizytator, która przedstawiła to bardzo rzeczowo, konkretnie i z przekonaniem. Po prostu dotarła z argumentacją do rodziców.**

Rodziców interesowały warunki lokalowe, interesowało ich zabezpieczenie potrzeb sanitarnych, czy będzie świetlica, jakie będą warunki na świetlicy, jak będzie wyglądała kwestia żywienia. Mieli obawy, że to są małe dzieci, jak one się w tej szkole odnajdą. Tutaj kwestia chociażby węzłów sanitarnych, wyposażenia, stoliczków, wielkości i wysokości krzesełek itd.

Cały czas modernizujemy i remontujemy placówki oświatowe, w tym roku dokończymy remont sanitariatów. Robimy to etapami, poszczególne piony, ciągi są sukcesywnie modernizowane, wymieniane i remontowane. Było też szereg innych posunięć, np. zmiana siedziby Gminnego Zespołu Oświaty, który był zlokalizowany w Szkole Podstawowej. W pomieszczeniach po GZO w ubiegłym roku przeprowadzono remont kapitalny i zaadaptowane je na potrzeby świetlicy.

W pierwszym roku (2009) każdy z rodziców dzieci sześciolatków dostał informację na piśmie. Były to informacje zawierające między innymi założenia reformy, warunki do nauki, które gmina zamierza zapewnić oraz zaproszenie na wspomniane spotkanie.

Dzieci sześciolatków, z woli rodziców mogły rozpocząć edukację w szkole podstawowej we wrześniu 2009r. W związku z tym przygotowania rozpoczęliśmy już w lutym. W pierwszych tygodniach przeprowadziliśmy szereg spotkań i rozmów w gronie osób związanych ze szkolnictwem. Założenie było takie: będzie to odrębny oddział składający się wyłącznie z dzieci 6-letnich, Chodziło o to, by dzieci dobrze się czuły w nowym środowisku, by nie było dysproporcji rozwojowych i fizycznych. Po wtóre: założyliśmy, iż oddział zostanie uruchomiony, jeśli będzie co najmniej 17-18 chętnych. Kolejne założenie dotyczyło opieki; zdecydowano, że sześciolatki będą miały swoją salę, z szatnią, kąpielnią i zabawkami

i wydzieloną częścią dydaktyczną. W tamtym czasie przywiązywali – z resztą do tej pory to się nie zmienia – rodzice przywiązywali ogromną wagę do zajęć świetlicowych. Chodziło, o to, by dzieciom zapewnić warunki podobne do tych, które miały w przedszkolu.

Rodzice dość długo zastanawiali się i dojrzewali do podjęcia decyzji. Sądzę, że dużą rolę odegrały tutaj więzy środowiskowe. Początkowo mieliśmy zgłoszenia, bodajże 6-8 dzieci, i nie do końca było wiadomo czy ten oddział powstanie. Ale w maju sytuacja się na tyle wyklarowała, że tych dzieci pojawiło się 22.

*W następnym roku założenia były podobne. W rezultacie uruchomiono kolejny oddział złożony z 23 dzieci. Z kolei zapisy do szkoły w 2011 roku przeszły nasze wszelkie oczekiwania – 52 dzieci, co w naszych warunkach demograficznych oznacza objęcie nauką w szkole prawie 80% dzieci w roczniku 2005. Dzieci te zostały przypisane do różnych oddziałów, przy czym **dzieci umieszczano w klasach, w takich grupach rówieśniczych, jakie były w przedszkolach.***

*Dziecko w takim wieku bardzo szybko się podciąga i bardzo szybko nadrabia różnice, jeśli występują. Na obniżenie wielu szkolnego trzeba spojrzeć w aspekcie reformy programowej. Pierwsza klasa szkoły podstawowej jest jakby przedłużeniem przedszkola. Bardzo ważne jest to żeby mieć odpowiednio przygotowaną kadrę w szkołach podstawowych **Traktowaliśmy tak samo dzieci sześcio- i siedmioletnie. To był jeden z warunków. Stwarzaliśmy te same warunki wszystkim dzieciom.***

*Nie robiliśmy specjalnych badań, ale dokonując oceny z obecnej perspektywy, wydaje mi się, że **nasze sześciolatki są dobrze przygotowane do pójścia do szkoły. W pierwszym roku bacznie obserwowaliśmy prace szkoły, były częste spotkania z dyrektorem. Interesowało nas jak te sześciolatki sobie radzą. Były to dzieci, które dobrze sobie radziły i świetnie się rozwijały. Nie chcę tutaj użyć słowa wyselekcjonowane, ale w każdym razie to były dzieci, których rodzice podjęli świadomą decyzję o wcześniejszym rozpoczęciu nauki. Do tej pory nie mamy żadnych sygnałów, aby tej decyzji żałowali.***

Z myślą o dzieciach sześciolennych, w marcu jest organizowany corocznie dzień otwarty w szkole podstawowej. Dzieci wraz z rodzicami mogą zapoznać się z nauczycielami, obejrzeć szkołę, pooglądać jak wygląda nauka, jak są przygotowane klasy na przyjęcie pierwszoklasistów, jak wygląda wyposażenie tych sal itd.

Skorzystaliśmy z programu „Radosna szkoła”, to była kwestia zakupu pomocy dydaktycznych. W ubiegłym roku wybudowaliśmy plac zabaw, też z programu „Radosna szkoła”.

Przygotowanie kadry to kwestia dyrektora szkoły. W budżecie gminy są 1% odpisy na doskonalenie zawodowe nauczycieli. W przedszkolach mamy kadrę bardzo kreatywną, twórczą, kadrę, która chętnie bierze udział w różnych spotkaniach, konferencjach, warsztatach. Panie dyrektorki uczestniczą również w ogólnopolskich spotkaniach dyrektorów przedszkoli. Wszyscy starają się być na bieżąco, wzbogacać swój warsztat pedagogiczny i wymieniać doświadczenia między sobą. Nauczyciele w przedszkolach, ale nie tylko w przedszkolach, w szkołach również starają się uzupełniać kwalifikacje i umiejętności,

starają się swoich kwalifikacji nie ograniczać do jednej specjalności, dążą do posiadania dodatkowych kwalifikacji, by w razie konieczności móc uczyć innego przedmiotu.

Trzeba pamiętać o tym, że reforma wywiera i inne skutki. Mianowicie pójście dwóch roczników w tym samym okresie do szkoły oznacza w naszej gminie pewien luz w przedszkolach. W związku z tym podejmowane są działania w kierunku objęcia opieką coraz to młodszych dzieci. **Potrzeby w zakresie opieki nad dziećmi i to tymi młodszymi są coraz to większe, to wynika m.in. z warunków życia i z uwarunkowań rynku pracy. Nie mamy problemu, mamy pełne obłożenie w przedszkolach.**

U nas nie ma problemu braku miejsc w przedszkolach. W naszej sześciotysięcznej gminie były dwa przedszkola publiczne i są dwa przedszkola publiczne. Żadne zawirowania lat 90-tych nie spowodowały zmian w sieci przedszkoli. Dzięki temu nie mamy teraz problemu z brakiem miejsc w przedszkolach.

Przez ostatnie trzy lata nie było konieczności ruchów kadrowych. Natomiast w tym roku zaprzestanie kontynuacji reformy może spowodować ograniczenia w zatrudnieniu nauczycieli nauczania początkowego. Jeżeli rodzice odstąpią od zapisów dzieci sześciolatków do szkoły, wówczas nie jesteśmy w stanie zabezpieczyć pracy dla nauczycieli klas I-III. I we wrześniu nie będzie pracy dla dwóch nauczycieli edukacji nauczania zintegrowanego. Skutki tej sytuacji rozciągają na wiele lat. Za trzy lata odczują to nauczyciele konkretnych przedmiotów czyli poloniści, matematycy, wuefiści, nauczyciele języków obcych itd. To będzie się ciągnęło przez 9 lat czyli tyle, ile trwa edukacja w szkole podstawowej i gimnazjum.

Byliśmy zaskoczeni sytuacją w 2011 roku. Planowaliśmy utworzenie trzech oddziałów klas pierwszych. Nabór sześciolatków był tak duży, że należało zweryfikować zamierzenia i utworzyć czwarty oddział.

Co dalej? Co w tym roku? **Pojawi się wielka luka – odroczenie obowiązku nauki dla sześciolatków, a zarazem obowiązek rocznego przygotowania przedszkolnego dla dzieci pięcioletnich. Staramy się po prostu spokojnie do tego podejść, nie bacząc na to, kiedy Sejm uchwali nowelizację ustawy o systemie oświaty i czy przesunie wspomniany obowiązek o 2 lata, czy nie. Staramy się robić to, co zaczęliśmy. A decyzję i tak ostatecznie podejmą rodzice.**

Będziemy działać w tym kierunku, by nie wycofywać się z tego, co rozpoczęliśmy. Czy nam się to uda? Odpowiedź poznamy za kilka tygodni, po zakończeniu naboru.

Trzeba być przekonanym i wiedzieć, co człowieka czeka w przyszłości, i działać wyprzedzająco. Trzeba z pełną świadomością podejść do tego, że jest ustawa, są zadania własne gminy, są ustawowe obowiązki, które trzeba wypełnić. I trzeba to przełożyć na lokalne warunki.

Nasze dwuletnie doświadczenia są pozytywne. Stworzono dobre warunki do nauki. **Dzieci chodzą chętnie do szkoły, nie ma problemów natury wychowawczej, niechęci itd.** Tak naprawdę, pierwszy rok to był rodzaj pilotażu. Szkoła była w centrum zainteresowania środowisk oświatowych. W takich warunkach nie można było sobie pozwolić na żadne

potknięcia i na żadne wpadki, które skutkowałyby kontrargumentem „a nie mówiliśmy”, „a widzicie” itd. Z perspektywy dwóch lat doświadczeń można powiedzieć, że wszystko układa się normalnie, że nie ma sytuacji niepokojących. Dowodem tego jest tak duża liczba dzieci sześciolatkich, które rozpoczęły naukę w klasie pierwszej we wrześniu 2011 roku.

Nie wypowiadam się na temat celowości obniżenia wieku szkolnego. Od tego są specjaliści w zakresie rozwoju dziecka. Moja wypowiedź dotyczy działań małej gminy wiejskiej związanych z realizacją zadań ustawowych oświatowych. Stanowi relację z wdrażania obowiązku, który został zapisany w ustawie o systemie oświaty.

5.5 Liszki, gmina wiejska, 162 pierwszoklasistów, 36% pierwszoklasistów wśród sześciolatków

Robimy to, co państwo nasze wprowadza już od jakiegoś czasu, bo jeżeli oddział przedszkolny liczył sześcioro sześciolatków w danej szkole z obwodu, to jeżeli byli chętni rodzice, którzy chcieli dać pięciolatka, to szkoła przyjmowała albo szedł od razu do szkoły albo na drugi rok, w zależności od tego, czy rodzice chcieli i jak sobie radził. Funkcjonuje u nas już to od jakiegoś czasu, nie jest tak, że w tym roku tylko mamy pięciolatki i sześciolatki bo został wprowadzony ten obowiązek, który w sumie w zawieszeniu się dzieje, a u nas już od jakiegoś czasu. Ze względów też ekonomicznych to robiliśmy, chociaż nie ma na to subwencji, ale chodziło o to, żeby to nie były tak małe grupy, że po prostu trudno się pracuje z pięcioosobową grupą, bo to już nawet nie można nazwać grupą, więc u nas się już taka sytuacja od wielu lat dzieje, że pięciolatki „dogęszczają” oddziały sześciolatków, ponieważ było miejsce. Też nie wyglądało to tak, że musiało być w grupie aż 25 dzieci, bo takie oddziały w dwóch szkołach mamy od dwóch lat, że mieliśmy ponad 25 dzieciaków. Wtedy był podział i robiło się dwa oddziały sześciolatków i to były takie dwunastoosobowe oddziały.

Mamy same klasy mieszane. Zobaczymy jak to będzie w tym roku, jaka będzie decyzja rodziców. W dwóch szkołach mogłyby się takie klasy sześciolatków pojawić, bo są dwa oddziały przedszkolne i tam w jednej szkole jest bodajże 20 dzieciaków sześciolatkich i 18 pięciolatkich. Tutaj mogłyby powstać dwie klasy pierwsze, tutaj będzie decyzja dyrekcji, czy to będzie stworzenie klas rocznikowo, czy będą diagnozowane pod innymi względami i dobierany zostanie zespół klasowy. To już się okaże, ale mamy dwie takie szkoły podstawowe, gdzie są dwa oddziały przedszkolne, zobaczymy jak rodzice zdecydują.

Mamy wszystkich nauczycieli po studiach, mamy bardzo dobrą kadrę, jeżeli chodzi o tych nauczycieli w przedszkolach są to bardzo ambitni nauczyciele, zresztą ogólnie wszyscy są tacy, kadra jest dobrze wykształcona. **U nas wszyscy nauczyciele mają wyższe wykształcenie i to są po prostu pasjonaci.** Jeśli utrzymuje się w tak specyficznej pracy ktoś przez dwadzieścia parę lat i przy różnych redukcjach to znaczy, że to świetny nauczyciel, bo to widać, z jaką ochotą te dzieci przychodzą. **Oprócz tego, że są to świetni nauczyciele to wiem też, że spotykają się, wymieniają się, organizują różne wspólne inicjatywy.**

Od strony ekonomicznej każdy uczeń dla nas jest plusem, bo wiadomo, że na ucznia dostajemy subwencję, a na przedszkolaka nie. Ale mam nadzieję, że to są te decyzje rodziców, które przypuszczam zostały poparte też wsparciem szkół, nauczycieli, dyrektorów, że to są dobre decyzje dla dziecka. **Nas na pewno cieszy każde dziecko w szkole, bo tak jak mówię, mamy dosyć rozbudowaną sieć szkół i jak są dzieci w tych szkołach to się po prostu cieszymy. Rozmawiamy z dyrektorami, no to strach rodziców był ogromny, czy dziecko sobie poradzi.** Wiadomo, że jak dziecko chodzi już do szkoły to rodzic widzi, że ta szkoła jest bezpieczna, to on się już nie martwi o bezpieczeństwo. Wiadomo, zerówki funkcjonują w tych szkołach i wiadomo, że tu jest sześciolatek i dwunastolatek w tej samej szkole, więc dla rodzica takiego małego dziecka pierwsze jest bezpieczeństwo. Wiadomo, że potem fachowiec, który jego dzieckiem się zajmuje. **My nie robiliśmy żadnych nacisków i myślę, że tutaj jest praca. Zachęcaliśmy, ale cały czas uważamy, że jest to decyzja rodziców i rozmowy nauczycieli, wychowawców i dyrektora. Najważniejsze jest to, żeby to dziecko osiągnęło sukces w swoim życiu, a nie żeby przymusić.**

Nie robiliśmy nic na siłę. Niemniej robiliśmy takie działania oczywiście i cały czas mówimy o tym. Myślę, że to, co się dzieje w mediach, ta cała medialna otoczka i walka rodziców, że zabieramy dzieciom coś tam. **Niektórzy uważają, że zabieramy, a ja uważam, że dobre przedszkole daje, czasem daje nawet więcej niż rodzic jest w stanie dać, bo rodzice są dzisiaj bardzo zabiegani i wydaje im się, że dając dziecku rzeczy materialne, to jest to właściwie wszystko.** A ja mogę z całą odpowiedzialnością powiedzieć, że to nie jest wszystko, a nawet, że to jest bardzo niewiele. Jestem za przedszkolem, wiele lat pracowałam z dziećmi w przedszkolu i jeśli potrafi się rozwinąć dziecko w przedszkolu, to każdy rodzic widzi, że dziecko, które przychodzi we wrześniu i kończy nawet to roczne tylko przygotowanie, to jest nie to samo dziecko. I rzadko która rodzina byłaby w stanie sama, tak dziecko wyposażyć w takie umiejętności, jak się w grupie otrzymuje, pod okiem fachowca, który jest w stanie przygotować dziecko. **Także nie robiliśmy nacisków. Ale mówię, że media też zrobiły i robią nadal złą opinię tej reformie jeżeli chodzi o te dzieci młodsze.**

Rodzice bardziej świadomie zaczęli się już się do tego przygotowywać. Skoro weszło zarządzenie, że pięciolatek może być już w grupie rok wcześniej, to u nas też już te dzieci przychodziły. I jak rodzice wiedzieli, że to dziecko zyskało umiejętności, które mu pozwalają pójść do szkoły, to już posyłali te dzieci. **U nas w gminie, na wsiach zadziałało to na plus, ponieważ wiadomo, że nasi rodzice też posyłając dziecko do szkoły, do oddziału zerowego nie płacą, a dziecko ma zapewnioną opiekę. Przy wszystkich szkołach są już świetlice.**

U nas funkcjonowały oddziały przedszkolne nawet poniżej dziesięciu osób. Nawet takie klasy w szkołach podstawowych mamy gdzie jest 8-9 dzieci. Ta sytuacja, że takie oddziały utrzymujemy, które są bardzo dla nas kosztowne, doprowadza do poszukiwań oszczędności. Ale liczymy się z tym, że jakbyśmy zamknęli którąś szkołę, to rodzice nam odejdą do Krakowa. Jeśli by się zdarzyło, że zamknęlibyśmy szkołę np. w jednej miejscowości, to jeżeli rodzic ma dowieść do drugiej, to niekoniecznie by to zrobił. Gdy nie pójdzie tutaj do szkoły podstawowej to nie pójdzie też do gimnazjum, to jest reakcja wiązana. Rada gminy

stworzyła tutaj taką sieć, wtedy były dużo liczniejsze klasy i szkoły, ale ciągle szukamy rozwiązań, żeby zachęcić tych rodziców by zostawali u nas, w naszych szkołach.

Była kiedyś taka ankieta robiona przez kuratorium w 2009 lub 2008 r. Ja tu przyszedłam do pracy, dostałam tę ankietę i przekazałam naszym dyrektorom. Chodziło tam nie o sześciolatków ale pięciolatków, ponieważ wtedy był pomysł o obniżeniu wieku szkolnego właśnie do pięciolatków. Zaczęliśmy analizować jakie są tak naprawdę wymogi i co my byśmy chcieli zrobić. To my, jako gmina daliśmy sobie ocenę tzw. „jedynek”, ja tą jedynkę dałam z pełną odpowiedzialnością, jako praktyk. Potem musiałam się w kuratorium tłumaczyć, dlaczego daliśmy jedynkę. Zapytali też co potrzebujemy to ja odpowiedziałam, że gdyby nam dali 500 000 tysięcy złotych to ja sobie wyobrażam, że wspólnie z dyrektorami bylibyśmy w stanie zrobić perełki dla tych pięciolatków, bo wiadomo, że trzeba by było przygotować jeszcze bardziej te sanitariaty nasze, dostosować mebelki do tych pięciolatków bo to są jeszcze młodsze dzieci, ale to jak widać skończyło się tylko na papierowych wymianach. Chociaż ja wiem, że nasza gmina w stosunku do innych gmin pewnie jest na tzw. „szóstkę”. Ale jeżeli uczciwie przeanalizowaliśmy z dyrektorami każde pytanie, doszliśmy do wniosku, że chcemy przygotować jak najlepsze warunki. Dajemy sobie jedynkę i poprawiamy cały czas. I ciągle mamy niedosyt i chcemy jeszcze i jeszcze. **Mamy takie myślenie, aby przy każdej szkole był ten ogródek do zabaw dla dzieci i chcemy, aby było jeszcze lepiej, aby te dzieci przynajmniej na początku uważały, że szkoła to jest jednak fajne miejsce do nauki i zabawy.** Tak mają ją postrzegać. Bo to jest jednak wieś, my mamy ambitnych radnych, dyrektorów i chcą, aby było tak książkowo.

Ponieważ te sześciolatki są u nas od lat, więc szkoły są dobrze przygotowane, to są szkoły bardzo często w starych budynkach, lecz było w ostatnich latach wiele pieniędzy przeznaczonych na remont tych szkół. Żeby je wyposażać, odremontować. Niejedna szkoła krakowska może nam pozazdrościć. Pomijając, że to nie są też takie liczne oddziały, więc ta praca w niektórych szkołach jest bardzo indywidualna, bo są nieduże klasy zerowe. **Wszystkie szkoły wzięły udział w tym projekcie „Radosna Szkoła”, wiele szkół także brało udział w takim projekcie, że z tymi pierwszymi klasami pracowali.** Myślę, że nie odbiegamy od wymagań i standardów postawionych, żeby w szkołach było dla tych dzieci wszystko przygotowane.

Właściwie obniżenie tego wieku spowodowało to, że mamy świetlice już trzeci rok. Wcześniej były świetlice, ale nie we wszystkich szkołach. My nie do końca mamy tak, że te osoby pracujące w świetlicy tylko są na tych i wyłącznie stanowiskach, są to nauczyciele, którzy pracują, uzupełniają godziny w świetlicy. Staraliśmy się to zrobić bez większej szkody dla nauczycieli i cały czas robimy te ruchy. Coraz trudniej nam jest to utrzymać, ale jeśli chodzi o zerówki to nie, bo były oddziały, bo kiedy przyjęliśmy pięciolatków w zeszłym roku jako już zgodnie z przepisami obowiązującymi, to tylko w dwóch szkołach musieliśmy otworzyć podwójne oddziały czyli były dodatkowe zatrudnienia.

U nas wszyscy nauczyciele mają wyższe wykształcenie, często mają też dodatkowe kwalifikacje czy oligofrenopedagogikę, czy terapię pedagogiczną, czy surdopedagogikę.

Rzadko który nauczyciel u nas ma tylko jednokierunkowe wykształcenie. Są pieniądze na doksztalcanie i u nas nie ma z tym problemu, szkoła dostaje w budżecie pieniądze na doksztalcanie.

Kampania informacyjna i promocyjna była prowadzona odkąd weszły te plany w życie. Dyrektorzy już na zebraniach w szkołach promowali. Rodzice często też mieli młodsze dzieci i dyrektorzy na pewno przygotowywali rodziców do tego jakie są plany. **W szkołach wiem, że były gazetki, taki kącik dla tych rodziców, gdzie wisały te wszystkie ważne informacje, kiedy zbliża się ta „godzina zero” gdzie sześciolatek ma się pojawić w szkole, więc to się po prostu działo. Było dużo wątpliwości rodziców, ponieważ świadomość tych rodziców jest różna, wykształcenie różne, ale najfajniejsze jest to, że nasi rodzice tak jak i wszyscy rodzice chcą jak najlepiej dla swojego dziecka.** Też się dopytywali, zasięgali informacji, ale u nas może o tyle było łatwiej, że od lat te oddziały funkcjonowały przy szkołach i one się sprawdzały, nie było z tym kłopotów, więc nie było tego jak to dziecko takie małe pójdzie do szkoły. U nas tak jakoś naturalnie, od lat samo po prostu istniało.

Gdy zaczęła wchodzić ta reforma z obniżeniem wieku to oczywiście bardzo dużo się rozmawiało w szkołach. **Mieliśmy też „Małopolski Dzień Przedszkolaka”, który odbył się przy Szkole Podstawowej w Czułowie.** Kuratorium małopolskie prosiło o to, byśmy wspólnie razem z innymi jednostkami zorganizowali coś takiego i za zgodą Pana Wójta to się wszystko odbyło. Dwa stowarzyszenia zostały w to wciągnięte, logistycznie pomogły to wszystko zorganizować. Razem ze „Stowarzyszeniem na rzecz ziemi liseckiej” i „Stowarzyszeniem na rzecz wsi Czułów”, wspólnie z panią dyrektorem w Czułowie i z pozostałymi dyrektorami szkół zrobiliśmy taki festyn. Nasze panie brały udział w całym tym projekcie, wszystkie te działania mieliśmy zorganizowane. Przez cały rok były prowadzone działania promujące obniżenie wieku szkolnego. **To był rok 2009 i już wtedy rozpoczęła się ta kampania. I wtedy też, na tym dniu zaprezentowały się wszystkie te oddziały przedszkolne, wszyscy dopisali, tak że to było takie wielkie działanie. Cały rok były też różne mniejsze działania, żeby pokazać jak funkcjonują oddziały przedszkolne przy szkołach, ale też pojawiły się też dwa przedszkola prywatne. Też wzięły udział, ponieważ zostały zaproszone, ale one mają tylko te młodsze dzieci trzy-, cztero-, pięcioletki, także niewiele, więc one tutaj pokazały tylko, że są. To było połączone z kampanią informacyjną na temat, jakie to jest ważne. Były prezentacje dzieci i każdej z poszczególnych szkół i przeszkoli. Taki festyn promujący te działania. Szkoły sobie organizowały własne ulotki promujące. Były też rozdawane ulotki przygotowane przez kuratorium. Promocja całych tych działań była dosyć duża. Cała gmina została oplakatowana, taka inicjatywa była. Pojawiły się też w szkołach, na stronach internetowych, na stronie urzędu gminy. Więc ta promocja była zrobiona na szeroką skalę.**

Nasze działania wsparły lokalne stowarzyszenia, mieliśmy wsparcie rady gminy, która też na te działania przeznaczyła pieniądze, bo cała organizacja przewiezienia tylu dzieci i tylu rodziców np. w jedno miejsce to też były finanse, zorganizowanie im poczęstunku. Ja mówię tutaj o tym jednym dniu tylko, jednym wydarzeniu. A do tego przygotowywaliśmy się jakiś czas. My mamy na terenie naszej gminy poradnię pedagogiczną, bo istnieje poradnia bo trzy

gminy mają porozumienie z powiatem i między nami jest filia taka naszej poradni pedagogicznej i jest na terenie gminy i tam panie oczywiście mają wsparcie. Te panie też korzystały ze szkoleń, które były tam organizowane. I pedagodzy szkolni i dyrektorzy. Też były takie szkolenia organizowane przez poradnię, więc to wsparcie poradni jest jak najbardziej. Osoby prywatne, przedsiębiorcy też wspierali. Generalnie nasze szkoły mają dobrą taką pomoc. Te nasze szkoły w środowisku mają dobre notowania, że tak powiem jeżeli chodzi o taką pomoc, współpracę lokalną. **Jeśli chodzi o media no to patronatem tego dnia festynu został „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska” oraz nasza „Ziemia Lisiecka”. Także i artykuły ukazały się i w „Dzienniku”, a to jest gazeta duża, nasza taka krakowska oraz w naszej lokalnej już tutaj gminnej.**

Dyrektorzy na wszystkich naradach z Wójtem dyskutowali na ten temat, jeśli pojawiały się jakieś trudne tematy. Cały czas jest ta dyskusja, bo nie jest powiedziane, że to wszystko jest już załatwione. Ale też nauczyciele cały czas przygotowywali się: i metodycznie i merytorycznie do tego, bo praca z sześciolatkiem a pięciolatkiem jest inna. Chociaż przeważnie są to ludzie, którzy mają wykształcenie kierunkowe wychowanie przedszkolne, więc do tego są przygotowani. Ale jednak jak się pracowało ciągle z sześciolatkami, a tu przychodzą pięciolatki, to musieli odświeżyć swoją wiedzę. **Są też nowe wymagania zewnętrzne od nadzoru. Jeździli na różne szkolenia, na różne przygotowywania. Dyrektorzy też jeździli, aby ten nadzór był od strony jednak bardziej fachowej i cały czas właśnie taki jest. Bo pewnie jakbym zaglądała jakie doksztalcania robią nasi nauczyciele, to oni się do tego odpowiedniego diagnozowania tych uczniów – bo przecież zmieniła się cała metodyka wypuszczenia dziecka z przedszkola do szkoły – więc myślę, że oni są do tego przygotowani. Panie nauczycielki jeździły na różne szkolenia i to jest jedno. Wiem, że Panie się spotykają między sobą jako takie zespoły samokształceniowe nauczycieli i to jest ich inicjatywa. Oni się w różnych miejscach spotykają, poznają, podglądają swoją pracę, wymieniają się doświadczeniami. Wiem, że to panie z zerówek naszych robią.**

Tak jak mówię, że praca naszych nauczycieli w oddziałach przedszkolnych to u nas może być modelowa. U nas to jest duża praca ze środowiskiem. Są dni otwarte dla rodziców tych małych uczniów, którzy jeszcze nie podjęli nauki, aby mogli przyjść i zobaczyć oddział przedszkolny. Ale jest prowadzone też mnóstwo takich atrakcyjnych działań już podczas, gdy to dziecko jest w oddziale. Jest bardzo wiele i takich uroczystości prowadzonych, **ale też panie pedagogizują rodziców. Takie grupowe spotkania, tam panie cały czas pokazują na bieżąco w ciągu roku jak ewoluuje dziecko, jak się zachowuje gdy przychodzi, co potem robią. Dlatego jest ogromne zaangażowanie rodziców w pomoc, w to co się dzieje w tych oddziałach zerowych. To jest prawie 99 procent obecności rodziców na tych zajęciach, tam jest bardzo dobrze prowadzona praca nauczycieli.**

Wiadomo, że jeżeli sześciolatki pójdą do klasy pierwszej, a poszło ich np. więcej niż wcześniej chodziło, bo się sporadycznie zdarzało, że szło ich 1 czy 2 dzieci rocznikowo, a teraz istnieje możliwość, że pójdzie ich więcej no to wiadomo, że jest szansa, że ten budżet, że ta subwencja wzrośnie. **Tak jak mówię, że każde dziecko, które zostaje w naszych szkołach na**

terenie gminy to jest skarb pod każdym względem, nie tylko jako człowiek, ale także pod względem finansowym, subwencja pozwala nam na to, żeby to jakoś funkcjonowało.

Jeśli chodzi o kadrę to ją po prostu mamy od lat i powiem szczerze, że u nas to doksztalcanie i doszkalanie u nas to funkcjonuje i nie ma z tym problemu. Ja myślę, że to tylko doposażenie, pomoce dydaktyczne, ewentualnie takie dostosowanie żeby te sale były po prostu tylko piękniejsze. Także trudno mi jest powiedzieć, ponieważ nie rozgraniczaliśmy tego funduszu jakoś, że nagle trzeba coś zrobić. Po prostu trzeba było znaleźć te pieniądze to się je po prostu znalazło.

Mocnymi stronami jest pewnie to, że ogólnie to obniżenie tego wieku, że pięciolatek idzie do oddziału przedszkolnego, a potem idzie jako sześciolatek do szkoły. Założenie, że to dziecko jest dobrze zdiagnozowane, to uważam, że jest mocną stroną, że dziecko idzie wcześniej, dla mnie oczywiście, z mojego punktu widzenia. **Jeżeli jest dobrze zdiagnozowane i prowadzone dziecko ma prawo dobrze funkcjonować w szkole, myślę, że to jest plus. Dla gminy to jest ten plus, przynajmniej przez jakiś czas, że jak zatrzymamy te dzieci przy szkołach tutaj, bo jednak trochę dzieci ciągle nam do tego Krakowa odchodzą, to po prostu nasze szkoły funkcjonują.** Nie chce się wypowiadać na temat tego czy są słabe strony. Na wsiach to może często być tylko plus dla dziecka. Zwłaszcza w momencie, kiedy jest ta świadomość rodziców i ta potrzeba, że dają dzieci do przedszkola. Ale też to, że taki pięciolatek, który trafi do oddziału przedszkolnego, może uzyskać prędzej pomoc jeżeli ją potrzebuje w ramach redukcji swoich potrzeb i tych na minus, czyli żeby je zredukować oraz żeby wzmacniać, gdy jest dziecko utalentowane. To jest po prostu wcześniejsze zaopiekowanie się dzieckiem. Ja myślę, że to jest ten plus, że dziecko ma opiekę wcześniejszą, bo różnie to może być. **W naszej gminie to funkcjonuje, a jeżeli są gminy, że te dzieci nie mają dostępu do żadnego przedszkola i do oddziału przedszkolnego to powiem szczerze, że dla sześciolatka mającego wiele dysfunkcji może być już za późno.** Im później się je rozpoznaje tym gorzej. Jeśli wcześniej wspomaga się tego rodzica i to dziecko to wiadome, że to już jest jakaś szansa. Wyłapywanie, to jak dziecku można pomóc, jak go wspomagać. W naszej gminie to już funkcjonuje od wielu lat. Jeżeli są gminy gdzie trudno dojechać do poradni pedagogicznej, że trudno jest dać to dziecko do przedszkola, rodzice nie pracują, to takie przymuszenie tego rodzica, że oddaje tego sześciolatka do oddziału przedszkolnego to wcześniej można temu dziecku pomóc, jeżeli ma braki i pomóc w rozwijaniu jego uzdolnień. Po prostu to jest to wyrównywanie szans i to jest plus.

Największą trudnością był strach przede wszystkim, strach rodziców, którzy przychodzili i pytali jak to będzie, czy oni muszą – to były takie pytania. **Myślę, że ta dyskusja w mediach działała często na niekorzyść, bo Ci rodzice mają dostęp do Internetu. W mediach często pokazywana jest ta niezgoda na obniżenie wieku. Rodzic się zawsze boi o dziecko, a gdy daje dziecko do przedszkola lub do pierwszej klasy, to jest pewnie największy strach, gdy idzie do szkoły pierwszy raz. Później się jakoś z tym rodzic oswaja. Ale każdy rodzic ma prawo do tego strachu, bo to jest jego dziecko. Ja myślę, że ta cała praca dyrektorów i nauczycieli przełamała ten strach.** Myślę, że tutaj praca szkoły, danej

szkoły w danym środowisku jest duża. Myślę, że w kolejnych rocznikach będzie łatwiej. Po prostu jak rodzice widzą, że to działa, to strach będzie mniejszy.

5.6 Postulaty samorządowców - zagadnienia uzupełniające

Najpierw obowiązek wychowania przedszkolnego potem edukacja dzieci 6-letnich

„Jako nauczyciel, który 15 lat przepracował w przedszkolu krakowskim, bo takie mam doświadczenie, że pracowałam przez wiele lat w pięknym przedszkolu, w przedszkolu ćwiczeniowym dla studentów więc powiem, że cieszę się, że na terenie gminy powstają przedszkola i uważam, że dzieci powinny mieć nawet i wcześniej dostęp do przedszkola, nie tylko pięciolatki. Ale to minimum to musi być, że dzieci przynajmniej przez rok są przygotowywane do pójścia do szkoły z różnych powodów. Oczywiście jedno najważniejsze takie społecznie ważne to jest to, że się poznają z rówieśnikami, bo będąc w domu bez rodzeństwa to muszą się uczyć tych zachowań społecznych. A drugie, to samo przygotowanie manualne, merytoryczne, bo wie Pani o tym, że status społeczny rodziny ma wpływ na to jakie to dziecko jest, ale z mojego doświadczenia wynika, że to nie znaczy, że dziecko potrafi. A wiadomo, że dzieci przeważnie uczą się wszystkiego, począwszy od tego, aby umiały się zająć sobą w ubikacji, jak trzymać długopis, ołówek, kredkę, wszystkiego po prostu. Ja wiem, że w mediach jest to przedstawiane w ten sposób, że zabieramy dzieci rodzicom, zabieramy dzieciom dzieciństwo. Ja przez lata obserwowałam jak dzieci się rozwijają przez pobyt w przedszkolu więc jestem za tym, żeby te dzieci miały dostęp do edukacji przedszkolnej, nawet wcześniej. Nawet wcześniej ponieważ dobra edukacja przedszkolna to jest podstawa bycia dziecka w szkole, a czasem rok to jest za mało po prostu żeby przygotować te dzieci. Zwłaszcza, że przecież mamy coraz więcej dzieci, dla których konieczne jest wyrównywanie tych różnych dysfunkcji, potrzeba na to więcej czasu, więc jak wcześniej się zdiagnozuje to można wcześniej pomóc.” Liszki

Postulat wprowadzania terminu obniżenia obowiązku szkolnego przez samorządy

„To tylko tak sobie myślę, że może, nie wiem może to jakaś abstrakcja moja wielka, ale sobie myślę, że jak przesuwa się ten okres cały czas o rok o dwa o trzy, bo gminy czy szkoły nie są przygotowane, to powinna być taka furtka, gdzieś tam zapisana w rozporządzeniu czy w ustawie, że te gminy, które mają możliwości kadrowe organizacyjne, to powinny same zdecydować czy tych sześciolatków dajemy wcześniej do szkoły czy nie. I już, po prostu. (...) bo i tak się tyle rzeczy zrzuca na samorządy, jak coś się dzieje, to wy sobie poradzicie na dole, to sobie zróbcie tak, a to sobie wypłaćcie to, zróbcie sobie tamto, to czemu akurat nie tutaj? Skoro znowu miało być już, a znowu o dwa lata dalej, no to my tak właściwie czekamy i mamy dalej bałagan, prawda. Mamy bałagan z arkuszami, z kadrą, z dziećmi, z rodzicami. To powinni dać również taką możliwość tutaj, żeby zadecydowali na

przykład dyrektorzy na szczeblu gminy wspólnie z organem prowadzącym i już.” Nowy Targ, Dyrektor ZEAS

Postulat obowiązkowych szkoleń dla nauczycieli edukacji wczesnoszkolnej

„No byłoby miło, gdyby nauczyciele obligatoryjnie musieli być przeszkoleni, a w ich ramach żeby im na psychikę głównie zadziałać. Jak mają postępować z takimi dziećmi, że to jest troszeczkę inaczej, nauczyć ich pracy jakimiś bardziej aktywizującymi metodami, z dziećmi na dywanie, tego brakuje. Uważam, że każdy rodzic bał się zapytać i wymagać tego od szkoły. Rodzice wolą wymagać od gminy niż od szkoły, bo martwią się, że ich dziecko będzie szkole źle traktowane, jeżeli oni będą roszczeniowo nastawieni, pytali jak to będzie wyglądało. A mają do tego prawo. Nikt nie wymaga od nauczyciela...” Dzikowiec

Zmiany w świadomości rodziców, stopniowe dokonywanie się zmiany społecznej

„Ja myślę, że to jest tak, że im dłużej to będzie trwało tym będzie większa świadomość społeczna. Tak naprawdę dla rodziców najbardziej wiarygodnym źródłem wiedzy o tym jak w szkole jest, jest to czego się dowiedzą od koleżanki, której dziecko sześciolatnie w tej szkole już jest. Taką pocztą pantoflową, to są dla nich najbardziej wiarygodne informacje. Więc im więcej będzie dzieci sześciolatków w szkołach, im bardziej będą dawać sobie radę, tym bardziej rodzice będą zadowoleni, no to też będzie to prowokować kolejnych rodziców do tego, aby takie decyzje podejmować. Myślę, że czas działa na naszą korzyść. (...) Chciałabym powiedzieć, że im więcej sześciolatków jest w szkole i już kolejny rocznik jest, tym mniejsze obawy pozostałych rodziców. Natomiast samo przesunięcie tego okresu przejściowego myślę, że może spowodować w świadomości rodziców takie nastawienie, że skoro raz została przesunięta data to może nie ma co się przyzwyczajać do tej myśli, że za 3 lata też tak może być. Myślę, że to może spowodować takie myślenie, że może nie warto się tym przejmować, że skoro raz zostało przesunięte to drugi raz też może być.” Kraków

6. INFORMACJA O REALIZATORACH BADANIA

Realizatorem badania jest firma badawczo-szkoleniowa BD Center z Rzeszowa. Jest to profesjonalna, niezależna i dynamicznie rozwijająca się firma, funkcjonująca na rynku od 2001 r.

BD Center specjalizuje się w realizacji badań społecznych, szkoleniach, doradztwie personalnym. Firma realizuje projekty krajowe i międzynarodowe z zakresu polityki społecznej oraz rozwoju przedsiębiorczości. BD Center świadczy także pełen zakres usług analitycznych i konsultacyjnych.

Klientami firmy są instytucje działające w różnorodnych branżach i sferach życia publicznego: przedsiębiorstwa, jednostki administracji państwowej i samorządowej oraz organizacje pozarządowe.

BD Center dysponuje własną siatką ankieterską, składającą się ze starannie dobranych i systematycznie szkolonych ankietów działających na obszarze całej Polski.

W gronie pracowników firmy, znajdują się członkowie Europejskiego Stowarzyszenia Badania Opinii Publicznej i Rynku (ESOMAR) oraz Polskiego Towarzystwa Badaczy Rynku i Opinii (PTBRIO). BD Center przestrzega standardów jakościowych i etycznych, zgodnie z „Międzynarodowym Kodeksem postępowania w badaniach rynkowych i społecznych” (ESOMAR) oraz przepisami prawa (ustawa o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 (Dz. U. Nr 133 poz. 883).

Firma BD Center stosuje następujące techniki badawcze:

- FGI (Focus Group Interviews) – zogniskowany wywiad grupowy,
- IDI (Individual In-Depth Interviews) – indywidualny wywiad pogłębiony
- OFGI (Online Focus Group Interviews) – zogniskowany wywiad grupowy przeprowadzany na forum internetowym,
- PAPI (Paper&Pencil Interviewing) – tradycyjne badania bezpośrednie face-to-face z udziałem ankietera,
- CAPI (Computer-Assisted Personal Interviewing) – badania bezpośrednie z udziałem ankietera przy użyciu laptopów z zaprogramowanym kwestionariuszem,
- CATI (Computer-Assisted Telephone Interviewing) – wywiad telefoniczny wspomagany komputerowo,
- CAWI (Computer-Assisted Web Interviewing) – ankieta internetowa,
- Desk research – analiza źródeł zastanych.

Od kilku lat Firma BD Center sukcesywnie rozszerza zasięg terytorialny swojej działalności oraz zakres proponowanych usług.



OŚRODEK
ROZWOJU
EDUKACJI

Aleje Ujazdowskie 28
00-478 Warszawa
tel. 22 345 37 00
fax 22 345 37 70

www.ore.edu.pl



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Publikacja współfinansowana przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego